

MAGAZYN *relaks* razem z dodatkami

- Wygrani i przegrani 2025 r. Kto utrzyma się na fali? W nowym roku czas na podsumowania starego
 - Dziecko czy pies? Demografia a wybory młodych w 2026 roku. Wskaźnik dzietności w Polsce spada
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV oraz Wasz tygodnik



RADOMSKIE

Echo Dnia

Piątek
2.01.2026

Nr 1 (14 972)

www.echodnia.eu
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Meliska to pierwsze dziecko urodzone w 2026 roku w regionie radomskim **strona 3**

Aresztowany za narkotyki. Został zatrzymany w Radomiu **strona 4**

Młoda kobieta zginęła w pożarze w Radomiu. Do tragedii doszło 31 grudnia **strona 3**

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



OTO NASZE ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI



Wojciech Zdziech



Maja Laskowska

Prezentujemy zwycięzców akcji Świąteczne Gwiazdeczki we wszystkich miastach i powiatach regionu radomskiego strony 26 - 27

Wydarzenia roku 2025
w regionie radomskim

STRONY 22-25

Wyrok w sprawie śmiertelnego wypadku
karetki w Jedlińsku

STRONA 4

Sylwester 2025 w Radomiu i regionie.
Tak witaliśmy nowy rok 2026

STRONA 5

TYDZIEŃ Z ECEM DNIA

SOBOTA
● WEEKEND Z RODZINĄPONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWYŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIECZWARTEK
● POD PARAGRAFEMPIĄTEK
● PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: telefon: 41 375 72 30, prenumerata@echodnia.eu, bok.prenumerata@polskapress.pl

Eliza
Gniewek-Juszczak
publicystkaMASŁO NIE MIEŚCI SIĘ
JUŻ W LODÓWCE

Pewne jest, że jeśli mocniej szarpnę drzwi od lodówki, wypadnie kostka masła, albo nawet dwie. Stoją tam w rzędzie, w miejscu na jaja, na które miejsca nie ma, ale one akurat nie muszą czekać na pożarcie w zimnie. Promocja goniła promocję, a w internecie wcześniej krzyczały tytuły, że zaraz masło podróżuje na amen, taniej to już było i tak dalej. Gdy znów przyszła sobota i w obu konkurencyjnych sieciach handlowych pojawiły się kostki za 2,99 złotego, znów kupiłam, bo przecież taniej już nie będzie.

Masło idzie nie tylko na posmarowanie kromek chleba, czy bułek (o tak, dobra bułka może być z samym masłem). Ciasto, tylko na masle najlepsze. Do gotowanych ziemniaków najlepsze masło, do sosu pieczarkowego też.

A za tydzień kostka znów za 2,99 złotego, w poniedziałek jeszcze raz. Wypchane nie tylko drzwi lodówki, ale też szuflada zamrażarki. Na lody z promocji nie ma miejsca. Tylko, że ja ciast raczej nie piekę, ziemniaków ostatnio nie gotuję, a sosów także nie robię.

Koniec, stwierdzam, z tym masłem, bo wychodzi na to, że płacę miesięcznie więcej, niż bym płaciła za tyle, ile mi potrzeba. Ruch dla obu sieci poczyniłam niezły. Sklepy pewnie zadowolone. Czy hodowcy krów też?

Ciekawe, ile naprawdę kosztuje produkcja takiej kostki? Ile zarabia sklep, sprzedając ją za 2,99 złotego i nawet za 10,99 złotego? Dlaczego stale, nie może kosztować na przykład 4,99 złotego? Pewnie zdarza się w czwartek, że ktoś kupuje drożej, bo akurat mu się skończyło, a nie chciał wcześniej kupić więcej i zamrozić, bo woli świeże. Czy nie czuje się wtedy oszukany? Czym klient z soboty, różni się od tego z czwartku, czy środy? Kiedy kilka lat temu zaczynała się ta cała jazda z masłem, zapytałam jednego z wytwórców wyrobów mlecznych, dlaczego masło drożeje. Przyznał, że nie wie, ale skoro inni podnieśli ceny, to on też podniósł. Gdybym lubiła margarynę, przerzuciłabym się na nią. Nie ma z nią takich cyrków.

Hucznie witaliśmy nowy rok
2026. Przegląd tygodniaSylvia Bławat
Region

Tłumy mieszkańców bawiły się w sylwestrowy wieczór witając nowy rok 2026. To jedno z ciekawszych informacji minionego tygodnia w regionie.

Sylwester

Ten wyjątkowy wieczór i noc mieszkańcy w całym regionie radomskim spędzali na szampańskiej zabawie. Były zabawy w domach, lokalach, pod gwiazdami. Kilka relacji czytaj na stronie 5.

Orszak

W niedzielę, 28 grudnia, przez centrum Radomia przeszedł Orszak Królewski 1474. Przemarsz pokonał drogę z placu Corazniego na radomski Rynek, gdzie odbyła się rekonstrukcja zaręczyn Jadwigi, które miały miejsce na zamku w Radomiu. Oprócz tego odbyły się walki rycerzy.

Pożegnanie

W wieku 95 lat zmarł poeta, pedagog, działacz społeczny i Honorowy Obywatel Miasta i Gminy Iłża Jan Czarnecki. Był jedną z najważniejszych postaci życia kulturalnego regionu, autorem kilkudziesięciu tomików poetyckich, nauczycielem kilku pokoleń młodzieży i człowiekiem głęboko związanym z Iłżą oraz Chwałowicami.



FOT. PATRYK CHRUSIAK

Mieszkańcy Radomia hucznie powitali nowy rok. W centrum nie brakowało fajerwerków.

Odszedł

W piątek, 26 grudnia w dniu swoich 61 urodzin zmarł związany z Koźenicami Cezary Miżejewski, polityk, społecznik, działacz na rzecz walki z ubóstwem, były poseł na Sejm RP z ramienia Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Pełnił funkcję wiceministra (podsekretarza i sekretarza stanu) w resortach odpowiedzialnych za pracę i politykę społeczną.

Protest

We wtorek 30 grudnia między godziną 10 a 15 w województwie świętokrzyskim

trwały blokady dróg. Rolnicy protestowali przeciwko planowanej umowie handlowej Unii Europejskiej z Mercosurem. Ich akcja spowodowała utrudnienia na drogach w Kielcach, Cezdynie w powiecie kieleckim, Włoszczowie i gminie Secemin w powiecie włoszczowskim. Rolnicy z regionu radomskiego także wyjechali na drogi - stało się to między innymi koło Orońska w powiecie szydłowieckim.

Grupa

Policjanci rozbili zorganizowaną grupę przestępczą, która

za pośrednictwem internetu zajmowała się wprowadzaniem do obrotu znacznych ilości środków odurzających w postaci leków, w tym fentanylu i morfiny. Zatrzymanych w sprawie zostało 16 osób – 12 z nich trafiło do aresztu. W proceder zdaniem śledczych zamieszani byli między innymi były lekarz radomskich szpitali i duchowny. Czytaj na stronie 6.

Marihuana

Blisko 2 kilogramy marihuany znaleźli policjanci w mieszkaniu 36-letniego mieszkańca Radomia. Interwencja zaczęła się od kontroli drogowej, później zapach narkotyków zdradził 36-latkę. Sąd aresztował go na trzy miesiące.

Zarzuty

Jest dalszy ciąg sprawy strzelaniny w Radomiu. Przypomnimy - 42-latek strzelał w kierunku auta, ponieważ jego kierowca zatrzymał się przed skrzyżowaniem na czerwonym świetle. Mężczyzna został zatrzymany w domu w powiecie szydłowieckim. Usłyszał już zarzuty.

Loty

Po przerwie wrócić w czerwcu 2026 roku połączenia z radomskiego lotniska do Rzymu. Można też rezerwować już loty w sezonie letnim z lotniska na Sadkowie do greckiej Prewezy. ©@

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Sobota	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
2°C	-2°C	1°C	-3°C
Barometr 995 hPa		Niedziela	
Wiatr pld.-zach. 30 km/h			
Biomet niekorzystny		Dzień	Noc
		-1°C	-5°C
		Poniedziałek	
		Dzień	Noc
		-1°C	-5°C

Uwaga: zachmurzenie duże i umiarkowane, w piątek i sobotę możliwy śnieg

2 STYCZNIA 2026

Dziś 2. dzień roku
Do sylwestra pozostało 363 dni.

Wschód słońca
o godzinie 7.45, zachód o godzinie 15.35.

Dzień będzie trwać 7 godzin i 50 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 roku dnia (21 czerwca) o 8 godzin i 57 minut i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 8 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Abel, Bazyli, Grzegorz, Izidor, Makary, Stefania.

KALENDARIUM

1942

Niemieccy żandarmi wymordowali dwie polskie rodziny we wsi Boiska w powiecie lipskim.

1990

W Radomiu urodził się Tomasz Kupisz (na zdjęciu), piłkarz, był w reprezentacji Polski. Zaczynał karierę w Juniorze Radom. Występował we włoskich klubach.



FOT. JAGIELLONIA.PL

2007

Prezesa Radomskiej Wytwórni Telefonów i członków zarządu firmy radomska prokuratura oskarżyła o podpisywanie fikcyjnych umów.

2006

Dowództwo Sił Powietrznych zdecydowało, że zespół akrobacyjny „Orliki” nie będzie latał na pokazach lotniczych w kraju, bo piloci mają inne zajęcia.

2010

Między nagrobkami na cmentarzu przy ulicy Li-manowskiego w Radomiu znaleziono zwłoki kobiety. Miała 51 lat. Ustalono, że mogła umrzeć z zimna.

nasz REGION

KRÓTKO

RADOM

Pierwsza urodziła się Melisa

Meliska przyszła na świat w poranek 1 stycznia. Jest pierwszym dzieckiem, które urodziło się w 2026 roku w Krainie Narodzin Radomskiego Szpitala Specjalistycznego. Witamy na świecie! Melisa jest też pierwszym dzieckiem urodzonym w regionie radomskim.

Melisa - to pierwsza Radomianka, która przyszła na świat w tym roku w Radomskim Szpitalu Specjalistycznym. Dziewczynka urodziła się o godzinie 7.10

w czwartek, 1 stycznia 2026 roku. Dziewczynka mierzy 54 centymetry, waży 3460 gramów i otrzymała 10 punktów w skali Apgar.

Poród odbył się siłami natury. To pierwsze dziecko młodej mamy, a zarówno ona, jak i noworodek, czują się dobrze.

Melisa jest pierwszą radomianką, która przyszła na świat w 2026 roku. Jest też pierwszym dzieckiem urodzonym w regionie radomskim w Nowym Roku. IK

NOWE MIASTO NAD PILICĄ

Nowe karetki dla szpitala



FOT. SP ZOZ W NOWYM MIEŚCIE NAD PILICĄ

W grudniu Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Nowym Mieście nad Pilicą otrzymał karetki i nowy sprzęt w ramach Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2025-2026. Placówka otrzymała 2 517 500 złotych na doposażenie. JS

RADOM

Młoda kobieta zginęła w pożarze

W środę, 31 stycznia, około godziny 18, w drewnianym domu przy ulicy Cichej w Radomiu wybuchł pożar. Paliło się jedno z mieszkań. Ogień był potworny. Po jego dogaszeniu z budynku ewakuowano trzy poszkodowane osoby. Rannych karetki zabrały do szpitala. Niestety, nie udało się uratować życia około 35-letniej kobiety. Po-

zostałe dwie poszkodowane osoby są w wieku 50 i 64 lat. Strażacy z pożarem na Plan-tach w Radomiu walczyli około trzech godzin. W akcji uczestniczyło siedem zastępów ratowników. Nie wiadomo co było przyczyną zdarzenia. To będzie wyjaśniane podczas policyjnego dochodu. IK

BIAŁOBRZEGI

Zatrzymali poszukiwanych
Policjanci z Białobrzegów zatrzymali dwóch mężczyzn ukrywających się przed wy-miarem sprawiedliwości. Jeden stawiał się na komendzie Policji w innej sprawie. IK

GMINA BORKOWICE

Wjechał samochodem w płot
W poniedziałek, 29 grudnia około godziny 15, w Woli Ku-raszowej 83-letni kierowca Fiata uderzył w ogrodzenie posesji. Ranną pasażerkę od-wieziono do szpitala. PC



FOT. ARCHIWUM

DZWOŃ I PISZ

Dziennikarz dyżurny
Dziś na państwa telefony czeka **Julia Sosnowska**. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 697 770 601. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: **radom@echodnia.eu**

Radomianie pożegnali Jerzego Przyborowskiego

Janusz Petz
Radom

W środę, 31 grudnia w radomskiej katedrze oraz na cmentarzu rzymskokatolickim przy ulicy Limanowskiego pożegnano Jerzego Przyborowskiego, wybitnego sportowca i działacza.

Jerzy Przyborowski, był wielokrotnym medalistą, mistrzem świata weteranów w lekkoatletyce, rekordzistą świata weteranów w biegu na 200 metrów przez płotki. Był działaczem społecznym i sportowym, wieloletnim przewodniczącym Społecznego Komitetu Ratowania Zabytkowego Cmentarza Rzymskokatolickiego w Radomiu. Miał 95 lat.

Wzruszające pożegnanie

Jerzego Przyborowskiego zegnała rodzina - żona, dwie córki z rodzinami, wnuki, przyjaciele, działacze sportowi, przedstawiciele organizacji społecznych. W swoim słowie pożegnalnym o zmarłym lekkoatlecie, działaczu społecznym mówił Bartosz Bednarczyk, wiceprezydent Radomia.

- Pozostanie w naszej pamięci jako człowiek biegnący przez życie wytrwale i uczciwie - mówił Bartosz Bednarczyk.

Jerzy Przyborowski pochodził z rodziny szlacheckiej herbu Sulima, dziad stryjeczny Walery Przyborowski był zna-



FOT. JANUSZ PETZ

Ostatnie pożegnanie Jerzego Przyborowskiego, wybitnego Radomianina w radomskiej katedrze.

komitym historykiem i pisarzem, uczestnikiem Powstania Styczniowego w roku 1863. Przyborowscy herbu Sulima są jedną z 45 najstarszych rodzin w Polsce.

Wszechstronny lekkoatleta

Jerzy Przyborowski karierę sportową rozpoczął startem w dniu 1 maja 1948 roku. Wygrał reaktywowany po wojnie Bieg Narodowy w Komorowie. Biegał, skakał, rzucał często startując w morderczym dzie-sięcioboju.

Jego nazwisko pojawia się w gronie 10 najlepszych zawodników w dyscyplinach lekkoatletycznych wśród polskich sław już w roku 1951, ale oszałamiających wyników w karierze seniorskiej nie miał.

Przeglądając tabele najlepszych 10 lekkoatletów kraju w roku 1951 znajdziemy tam nazwisko Jerzego Przyborowskiego, które sąsiaduje tam w towarzystwie takich sław jak Gerard Mach, Zdobysław Stawczyk, Zenon Ważny, Mieczysław Lewicki, Potrzebowski, czy Janusz Sidło. W międzyczasie ukończył SGPiS w Warszawie oraz WE WSI w Radomiu.

Za namową kilku kolegów, przede wszystkim także znakomitego weterana Ryszarda Krześcińskiego, wrócił do lekkiej atletyki w roku 1990. Po zaledwie kilku treningach wystartował w Mistrzostwach Europy w Budapeszcie. Podczas otwarcia Mistrzostw maszerował obok takich sław jak legenda skoku wzwyż Walery Brumel, czy skoku w dal Ter Owanesjan.

Brazowy medal w trójskoku był jedynym, jaki ekipa polska przywozła z tych zawodów - tylko trema oraz drobna kontuzja stanęły na przeszkodzie do pełnego sukcesu. Rok później, także w Budapeszcie, wygrał trójskok podczas I Halowych Mistrzostw Świata Weteranów. W sumie w Mistrzostwach Świata i Mistrzostwach Europy wywalczył aż 30 medali.

Jerzy Przyborowski od zawsze kochał sport i uważał, że to jest jego recepta na długowieczność. Jeszcze całkiem niedawno, 2-3 lata temu przychodził na stadion przy ulicy Narutowicza regularnie pobiegać na bieżni. Jednak w ostatnich miesiącach już podupał na zdrowiu. Zmarł w wieku 95 lat. ©©

Miejski Urząd Pracy w Radomiu jest gotowy

Julia Sosnowska
Radom

Radosław Witkowski, prezydent Radomia, odwiedził nowy Miejski Urząd Pracy przed oficjalnym otwarciem. W piątek 2 stycznia 2026 roku placówka rozpocznie swoją działalność.

Od piątku, 2 stycznia 2026 roku mieszkańcy Radomia będą mogli korzystać z nowego Miejskiego Urzędu Pracy przy ulicy Żeromskiego 75A. O tym, że urząd gotowy jest do pracy in-

formowaliśmy w ostatnich dniach.

We wtorek 30 grudnia nowy urząd wizytowali prezydent Radomia Radosław Witkowski i wiceprezydent Radomia Marta Michalska-Wilk. Podejmował ich dyrektor Miejskiego Urzędu Pracy Łukasz Molenda, do niedawna wiceprezydent Radomia.

- Pomieszczenia zostały w pełni przygotowane i wyposażone, systemy informatyczne są już uruchomione. - Kadre Miejskiego Urzędu Miejskiego stanowią w większości

osoby dotychczas zatrudnione w Powiatowym Urzędzie Pracy - podkreśla Radosław Witkowski, prezydent Radomia.

Przypominamy, że dla mieszkańców Radomia zarejestrowanych dotąd w Powiatowym Urzędzie Pracy - wszyscy zostaną automatycznie przeniesieni do Miejskiego Urzędu Pracy, bez konieczności osobistego zgłaszania się do urzędu. Zachowana zostanie ciągłość ubezpieczenia zdrowotnego, a osoby, które miały wcześniej zaplanowane wizyty, otrzymają powiadomienia.

- Decyzja o utworzeniu odrębnego urzędu pracy wynikała przede wszystkim z potrzeby wzmocnienia lokalnego rynku pracy. Zależy nam na tym, aby środki przeznaczone na przeciwdziałanie bezrobociu w jeszcze większym stopniu pracowały na rzecz Radomia i jego mieszkańców. Już dziś zapraszam do współpracy z Miejskim Urzędem Pracy przedsiębiorców z Radomia oraz całego regionu - powiedział prezydent Radomia Radosław Witkowski. ©©

GMINA PRZYŁĘK

Strażacy rozebrali część ściany domu, żeby ugasić pożar
W środę, 31 grudnia, po godzinie 20.00, w Rudkach wybuchł pożar. Paliło się poddasze domu jednorodzinnego i elewacja budynku. Strażacy gasili ogień między innymi z podnośnika. Aby ugasić ogień musieli też zerwać część płyt ze ścian w mieszkaniu. Na szczęście w pożarze nikt nie ucierpiał. Udało się też wynieść część wyposażenia mieszkania.

IK

KRÓTKO**RADOM****Aresztowany za narkotyki**

Radomscy policjanci zatrzymali do kontroli kierującego volkswagenem. Wyczuli zapach marihuany. 36-letni mieszkaniec Radomia nie miał dokumentów. Powiedział, że zostawił je w domu, ale że mieszka blisko może z policjantami po nie iść.

Po wejściu do mieszkania funkcjonariusze wyczuli intensywną woń charakterystyczną dla środków odurzających. W kilku miejscach w mieszkaniu zabezpieczyli blisko 2 kilogramy suszu roślinnego. Mężczyzna został

zatrzymany i trafił do policyjnej celi - informuje Justyna Jaśkiewicz, rzeczniczka Komendy Miejskiej Policji w Radomiu.

Próba ukrycia intensywnego zapachu i narkotyków nie powiodła się. Policjanci doprowadzili 36-latkę do prokuratury. Przedstawiono mu zarzut posiadania znacznych ilości środków odurzających. Sąd zastosował wobec mężczyzny środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu na czas 3 miesięcy.

IK

BIAŁOBRZEGI**Otwarli sztuczne lodowisko**

W środę, 31 grudnia w Białobrzegach zostało otwarte sztuczne lodowisko. Urząd Miasta i Gminy zaprasza na plac Zygmunta Starego. Na razie trzeba było zabrać swoje łyżwy, bo wypożyczalnia zostanie uruchomiona w piątek.

Na lodowisko w Białobrzegach można się było wybrać już w sylwestra. Otwarcie było o godzinie 15. Wypożyczalnia sprzętu zacznie działać od piątku, 2 stycznia.

Białobrzegskie lodowisko będzie czynne codziennie w godzinach od 10 do 20. Tak jak w poprzednich latach można z niego korzystać bezpłatnie.

Przy ślizgawce od 2 stycznia ruszy wypożyczalnia łyżew. Aby skorzystać trzeba już zapłacić, wypożyczenie łyżew na 60 minut kosztuje 10 złotych.

Białobrzegskie sztuczne lodowisko ma wymiary 20 na 17 metrów. Gmina kupiła je kilka lat temu. Tradycyjnie jest rozstawiane na placu Zygmunta Starego, przed Urzędem Miejskim i jest czynne każdego dnia.

IK

RADOM**Ulica Okulickiego do remontu**

Jak informuje Miejski Zarząd Dróg i Komunikacji remontowany będzie odcinek ulicy Okulickiego na odcinku od numeru 9a do ulicy Zgodnej. Wyłoniony w przetargu wykonawca najpierw wykona frezowanie nawierzchni. Podbudowa drogi ma być skropiona lepiszczem, a na to zostanie położony nowy asfalt. Poza tym będą układane

nowe krawężniki i chodniki. Firmy zainteresowane kontraktem czas na złożenie ofert mają do 16 stycznia 2026 roku. Na realizację prac wykonawca będzie miał cztery miesiące od dnia podpisania umowy. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem w połowie przyszłego roku wszystkie prace powinny być gotowe.

IK

GMINA POTWORÓW

Nowy plac zabaw
Gmina Potworów zakończyła realizację projektu dla dzieci. Przy Samorządowym Klubie Dziecięcym w Długim powstał nowoczesny, w pełni wyposażony plac zabaw.

JS

KOZIENICE

Nowy wystrój w Urzędzie
Wnętrze Urzędu Miejskiego w Kozienicach ozdobiły nowe nadruki, pokazujące wygląd pałacu przed II wojną światową. Bardzo podobają się mieszkańcom.

WS

KOZIENICE

Monitoring w Muzeum
Muzeum Regionalne w Kozienicach doczekało się lepszej ochrony. Pod koniec roku zainstalowano tam nowoczesny system monitoringu wizyjnego.

WS

GRABÓW NAD PILICĄ

Mają nowy radiowóz
Komisariat Policji w Grabowie nad Pilicą ma nowy radiowóz Kia Sportage, który będzie wykorzystywany na terenie tej gminy oraz gmin Magnuszew i Głowaczów.

PC

Wyrok w sprawie śmiertelnego wypadku karetki w Jedlińsku

Izabela Kozakiewicz
Region

Sąd Rejonowy w Radomiu wydał wyrok w sprawie wypadku w Jedlińsku pod Radomiem, w którym zginął ratownik medyczny Piotr Miernecki z Kielc. Winny jest kierowca ambulansu.

Przypomnijmy, tragiczny wypadek w Jedlińsku wydarzył się 13 listopada 2024 roku, wieczorem, na starej siemce.

Tragiczny wypadek pod Jedlińskiem

Na skrzyżowaniu z drogą lokalną doszło do zderzenia karetki pogotowia oraz osobowego peugeot. Ambulans dachował i wypadł do rowu.

Na miejscu zginął ratownik medyczny jadący karetką. To był 34-letni Piotr Miernecki, zasłużony medyk z Kielc.

Kierowca karetki został ciężko ranny. Kierujący osobówką i dwie pasażerki samochodu wyszły ze zdarzenia bez obrażeń.

Skazany kierowca karetki; sam poddał się karze

W czerwcu tego roku Prokuratura rejonowa w Radomiu skierowała akt oskarżenia do sądu. We wtorek, 30 grudnia przed Sądem Rejonowym w Radomiu zapadł wyrok skazujący wobec Piotra M., kie-



FOT. OSP JEDLIŃSK / ARCHIWUM

W tragicznym wypadku uczestniczyła karetka z Białobrzegów. Zginął ratownik medyczny Piotr Miernecki z Kielc (na małym zdjęciu).

rowcy karetki oskarżonego o spowodowanie wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym.

Oskarżony Piotr M. skorzystał z prawa do dobrowolnego poddania się odpowiedzialności karnej, o jakim mowa w art. 335 kodeksu postępowania karnego. Sąd uwzględnił wniosek prokuratora o wydanie wyroku skazującego i orzekł wobec Piotra M. za przypisanie mu przestępstwo karę 1 roku pozbawienia wolności, której wykonanie zawiesił warunkowo na okres trzech lat próby oraz karę grzywny w wymiarze 250 stawek dziennych, ustalając wysokość jednej stawki na kwotę 20 złotych - poinformował.

rowcy karetki oskarżonego o spowodowanie wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym.

Mężczyzna dostał też trzyletni zakaz prowadzenia wszelkich samochodów.

Kierowca karetki jechał za szybko, wjechał na czerwonym świetle

Jak przekazuje prokurator Aneta Góźdz, w trakcie śledztwa ustalono, między innymi w oparciu o opinię biegłego z zakresu ruchu drogowego, że kierujący karetką Pogotowia Ratunkowego poruszał się z kierunku od Radomia do stacji pogotowia w Białobrzegach.

W miejscowości Jedlińsk kierujący karetką Pogotowia Ratunkowego, jadąc z prędkością przekraczającą dozwoloną, wjechał na skrzyżowanie na czerwonym świetle. Wtedy właśnie doprowadził do zderzenia z samochodem osobowym, którego kierujący prawidłowo wykonywał manewr skrętu w lewo.

Na skutek utraty stabilności ruchu pojazd karetki Pogotowia Ratunkowego uderzył w bariery oddzielające jezdnię, a następnie dachował. W chwili zdarzenia karetka nie była pojazdem uprzywilejowanym - przekazuje prokurator Aneta Góźdz z Prokuratury Okręgowej w Radomiu.

©P

Policjanci z Lipska zatrzymali poszukiwanych. Jeden ukrył się w siewniku, inny w szafie

Izabela Kozakiewicz
Lipsko

Policjanci z Lipska w ostatnich dniach prowadzili zatrzymania osób poszukiwanych. Aż 10 przestępców, wobec których wydane były nakazy doprowadzenia lub listy gończe, trafiło za kraty.

Funkcjonariusze z Komendy Powiatowej Policji w Lipsku wykorzystali ostatnie tygodnie roku i czas świąt do swoich

działań poszukiwawczych. Do jednego z zatrzymań doszło w Wigilię, policjanci zatrzymali 38-letniego mieszkańca gminy Ciepłówek, który był poszukiwany listem gończym od 2023 roku. Mężczyzna przez dłuższy czas ukrywał się w Holandii. Z ustaleń funkcjonariuszy wynikało, że powrócił do Polski.

Mężczyzna ukrywał się na terenie posesji należącej do jego rodziców. Podczas przesłuchania policjanci ustalili, że 38-latek chowa się w pomieszczeniach gospodarczych. Ostatecznie został odnaleziony, gdy leżał na podeście siewnika rolniczego. W momencie ujawnienia przez funkcjonariuszy podjął próbę ucieczki, jednak po krótkim pościgu został zatrzymany - informuje młodszy aspirant Karolina Mendyk, rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Lipsku.

Tego samego dnia lipscy policjanci zatrzymali również poszukiwanego 31-letniego mieszkańca gminy Chotcza.

Funkcjonariusze ustalili, że mężczyzna ukrywał się w swojej partnerki na terenie powiatu zwolenieckiego. Podczas realizacji czynności okazało się, że kobieta próbowała ukryć swojego partnera, chowając go w szafie. Mężczyzna został odnaleziony i zatrzymany przez policjantów.

Zatrzymani już trafili za kraty, będą odpowiadać za to co zrobili w przeszłości. Konsekwencje mogą ponieść także osoby, które ukrywały poszukiwanych. ©P



Mieszkańcy Radomia hucznie powitali nowy rok. W centrum nie brakowało fajerwerków.



W Teatrze Powszechnym po spektaklu „Prezent urodzinowy” widzowie wzniesli toast.

Hucznie witaliśmy nowy rok 2026 w całym regionie

Patryk Chruślak
Region

Sylwester, ten wyjątkowy wieczór i noc mieszkańcy w całym regionie radomskim spędzali na szampańskiej zabawie. Oto kilka relacji z szampańskich zabaw.

Tuż przed północą, mieszkańcy pojawili się na ulicach Radomia, by wspólnie powitać nowy rok 2026. Był szampan, puszczanie fajerwerków i radosna atmosfera.

Choć miasto nie organizowało tradycyjnej zabawy pod gwiazdami - mieszkańcy sami o nią zadbali i w szampańskich nastrojach weszli w Nowy Rok 2026. Na ulicy Żeromskiego o północy pojawiło się wielu mieszkańców, głównie młodych ludzi. Świętowali razem, pili szampana, odpalali fajerwerki, składali sobie życzenia.

Natomiast w Teatrze Powszechnym imienia Jana Kochanowskiego w Radomiu od-

była się sylwestrowa premiera komedii „Prezent urodzinowy” autorstwa Robina Hawdona, w reżyserii Jerzego Bończaka. Wydarzeniu towarzyszyła sylwestrowa oprawa z toastem noworocznym. Jerzy Bończak, znany jest radomskiej publiczności między innymi z „Szalonych nożyczek”. Tym razem wystąpił on także gościnnie, wcielając się w postać Tony’ego.

W sali Radomskiej Orkiestry Kameralnej miał miejsce wyjątkowy Koncert Sylwestrowy 2025, który odbył się w formie Gali Wiedeńskiej. Była to idealna muzyczna propozycja na zakończenie roku, która połączyła klasykę operową, operetkową i musicalową z charakterystycznym repertuarem wiedeńskim. W programie znalazły się arie i duety z popularnych operetek i musicali, a także najbardziej znane walce i polki Johanna Straussa.

Przed radomską publicznością wystąpili: Monika Wolińska jako dyrygent, Joanna Woś

- sopran, Marlena Rygiel - mezzosopran, Dawid Kwieciński - tenor.

Na scenie zaprezentowała się też Radomska Orkiestra Kameralna, a muzycznym wykonaniem towarzyszyły piękne pokazy taneczne zespołów Arabesque i Etiuda z Młodzieżowego Domu Kultury w Radomiu. Nieodłącznym elementem wieczoru był symboliczny noworoczny kieliszek szampana dla melomanów.

Także w wielu lokalach gastronomicznych odbywały się zabawy sylwestrowe. Paweł Mosiołek wystąpił w Marsimo Kebab w Radomiu. Były hity największych polskich zespołów, a także autorskie utwory naszego artysty, takie jak „Nie dla czasu”. Ludzie robili sobie wspólne fotografie z Pawłem, a na wydarzeniu panowała świetna atmosfera.

W niektórych miejscowościach regionu radomskiego zorganizowano sylwestry pod gwiazdami. W Koźienicach wspólne powitanie Nowego

Roku 2026 odbyło się na parkingu obok pływalni Delfin przy ulicy Legionów w Koźienicach. Była scena, DJ i mnóstwo ludzi. zabawa sylwestrowa pod chmurką rozpoczęła się o godzinie 22 i zgromadziła wielu mieszkańców. Muzyczną oprawę wydarzenia zapewnił DJ. O północy było głośne odliczanie i życzenia noworoczne. Potem były widowiskowe pokazy laserowe, wyrzutnie iskieł, płomieni i serpentyny oraz świeące balony LED.

Szalona zabawa była też na Rynku w Kazanowie na powitanie 2026 roku. W sylwestrową noc na wspólną zabawę przyszło wielu mieszkańców. Impreza sylwestrowa na Rynku w Kazanowie rozpoczęła się o godzinie 22.30. Wielkie przeboje puszczał DJ, były gorące przekąski. Na ścianie urzędu wyświetlana była aktualna godzina. O północy życzenia dla mieszkańców złożyła burmistrz Teresa Pancerz-Pyrka. Potem był efektowny pokaz laserowy. ©©



Po koncercie Radomskiej Orkiestry Kameralnej goście wzniesli toast za Nowy Rok.



Paweł Mosiołek (drugi od prawej) grał w Marsimo Kebab. Fani chętnie fotografowali się z artystą.



Wspaniała zabawa była na placu obok pływalni Delfin w Koźienicach.



W Kazanowie sylwestrowicze robili sobie zdjęcia w oświetlonej „bombce”.

Protest rolników w gminie Orońsko. Ciągniki stanęły na wiadukcie nad trasą S7

Izabela Kozakiewicz
Gmina Orońsko

We wtorek, 30 grudnia rolnicy protestowali przeciwko planowanej umowie Unii Europejskiej z Mercosurem. W regionie radomskim ciągniki wyjechały na drogę koło Orońska.

Rolnicy blokowali drogi w całej Polsce, to ich protest przeciwko otwarciu unijnego rynku na produkty rolne z krajów Ameryki Południowej.

W regionie radomskim protest był zorganizowany w gminie Orońsko. Ciągniki z białoczerwonymi flagami, we wtorek, około godziny 10, stanęły na wiadukcie nad trasą ekspresową S7, między miejscowościami Wałsnów i Kuźnia.



Rolnicy zorganizowali protest na terenie gminy Szydłowiec. Wyjechali traktorami na drogi.

FOT. POLICJA SZYDŁOWIEC

Umowę z krajami Ameryki Południowej rolnicy nazywają zagrożeniem dla całej branży. Mercosur ich zdaniem zagraża gospodarstwu, ale będzie też niekorzystny dla konsumentów. Konsekwencje mogą być poważne. Umowa może skończyć się bankructwem wielu gospodarstw, wejściem kapitału zagranicznego.

Kolejny problem, jaki wymieniają protestujący to różnice w przepisach dotyczących produkcji żywności. W Europie wycofano część środków chemicznych, nie można ich stosować, co obniża plony, a jednocześnie produkty z Mercosuru nie zawsze podlegają takim samym rygorom jak w Unii.

Podobne protesty odbywały się też w innych krajach Unii Europejskiej. ©©

Zakończyli remont budynku szkoły numer 3 w Grójcu

Julia Sosnowska
Grójec

Zakończyły się kompleksowe prace remontowe przy budynku Publicznej Szkoły Podstawowej numer 3 imienia księdza Piotra Skargi przy ulicy Armii Krajowej 34 w Grójcu.

Inwestycja objęła odnowę i zabezpieczenie zabytkowej elewacji XIX-wiecznego gmachu. Przeprowadzenie prac kosztowało prawie 2 miliony złotych.

Inwestycja miała na celu nie tylko poprawę estetyki obiektu, ale przede wszystkim ochronę jego historycznej fasady oraz zapewnienie bezpieczeństwa użytkowników.

- Dzięki inwestycji budynek został trwale zabezpieczony przed wilgocią, poprawił się mikroklimat wewnątrz obiektu, a uczniowie i nauczyciele zyskali lepsze warunki do nauki i pracy - powiadomił Urząd Gminy i Miasta Grójec.

Jednym z kluczowych etapów była renowacja elewacji i fundamentów. Usunięto zniszczone, zasolone fragmenty tynków, a w strefie cokołowej zastosowano specjalistyczne tynki renowacyjne. Dzięki temu mury zyskały lepszą paroprzepuszczalność i odporność na wilgoć.

Wykonano również nową izolację przeciwwilgociową fundamentów, uzupełniono ubytki i przeprowadzono re-



FOT. URZĄD GMINY I MIASTA GROJEC

Zakończył się remont zabytkowego budynku Publicznej Szkoły Podstawowej numer 3 imienia księdza Piotra Skargi w Grójcu.

profilację murów, co skutecznie ograniczyło podciąganie wilgoci z gruntu.

Modernizacja objęła także wzmocnienie konstrukcji budynku i dachu. Zastosowano dodatkowe zbrojenia, beton konstrukcyjny oraz stalowe elementy.

Naprawiono również fragmenty więźby dachowej i uzupełniono pokrycie z blachy tytanowo-cynkowej, zachowując sprawne obróbki i system rynnowy.

Istotnym elementem inwestycji był nowy system odwodnienia, który obejmuje kanali-

zację deszczową, podejścia pod rury spustowe oraz czyszczaki. Dzięki temu wody opadowe są skuteczniej odprowadzane od ścian i fundamentów.

Wykonano również dodatkowe wyjście ewakuacyjne ze szkoły, z podestem i balustradą, dostosowując obiekt do aktual-

Dzięki inwestycji budynek został trwale zabezpieczony przed wilgocią, poprawił się mikroklimat wewnątrz obiektu.

nych wymogów bezpieczeństwa.

Efektom inwestycji jest nie tylko odnowiona fasada, ale przede wszystkim trwałe zabezpieczenie zabytkowej struktury, poprawa mikroklimatu wewnątrz budynku oraz większy komfort i bezpieczeństwo dla uczniów i nauczycieli.

Łączna wartość inwestycji wyniosła 1 988 970 złotych, z czego środki własne to 1 488 970 złotych oraz dofinansowanie z Rządowego Funduszu Polski Ład to 500 tysięcy złotych.

©©

Odnowili zabytki w powiecie szydłowieckim

Patryk Chruślak
Powiat szydłowiecki

W grudniu 2025 roku dokonano odbioru prac konserwatorskich, restauratorskich oraz robót budowlanych przy zabytkach w powiecie szydłowieckim.

W Parafii Rzymskokatolickiej pod wezwaniem świętego Zygmunta w Szydłowcu zakończono prace konserwatorskie przy kamiennym nagrobku Kacpra Misztala, na cmentarzu przy ulicy Kamiennej. Na ten cel powiat przyznał 17 500 złotych.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu otrzymało 10 000 złotych na prace konserwatorskie siedmiu cennych instrumentów muzycznych. Zakończone restauracje zapewniły zachowanie unikatowych eksponatów, stanowiących ważny element kolekcji muzeum poświęconej tradycjom ludowym regionu.

Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku wykorzystało 14 000 złotych na zakup materiałów konserwatorskich i budowlanych do prac remontowo-konserwatorskich w Pawilonie Egipskim - Latrynie zwanym Gołębnikiem na terenie zespołu pałacowo-parkowego.

Powiat dofinansował również kwotą 17 500 złotych, opracowanie dokumentacji projektowej zadania „Roboty remontowo-konserwatorskie ogrodzenia przykościelnego od strony południowej i zachodniej wraz z kaplicą przedpogrzebową i kaplicą przy kościele pod wezwaniem świętego Stanisława Biskupa i Męczennika w Chlewickach”. ©©

Patryk Chruślak
Radom

Funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości rozbili grupę przestępczą, która zajmowała się w sieci wprowadzaniem do obrotu środków odurzających.

Członkowie grupy działali na terenie kilku województw, wykorzystując darknet, portale ogłoszeniowe oraz szyfrowane komunikatory. Do dystrybucji nielegalnych środków używano firm kurierskich, którymi przesyłano narkotyczne leki i gotówkę, omijając system bankowy. Komunikacja odbywała się przy użyciu telefonów oraz kart SIM rejestrowanych na tak zwane „słupy”.

Wśród podejrzanych są lekarz radomskich szpitali i ksiądz

kapelan lecznicy na Józefowie. W październiku oraz na początku grudnia, funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości, działając pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Nowym Targu, zatrzymali łącznie 16 osób, w tym 4 osoby pełniące kierownicze role w strukturze zorganizowanej grupy przestępczej zajmującej się wprowadzaniem do obrotu znacznych ilości środków odurzających w postaci leków. Wobec 12 podejrzanych zastosowano środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania.

W trakcie działań zabezpieczono ponad 150 tysięcy sztuk tabletek i ampułek, w tym leki zawierające fentanyl, morfinę, oksykodon oraz alprazolam, a także środki anaboliczne i dopingujące. Wśród zabezpieczonych substancji znalazły się po-

nad 2 kilogramy mefedronu i kilkadziesiąt sztuk amunicji bez wymaganego zezwolenia.

Wśród zatrzymanych znajduje się małżeństwo z województwa wielkopolskiego, które wprowadziło do obrotu między innymi ponad 660 opakowań fentanyli, blisko 2200 opakowań oksykodonu oraz ponad 600 opakowań morfiny. Zatrzymano także lekarza z województwa lubelskiego, który w zamian za korzyści majątkowe wystawił ponad 1500 fikcyjnych recept. Jednemu z podejrzanych zarzucono wywóz leków zawierających oksykodon na teren Holandii.

Zatrzymano też małżeństwo z województwa lubelskiego, które przez ponad 5 lat miało rozesłać ponad 11 tysięcy przesyłek zawierających nielegalne środki farmaceutyczne. W wynajmowanych przez nich

pomieszczeniach zabezpieczono ogromne ilości leków z kraju, jak i spoza Unii Europejskiej, a także 26 paczek przygotowanych do wysyłki.

Na początku grudnia 2025 roku zatrzymano również 45-letniego mieszkańca województwa wielkopolskiego, któremu zarzucono między innymi kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą.

Na poczet przyszłych kar i przepadku mienia zabezpieczono gotówkę, biżuterię, luksusowe zegarki, 4 samochody klasy premium oraz 3 nieruchomości o łącznej wartości ponad 2,2 miliona złotych. Prokuratura zablokowała rachunki bankowe, na których zabezpieczono blisko 500 tysięcy złotych. Obrót na kontach wykorzystywanych przez podejrzanych sięgał kilku milionów złotych. ©©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

GIŻYCKO

Zabójstwo taksówkarza

Policja z Giżycka zatrzymała 37-letniego mieszkańca okolic Giżycka w związku z zabójstwem taksówkarza w noc sylwestrową.

Wieczorem, po godz. 21 policjanci z Giżycka zostali zaalarmowani przez parę jadącą autem, że taksówka przed nimi nie trzyma toru jazdy, autojechało od krawężnika do krawężnika. Świadkowie jechali za taksówką, a naprzeciw nim wyjechał patrol policji.

- Kiedy auto zatrzymało się i otworzono drzwi, okazało się, że kierowca taksówki

jest cały pokrwawiony, ma krwawiące rany - powiedział asp. szt. Iwona Chruścińska z giżyckiej policji.

Policja ustaliła ostatni kurs 78-letniego taksówkarza. Policjanci z wcześniejszych zdarzeń znali 37-latka. Zatrzymano go podczas patrolowania okolicy. - Jego wygląd wskazywał na to, że mógł mieć związek ze sprawą - dodała Chruścińska. W domu 37-latka zabezpieczono nóż, którym prawdopodobnie zadał taksówkarzowi co najmniej kilka ran.

KIELCE

Pierwsze narodziny w 2026 roku



FOT. MICHAŁ KOŁERA

Adaś Kozioł przyszedł na świat 19 sekund po północy, 1 stycznia, w Klinice Położnictwa i Ginekologii Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Kielcach. Chłopiec jest w świetnej formie, tak samo jak jego mama, Ewa Kozioł. Jest to pierwsze dziecko narodzone w Świętokrzyskiem w 2026 r. i pierwsze w całej Polsce.

POW. TARNOWSKI

Tragiczny wypadek

1 stycznia w Porębie Radlnej (gmina Tarnów) zderzyły się dwa samochody osobowe. Jedna osoba zginęła, a trzy zostały ranne.

- Kierujący audi 22-latek nieposiadający nigdy uprawnień do kierowania, jadący w kierunku Tarnowa, na łuku drogi stracił panowanie nad autem, zjechał na przeciwny pas ruchu i doprowa-

dził do czołowo-bocznego zderzenia z toyotą - mówi asp. Kamil Wójcik, oficer prasowy KMP w Tarnowie.

W sumie pojazdami podróżowały cztery osoby. W wyniku wypadku pasażer z audi poniósł śmierć na miejscu. Kierujący audi 22-latek był pijany, w wydychanym powietrzu miał 1,2 promila alkoholu.

GRANICA

W związku z prognozowanymi opadami śniegu i silnym mrozem czeskie służby zdecydowały, że przejście graniczne Harrachov-Jakuszyce na drodze krajowej nr 5 będzie zamknięte dla ciężarówek co najmniej do godz. 12 w piątek 2 stycznia. Po intensywnych opadach śniegu czeskie służby często zamykają ten fragment trasy dla ruchu ciężarowego, ponieważ strome wzniesienie drogi w Harrachovie utrudnia zimą jazdę.

”

Opady śniegu w grudniu to nic nadzwyczajnego, mamy do czynienia z normalną zimą

prof. Bogdan Chojnicki klimatolog

Donald Tusk: Służby muszą być zawsze gotowe do działania

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Premier Donald Tusk przewodniczył posiedzeniu sztabu kryzysowego zwołanego w związku z sytuacją pogodową w kraju.

W związku z intensywnymi opadami śniegu oraz alertami pogodowymi, w środę 31 grudnia kolejny raz zebrał się sztab kryzysowy.

Premier Donald Tusk po zakończeniu środowego spotkania sztabu podkreślił, że w związku z trudnymi warunkami atmosferycznymi należy przyjmować warianty pesymistyczne.

- Zdajemy sobie sprawę, wynika to z naszych doświadczeń, że musimy, tak czy inaczej, przyjmować dla naszych wszystkich służb warianty pesymistyczne. Żeby w żaden sposób nie być zaskoczonym - powiedział Tusk.

Podziękował wszystkim służbom za zaangażowanie.

- Nigdy dosyć tej pracy i mobilizacji. Nikt nie może zostać sam. Zdaję sobie sprawę, że nie jest w ludzkiej mocy przeciwdziałać wszystkim konsekwencjom złej pogody, takiej jak śnieżyce i gołoledź - zaznaczył.

Z kolei szef MSWiA Marcin Kierwiński zaapelował do wojewodów o monitoring stanu dróg niższej kategorii, ilości śniegu na dachach oraz kontakt z dostawcami energii.

- Żeby nie pojawiały się sytuacja, że drogi krajowe, woj-



FOT. PAP/TOMASZ WASZCZUK

Najwięcej śniegu w ostatnich dniach spadło w województwie warmińsko-mazurskim

wódzkie będą przejezdne, natomiast na drogach klasy powiatowej i gminnej sytuacja będzie dramatyczna - dodał.

Kierwiński zwrócił uwagę, że konieczny jest też monitoring ilości śniegu leżącego na dachach budynków, głównie hal wielkopowierzchniowych i budynków użyteczności publicznej.

Strażacy mieli pełne ręce roboty

W ostatnim dniu 2025 roku strażacy interweniowali 1592 razy, w tym 328 razy w związku z usuwaniem skutków silnego wiatru i opadów śniegu - poinformował

formował PAP w czwartek w nocy rzecznik prasowy komendanta głównego Państwowej Straży Pożarnej (PSP), starszy brygadier Karol Kierzkowski.

Najwięcej interwencji PSP z powodu zdarzeń pogodowych odnotowano w woj. warmińsko-mazurskim - 176 i mazowieckim - 91 - poinformował rzecznik.

Drogi przejezdne

W czwartek rano wszystkie drogi krajowe były przejezdne - poinformowała Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Nocą na drogach pracowało ponad 1,3 tys. jednostek

sprzętu do zimowego utrzymania. Drogowcy poinformowali również, że błoto pośniegowe i lokalna śliskość występuje na drogach kilku województw; są to: warmińsko-mazurskie, wielkopolskie, łódzkie, mazowieckie, lubelskie, opolskie i podkarpackie.

Wstrzymany ruch pociągów

Do bardzo groźnego zdarzenia doszło na linii 216 (Waplewo-Nidzica). Pociąg Kormoran uderzył w zwisające nad torami drzewo. W pociągu przebywało 41 pasażerów. Ruch pociągów na trasie Działdowo-Olsztyn został wstrzymany na kilka godzin. Na trasie uruchomiono zastępczą komunikację autobusową. Dzięki sprawnej akcji służb technicznych, lokomotywa spalinyowa odholowała skład do Olsztyna.

Śnieg i silny wiatr

Jak podaje synoptyk IMGW Mateusz Barczyk, w nadchodzących dniach należy spodziewać się opadów śniegu, szczególnie intensywnych na północy Polski. Synoptyk przewiduje, że w kolejnych dniach utrzymać się będzie umiarkowany, a miejscami dość silny i porywisty wiatr. Opadów śniegu należy spodziewać się na terenie całego kraju, lokalnie - zwłaszcza na Wybrzeżu - opady mogą być intensywne i powodować nawet kilkunastocentymetrowy wzrost pokrywy śnieżnej. PAP

Oreǳie noworoczne Karola Nawrockiego: Polska w G20 to musi być kierunek na kolejne lata i dekady

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

W oreǳu noworocznym prezydent Karol Nawrocki podkreślił, że kierunkiem, w którym Polska powinna zmierzać w 2026 r., jest rozwój, bezpieczeństwo i lepsze życie obywateli.

Karol Nawrocki podkreślił, że jest to jego pierwsze prezydenckie oreǳie noworoczne po tym, jak zwyciężył w tegorocznych wy-

borach prezydenckich. Prezydent zaznaczył, że wygłasza oreǳie „z poczuciem wielkiego zaszczytu i wdzięczności, ale i odpowiedzialności - bo ten urząd nie jest nagrodą, jest przede wszystkim zobowiązaniem”.

Prezydent nawiązał w oreǳu do zaproszenia Polski na szczyt grupy G20 w grudniu przyszłego roku w Miami. - Polska znalazła się w miejscu, które jeszcze niedawno wydawało się trudne do osiągnięcia. Będziemy uczestniczyć w roz-

mowach G20, czyli w gronie największych gospodarek świata. Jako pierwszy polski prezydent zostałem zaproszony na szczyt tej grupy przez prezydenta Donalda Trumpa podczas mojej wizyty w Białym Domu - powiedział Nawrocki.

Podkreślił, że obecność Polski w rozmowach G20 to owoc pracy pokoleń Polek i Polaków. - Wszyscy Polacy stoimy za tym sukcesem. Teraz naszym zadaniem jest sprawić, by był on trwały. Polska w G20 to musi

być kierunek na kolejne lata i kolejne dekady - powiedział prezydent.

Dodał, że państwo, które chce na stałe należeć do grona najsilniejszych, nie może być ambitne tylko na chwilę. - Musi być nowoczesne, sprawne i sprawiedliwe na co dzień. (...) Jeśli chcemy być na stałe w gronie tych najlepszych, to musimy ten rozwój przełożyć na codzienność każdej Polki i każdego Polaka - wskazał Karol Nawrocki. PAP

DROBNE

Centralne Biuro Reklam i Ogłoszeń
al. IX Wieków Kielc 4, 25-516 Kielce
tel. 500-324-230
brio@echodnia.eu; www.echodnia.eu

RUBRYKI
W OGŁOSZENIACH
DROBNYCH

■ FINANSY BIZNES ■ GASTRONOMIA ■ HANDLOWE
■ KOMUNIKATY ■ MATRYMONIALNE ■ MOTORYZACJA
■ NAUKA ■ NIERUCHOMOŚCI ■ PRACA ■ ROLNICZE
■ RÓŻNE ■ TURYSTYKA ■ USŁUGI ■ USŁUGI KAMIENIARSKIE
■ USŁUGI POGRZEBOWE ■ ZDROWIE ■ ZWIERZĘTA
■ ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALARSKIE, czysto, gładź,
tapetowanie, glazura, panele, remont,
kompleksowe wykańczanie wnętrz.
tel.697-397-605

INNE

KOŁDREX. Z Klienta używanych
pierzyn, szycie kołder, poduszek.
Pranie pierza. 534-222-122. Usługi
wykonujemy 50 lat. Zapraszamy!

**Nieważność małżeństw
kościelnych, tel. 502-121-492.**

Prawnik, tel. 502-121-492.

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zlecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI, 881-934-948

AUTOREKLAMA

Polecamy →

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl

REKLAMA

0011455892



ANDRZEJ CHUDY

KURSY NA

**SZKOLENIE OKRESOWE
KWALIFIKACJA WSTĘPNA**

ADR

**KURS INSTRUKTORSKI
10 I godz. 10⁰⁰**

KURSY PRAWA JAZDY

5 I

10⁰⁰

AB

**UMOŻLIWIAMY WYKŁADY
PRZEZ INTERNET**

7 I

15⁰⁰

CD

**KAT.
AB
CD
C-E**

**Kielce, ul. Żytnia 20
www.szkolachudy.pl**

**41-366-08-62
602-299-279**

Sylwestrowa tragedia w szwajcarskim kurorcie

Grzegorz Kuczyński
Crans-Montana

Dziesiątki ofiar śmiertelnych, około setki rannych - to efekt eksplozji i pożaru w noc sylwestrową w kurorcie narciarskim Crans-Montana w południowej Szwajcarii.

Kilkadziesiąt osób zginęło, a około stu zostało rannych w noc sylwestrową wskutek pożaru, który wybuchł w kurorcie narciarskim Crans-Montana w południowej Szwajcarii - poinformowała w czwartek szwajcarska policja.

Włoskie MSZ podało, powołując się na informacje od szwajcarskiej policji, że zginęło około 40 osób. Wśród ofiar są obywatele innych krajów, a większość rannych odniosła poważne obrażenia.

To nie był zamach

- Sądźmy, że zginęło kilkadziesiąt osób w barze La Constellation - powiedział dziennikarzom komendant policji kantonu Valais, Frederic Gisler. Trwa identyfikacja ofiar, ale „zajmie to trochę czasu i na razie jest zbyt wcześnie, by podać dokładniejsze dane” - zaznaczył.

Prokurator generalna kantonu Valais, Beatrice Pilloud, powiedziała, że jest także zbyt wcześnie, by określić przyczyny pożaru, gdyż eksperci nie są jeszcze w stanie wejść do zniszczonego budynku. -



Lokalne władze przekazały informacje, że rannych zostało około stu osób. W celu przetransportowania rannych zmobilizowano 10 śmigłowców i 40 karetek

Absolutnie nie ma mowy o żadnym zamachu - zaznaczyła jednak.

Przepełnione szpitale

Szef władz lokalnych Mathias Renard powiedział, że rannych jest tak wielu, że zabrakło już miejsc na oddziale intensywnej opieki medycznej oraz w sali operacyjnej regionalnego szpitala. Dlatego pacjenci są przewożeni do innych placówek - zaangażowano w akcję 10 śmigłowców i 40 karetek.

Według władz niektóre ofiary pochodziły z zagranicy. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych podało, że

wśród rannych jest dwóch Francuzów.

Władze kantonu Valais ogłosiły w czwartek stan wyjątkowy. - Biorąc pod uwagę skalę wydarzenia z minionej nocy, władze kantonu podjęły decyzję o ogłoszeniu stanu wyjątkowego - powiedział radny Stephane Ganzer podczas konferencji prasowej.

Rannych jest tak wielu, że zabrakło już miejsc na oddziale intensywnej opieki medycznej oraz w sali operacyjnej regionalnego szpitala

Fajerwerki przyczyną dramatu?

Do wybuchu, a następnie pożaru doszło ok. godz. 1.30 podczas świętowania Nowego Roku w barze La Constellation. Szwajcarski portal Blick podał, że przyczyną wybuchu mogło być użycie środków pirotechnicznych podczas koncertu.

Według szwajcarskiej rozgłośni Rhone FM w momencie eksplozji w barze znajdowało się około 100 osób. Z informacji na stronie władz miejskich w Crans-Montana wynika, że zakazano używania podczas sylwestra materiałów pirotechnicznych z powodu braku opadów w ciągu ostatniego miesiąca.

CIA obnaża kłamstwo Rosji. Nie było ataku ukraińskich dronów na rezydencję Putina

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Według oceny CIA rezydencja Władimira Putina ani on sam nie byli celami ukraińskiego ataku dronami - podał w środę „Wall Street Journal”.

Według Amerykanów Ukraińcy wzięli na cel inny obiekt w obwodzie nowogrodzkim, który jednak nie znajdował się blisko posiadłości przywódcy Rosji. „Wall Street Journal” powołuje się na wypowiedzi anonimowych urzędników działających w obszarze bezpieczeństwa narodowego oraz ocenę CIA, przytoczoną przez amerykańskiego oficjela.

Według źródła gazety Ukraina chciała zaatakować cel wojskowy, który już był obiektem wcześniejszego ataku i który znajdował się w tym samym re-



Rzekomy atak na rezydencję Putina to fake news

gionie, co rezydencja Putina, ale nie w jej pobliżu.

Z kolei prezydent Trump zamieścił w środę na swoim profilu w portalu Truth Social link do komentarza redakcyjnego „New York Post” mówiącego, że rzekomy atak na rezydencję Putina

w Wałdaju nie miał miejsca i że to Rosja jest przeszkodą do osiągnięcia pokoju. Trump zamieścił tekst bez żadnych uwag, wklejając tylko tytuł: „Bzdury Putina o ‘ataku’ pokazują, że to Rosja stoi na drodze do pokoju”.

Redakcja należącej do imperium Ruperta Murdocha gazety wytyka Rosji hipokryzję i mówi, że rzekomy atak prawdopodobnie nie miał miejsca i że był tylko pretekstem dla Putina, by odrzucić postępy w rozmowach pokojowych. „Tak jak na Alasce, Putin odpowiedział na ofertę pokoju napluciem Ameryce w twarz” - skomentował dziennik, zachęcając Trumpa do zwiększenia sankcji i dostaw broni dla Ukrainy.

Zamieszczony artykuł jest pierwszą oznaką, że prezydent USA wątpi w rosyjskie twierdzenia na temat ataku na Wałdaj. Trump w swojej pierwszej publicznej wypowiedzi na ten te-

mat, podczas poniedziałkowego spotkania z premierem Izraela na Florydzie, sugerował, że wierzy Putinowi i że był „bardzo zły” na Ukrainę, a na sugestię, że Putin mógł kłamać, odparł: „to możliwe, ale prezydent Putin powiedział mi, że tak było”.

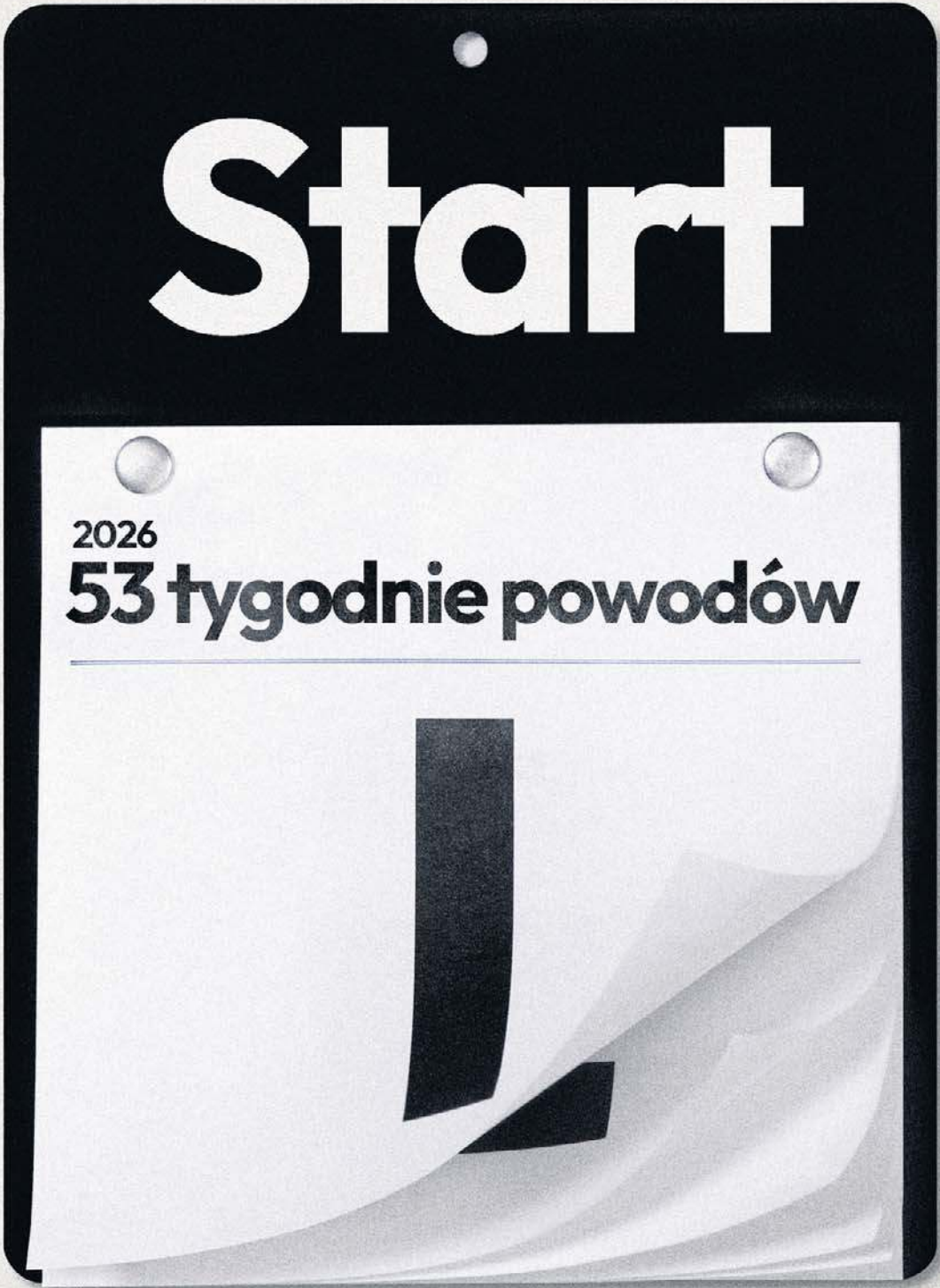
We wtorek wątpliwości co do rosyjskich twierdzeń sygnalizował ambasador USA przy NATO Matthew Whitaker, który w wywiadzie dla Fox News powiedział, że „nie jest jasne, czy to się rzeczywiście stało”.

- Wydaje mi się, że to byłoby dość niedelikatne, by tak blisko zawarcia pokoju, a Ukraina naprawdę chce go zawrzeć, robić coś, co można uznać za lekkomyślne lub nieprzydatne - powiedział. Ambasador dodał, że sprawa jest badana przez służby wywiadowcze USA i ich sojuszników, i czeka na konkluzję tych ustaleń.

PULS

#197

Kończymy stary
i zaczynamy nowy rok.
Co nam przyniesie?
Strony 10-11



WYGRANI I PRZEGRANI 2025. KTO UTRZYMA SIĘ NA FALI?

Wygrana Karola Nawrockiego, świetne notowania Grzegorz Brauna i Konfederacji, seria wpadek i błędów Szymona Hołowni, koniec marzeń o prezydenturze Rafała Trzaskowskiego. 2025 rok obfitował w wydarzenia, które jednym pomogły w politycznej karierze, a czasami stały się jej początkiem, innym odebrały to, na co ci pracowali przez lata

Dorota Kowalska



Trzaskowski i Hołownia mieli być młodymi wilkami polskiej polityki. Obaj przegrali

W nowym roku czas na podsumowania tego starego, bo wiadomo przecież, że jedni ostatnie dwanaście miesięcy mogą uznać za udane: zyskali, umocnili swoje pozycje; inni wręcz przeciwnie. Najważniejszym wydarzeniem politycznym w Polsce 2025 roku były bez wątpienia wybory prezydenckie i to one w dużym stopniu generują sytuację na polskiej scenie politycznej, ale też ocenę jej najważniejszych graczy.

Wygrani. Czy utrzymają się na fali?

I tak **Karol Nawrocki** bez dwóch zdań jest największym wygranym 2025 roku, bo rzadko zdarza się, aby mało znany opinii publicznej historyk, właściwie bez doświadczenia politycznego, został prezydentem, w tym wypadku Polski. W kampanii prezydenckiej Nawrocki wypadł średnio, w każdym razie fajerwerków nie było, a i tak wygrał z prezydentem Warszawy Rafałem Trzaskowskim. Wprawdzie wygrał o włos, ale jednak. I nie przeszkodziły mu w tym afery, jakie ujrzały światło dzienne, żeby wspomnieć chociażby o udziale Nawrockiego w kibicowskich ustawkach, znajomości z przestępcami czy sprawę słynnej kawalerki. Kontrowersji wokół, wtedy jeszcze kandydata, Nawrockiego było znacznie więcej, ale najwidoczniej wyborcom to nie przeszkadzało.

Sam Nawrocki jest na pewno bardziej konserwatywny i radykalny niż jego poprzednik Andrzej Duda. Niektórzy twierdzą, że bliżej mu do Konfederacji niż Prawa i Sprawiedliwości. Zresztą, wybory prezydenckie wygrał głosami wyborców Sławomira Mentzena i Grzegorza Brauna.

Z wykształcenia historyk, za rządów Prawa i Sprawiedliwości Nawrocki został dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, a potem szefem IPN.

Jego współpracownicy podkreślali, że to mistrz autorklasy, człowiek zdolny do wszystkiego, bezkompromisowy, nastawiony na cel, potwornie ambitny. Gra twardo. Okazuje się, że także jako prezydent RP. W ciągu pięciu miesięcy urzędowania zawetował więcej ustaw niż Andrzej Duda podczas 10 lat swojej prezydentury, odmówił nominacji sędziowskich, oficerskich i właściwie nikt nie ma już dzisiaj wątpliwości, że zrobi wszystko, aby utrudnić życie ekipie rządzącej. Otwarcie mówi zresztą, że Donald Tusk jest najgorszym premierem w historii III RP. Wydaje się też, że Nawrocki chciałby być nie tylko prezydentem, ale i liderem prawej strony sceny politycznej; w każdym razie pogłoski o jego ambicji i bezwzględności nie były przesadzone.

Dalej: **Grzegorz Braun**, radykał i skandalista - on też może zaliczyć miniony rok do udanych.

Lista jego występów jest długa: zgasił w Sejmie świecę chanukowe zapalone z okazji żydowskiego Święta Świąteł. Zrobił to przy użyciu gaśnicy. W Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie przerwał wykład historyka prof. Jana Grabowskiego pt. „Polski (narastający) problem z historią Holocaustu”. Wyrwał mikrofon ze statywu, kilkakrotnie uderzył nim o pulpit, przewrócił głośnik i krzychał: „Dość tego!”. Do dyrektora instytutu prof. Miłocha Reznika wykrzykiwał: „Won! Znikaj z Polski! Znikaj z Warszawy, prowokatorze”. W styczniu 2023 roku Braun wyniósł z sądu w Krakowie choinkę i wyrzucił ją do kosza na śmieci. Drzewko było udekorowane przez sędziów ze stowarzyszeń „Iustitia” i „Themis” bombkami we flagi polskie, ukraińskie, unijne oraz hasła wspierające sędziów i społeczność LGBT. Jego wystąpienia w europarlamencie przeszły do historii; dla wielu to osoba, która powinna zniknąć z życia publicznego.

Braun jest zwolennikiem całkowitego zakazu aborcji, mniejszość LGBT nazywa „tęczową rewolucją”, Unię Europejską nazywał „dziełem szatana” i „eurokołchozem”, mimo że sam jako europoseł zarabia w nim całkiem spore pieniądze. Uważa też, że trzeba walczyć z „ukrainizacją Polski”.

Nikt w wyborach prezydenckich nie dawał Braunowi najmniejszych szans, ale ten w I turze zdobył 6,38 procent poparcia i uplasował się tuż za podium, wyprzedzając marszałka Sejmu Szymona Hołownię, Magdalenę Biejat czy Adriana Zandberga. Szok? Tak, bo komentatorzy sceny politycznej nie spodziewali się, że ktoś o tak antysemitkich, antyunijnych, antyukraińskich poglądach zajmie dobre, czwarte miejsce.

Na Brauna głosowali przede wszystkim czterdziesto- i pięćdziesięcioletkowie. Czy znali jego poglądy? Trudno powiedzieć, ale należy zakładać, że tak, skoro wybrali właśnie jego z grupy trzynastu kandydatów. Zresztą, popularność Brauna nie słabnie - jego partia jest dzisiaj czwartą, a według niektórych badań trzecią siłą polityczną Polsce, bo z sondażu przeprowadzonego kilka dni temu przez Ogólnopolską Grupę Badawczą wynika, że Konfederacja Korony Polskiej Grzegorza Brauna po raz pierwszy wyprzedziła Konfederację i uplasowała się tuż za Koalicją Obywatelską i PiS-em.

I tu dochodzimy do trzeciego wygranego tego roku - mowa o **Sławomirze Mentzenie**, jednym z dwóch liderów Konfederacji. Zdolny, młody, ale wydawało się mniej popularny niż Krzysztof Bosak, został kandydatem Konfederacji w wyborach prezydenckich. I cieszył się sporym poparciem. Był nawet moment, kiedy przewidywano, że to nie Nawrocki, a właśnie Mentzen wejdzie do II tury wyborów,

co przyprowadziło o ból głowy sztabowców tego pierwszego.

Mentzen nie jest w polityce nowicjuszem - to przedsiębiorca i doradca podatkowy, doktor nauk ekonomicznych. Od 2022 roku prezes partii Nowa Nadzieja, od 2023 r. współprzewodniczący rady liderów federacyjnego ugrupowania Konfederacja Wolność i Niepodległość, poseł na Sejm X kadencji.

Z powodzeniem podbija media społecznościowe - stał się najpopularniejszym polskim politykiem na platformie TikTok - w styczniu 2023 r. jego materiały miały ponad 40 milionów wyświetleń. Rok później opanował YouTube'a. Niektórzy właśnie tu upatrują źródła jego sukcesu - w umiejętności lansowania się w internecie. Ale chyba nie tylko o to chodzi. Na jego wiece przedwyborcze przychodziły tłumy, także ci, którzy mieli dość duopolu, szukali jakiegoś alternatywy, szukali tego trzeciego. I postawili na Mentzena.

Ten na prezydenturę raczej nie liczył, za to na miejsce w przyszłym rządzie zdecydowanie tak. Konfederacja to dzisiaj silny gracz na scenie politycznej i wybory prezydenckie tylko to potwierdziły. Bez niej ciężko będzie po kolejnych wyborach parlamentarnych chwycić za ster władzy. Wydaje się też, że liderom Konfederacji chodzi o coś więcej: o rządu duszą na prawicy. To na nich głosują młodzi, nie na Prawo i Sprawiedliwość, dzisiaj Mentzen stawia się więc w roli tego, który rozdáje karty.

Co do drugiej strony sceny politycznej - ten rok za udany na pewno może uznać **Włodzisław Czarzasty**. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia kongres krajowy Nowej Lewicy ponownie wybrał go na przewodniczącego partii; kilka dni wcześniej, zgodnie z umową koalicyjną, to właśnie on zastąpił Szymona Hołownię w fotelu marszałka Sejmu.

Czarzasty to wytrawny polityczny gracz: należał do Socjalistycznego Związku Studentów Polskich i do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, potem do Ruchu Obywatelskiego Akcja Demokratyczna. Został jednym z liderów Stowarzyszenia „Ordynacka”, któremu szefował do kwietnia 2017 roku.

Nie żył tylko polityką. Był szklarzem w zakładzie szklarskim, kierownikiem na budowie, na przełomie lat 80. i 90. kupował towar w Chinach, a potem sprzedawał go w Rosji. Był też dyrektorem Akademickiego Biura Kultury i Sztuki Alma-Art, a na początku lat 90. wraz z żoną zaangażował się w działalność oficyny wydawniczej Muza.

Wreszcie prezydent Aleksander Kwaśniewski powołał go w skład Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Od marca 2000 roku do sierpnia 2004 roku zajmował stanowisko sekretarza KRRiT. Potem wiadomo - Lew Rywin przyszedł do Adama Michnika.

Według przyjętego przez Sejm w 2004 roku raportu z prac komisji śledczej badającej aferę Lwa Rywina autorstwa Zbigniewa Ziobry Czarzasty miał być członkiem „grupy trzymającej władzę”, która wysłała Lwa Rywina z korupcyjną propozycją do „Gazety Wyborczej”. Nie potwierdził tego sąd, ale polityczna kariera Czarzastego się załamała. Ale przeczekał. W 2012 roku został przewodniczącym wojewódzkich struktur SLD na Mazowszu, potem szefem SLD.

W 2019 roku zawiązał porozumienie z Robertem Biedroniem (prezesem partii Wiosna) i Adrianem Zandbergiem (jednym z liderów Lewicy Razem), funkcjonujące pod nazwą Lewica. Tego samego roku dostał się do Sejmu, podobnie cztery lata później. Wybrano go na wicemarszałka Sejmu X kadencji. W zawartej uprzednio umowie koalicyjnej między KO, Polską 2050, PSL i Nową Lewicą ustalono, że Włodzimierz Czarzasty w połowie kadencji zostanie marszałkiem Sejmu. I tak się stało. To dla niego szansa: i na poprawę własnych notowań, i swojego ugrupowania, choć już dziś Nowa Lewica zdaje się być obok Koalicji Obywatelskiej najważniejszą siłą w koalicji 15 października.

Jest wreszcie **Donald Tusk**, którego nikomu przedstawiać bliżej nie trzeba. To, obok Jarosława Kaczyńskiego, najbardziej doświadczony polski polityk, najbardziej znany na arenie międzynarodowej, były szef Rady Europejskiej, jeden z założycieli Platformy Obywatelskiej. Ktoś mógłby powiedzieć, że przegrana w wyborach prezydenckich Rafała Trzaskowskiego to także jego porażka, ale Tuszkowi wiele się w tym roku jednak udało. W październiku 2025 roku, już oficjalnie, Platforma Obywatelska, Inicjatywa Polska i Nowoczesna połączyły siły, tworząc wspólnie właśnie Koalicję Obywatelską.

Dzisiaj notowania KO są najlepsze od wielu lat - w niektórych sondażach sięgają grubo ponad 30 procent poparcia i to właśnie KO jest wiodącą siłą na polskiej scenie politycznej. To na pewno zasługa Tuska. Wreszcie Tusk, jako premier, trzyma koalicję 15 października twardą ręką; jej koniec obwieszczano w tym roku przynajmniej kilka razy, mimo to wciąż trwa. Rząd pracuje, do Sejmu trafiają kolejne ustawy, wiele z nich wchodzi w życie. Przyspieszył proces rozliczeń rządów Prawa i Sprawiedliwości, co na pewno cieszy wyborców, którzy się ich domagali. Tusk ma dwa lata do wyborów parlamentarnych i robi wszystko, żeby je wygrać.

Przegran.

Czy wyjdą z dołka?

Czas na największych przegranych mijającego roku. Tu dwa nazwiska plasują się na czele listy. I tak **Szymon Hołownia** stracił

cił najwięcej w ciągu ostatnich miesięcy - tak w oczach kolegów, jak i swoich wyborców. Powód? Tuż po przegranych wyborach prezydenckich odwiedził w prywatnym mieszkaniu jednego z najważniejszych europosłów Prawa i Sprawiedliwości - Adama Bielana. Potem do mieszkania Bielana przyjechali prezes PiS Jarosław Kaczyński i wicemarszałek Senatu Michał Kamiński.

Kilka dni później Onet napisał, że Hołownia spotkał się z prezesem co najmniej dwukrotnie w ostatnich tygodniach. Pano wie omawiali ponoć, jak obalić rząd Donalda Tuska. Według części informatorów portalu stawką Hołowni był fotel premiera w „rządzie technicznym” zależnym od Kaczyńskiego. Według innych Hołownia negocjował zachowanie fotela marszałka Sejmu. Obie te wersje się nie wykluczają.

Zapachniało zdradą. Sam Hołownia zarzekł się, że nie zamierza wchodzić w koalicję z PiS-em, że chce „zdynamizowania” koalicji rządzącej, „restartu nadziei, którą przyniosła dwa lata temu” i wciąż będzie rozmawiał z wszystkimi.

Jako marszałek Sejmu nawet powinien, tyle że niekoniecznie nocą w prywatnym mieszkaniu - ma przecież swój wielki gabinet przy Wiejskiej.

Hołownia stracił - niektórzy mówią nawet, że wszystko, na co ambitnie pracował przez ostatnie pięć lat, że to jego polityczny koniec.

Już przed nocnym spotkaniem w mieszkaniu Adama Bielana Hołownia nie był w komfortowej sytuacji. W wyborach prezydenckich wypadł słabo: wyprzedził go nie tylko Karol Nawrocki i Rafał Trzaskowski, ale także Sławomir Mentzen i Grzegorz Braun. Polska 2050 nigdy nie miała tak słabych notowań, jak obecnie, a po aksamitnym rozwodzie z ludowcami nie weszła do Sejmu, gdyby wybory do parlamentu odbyły się dzisiaj.

A jeszcze cztery lata temu, w 2021, notowania Ruchu Polska 2050 szły w górę, sięgały nawet 19 procent poparcia. Ruch był liderem na opozycji, a działał na polskiej scenie politycznej za ledwie od roku. Z czasem do Hołowni zaczęli zresztą dołączać politycy Koalicji Obywatelskiej. Przyszedł jednak lipiec 2021 roku i do polskiej polityki wrócił Donald Tusk. Ten powrót wszystko zmienił, a notowania Hołowni zaczęły pikować w dół.

W kwietniu 2023 roku lider Polski 2050 ogłosił oficjalnie, że do wyborów parlamentarnych idą razem z ludowcami pod nazwą Trzecia Droga. Z czasem stało się jasne, że gdyby ugrupowania Hołowni i Kosiniaka-Kamysza weszły do Sejmu, zdobyłyby znaczące poparcie, a Prawo i Sprawiedliwość mogłoby nie uzyskać większości. Zdawali sobie z tego sprawę liderzy innych ugrupowań opozycyjnych, na swój sposób wspierając Trzecią Drogę.



Premier Tusk i prezydent Nawrocki - mimo konfliktu - w tym roku mogą czuć się wygrani

Przyszedł 15 października 2023 roku. Wynik Trzeciej Drogi zaskoczył nawet jej liderów: 14,40 procent poparcia, czego nie spodziewali się najwięksi optymiści.

Kosiniak-Kamysz został wicepremierem i szefem MON, Szymon Hołownia marszałkiem Sejmu. W roli marszałka na pewno dodał izbie kolorytu. Opanowany, konkretny, kiedy trzeba - stanowczy. Kilka jego ripost przedzie zapewne do historii polskiego parlamentaryzmu.

Ale ten czas minął, a popularność Hołowni nie przełożyła się na notowania Polski 2025 czy Trzeciej Drogi. W końcu liderzy ogłosili koniec koalicji.

A sam Szymon Hołownia zaczął zaskakiwać. Po spotkaniu w mieszkaniu Adama Bielana wspominał, że namawiano go do przeprowadzenia zamachu stanu i niezaprzysiężenia Karola Nawrockiego. Szumu było co niemiara. W końcu poinformował, że złożył aplikację w publicznym naborze ogłoszonym przez sekretarza generalnego ONZ Antonio Guterresa na funkcję Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców. Nie wygrał konkursu. I nie wygrał tego roku.

Kolejnym przegrany jest na pewno **Rafał Trzaskowski**. Miał zostać prezydentem RP, cały czas prowadził w sondażach. Przegrał bezpośredni pojedynek z Karolem Nawrockim; wielu twierdzi, że na własne życzenie. To był dla Trzaskowskiego drugi wyścig do Pałacu Prezydenckiego i druga porażka.

Tymczasem Trzaskowski ma CV, którym mógłby obdzielić przynajmniej kilka osób. Zna języki obce, był doradcą sekretarza Komitetu Integracji Europejskiej Jacka Saryusza-Wolskiego, doradcą delegacji Platformy Obywatelskiej w Parlamencie Europejskim, europosem, stał na czele sztabu wyborczego

Hanny Gronkiewicz-Waltz w trakcie kampanii samorządowej, potem został ministrem administracji i cyfryzacji.

W listopadzie 2017 roku pokonał w I turze Patryka Jakiego w walce o prezydenturę Warszawy. Sześć lat później, wiosną 2024 roku, walczył o reelekcję. To był dla Trzaskowskiego ważny sprawdzian. I nie chodziło o to, czy wygra wybory na prezydenta Warszawy - to było niemal pewne. On miał wygrać w I turze, II tura byłaby dla niego porażką. Wygrał. To był właściwie nokaut: Trzaskowski zostawił daleko z tyłu Tobiasza Bocheńskiego z Prawa i Sprawiedliwości i Magdę Biejat z Lewicy.

Pałac Prezydencki miał być zwieńczeniem jego politycznej kariery, taką wisienką na torcie. Przegrał ten wyścig z politycznym nowicjuszem.

Zbigniew Ziobro też tego roku nie może zaliczyć do udanych. Były minister sprawiedliwości, namaszczany swego czasu na następcę Jarosława Kaczyńskiego, jest dziś właściwie człowiekiem poszukiwanym. Na początku listopada Sejm uchylił Ziobrze immunitet i zgodził się na jego zatrzymanie i ewentualne tymczasowe aresztowanie. Śledczy zamierzają postawić byłemu ministrowi sprawiedliwości łącznie 26 zarzutów, w tym założeń i kierowania zorganizowaną grupą przestępczą oraz ustawiania i ręcznego sterowania konkursami na dotacje z Funduszu Sprawiedliwości. W momencie kiedy śledczy stawiali Ziobrze zarzuty, ten przebywał na Węgrzech i już z nich nie wrócił. Chciał, żeby przesłuchano go albo w Budapeszcie, albo w Brukseli, ale prokuratorzy odrzucili tę propozycję.

Ziobro pojechał więc do Brukseli, gdzie - jak twierdzi - mieszka i leczy się w związku z chorobą nowotworową.

Na Węgrzech wciąż za to przebywa Marcin Romanowski, jeden z najbliższych współpracowników Ziobry, jego zastępcą w Ministerstwie Sprawiedliwości, odpowiedzialny za Fundusz Sprawiedliwości. Dostał tam azyl polityczny. On też ma postawione zarzuty, on też jest ścigany przez śledczych.

Jak mówią politycy koalicji rządzącej, „nigdy wcześniej w historii Polski po 1989 roku nie było sytuacji, żeby były prokurator generalny, były minister sprawiedliwości i jego zastępcą uciekali z Polski jak zwykli bandyci”. I jeszcze: „to są rzeczy, o których będziemy kiedyś czytać w książkach od historii”.

W połowie stycznia Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa ma rozpatrzyć wniosek o areszt dla Ziobry. Niektórzy twierdzą, że nie ma już dla niego powrotu do polskiej polityki, w każdym razie dzisiaj były minister sprawiedliwości to spory kłopot i obciążenie dla Prawa i Sprawiedliwości. Bo, jak zauważają eksperci, nawet część wyborców PiS-u nie darzy Ziobry sympatią i chce, aby ten stanął się przed śledczymi.

I tu trzeba wspomnieć o **Jarosławie Kaczyńskim**, bo z jednej strony prezes wygrał wybory prezydenckie - wyszak wygrał je jego kandydat, z drugiej strony partia rozlała mu się w rękach, a notowania PiS są najsłabsze od lat. Jak wynika z badań, 25 procent wyborców PiS z roku 2023 roku jest dzisiaj w gronie wyborców Konfederacji i Grzegorza Brauna. To nowość dla Prawa i Sprawiedliwości, którego pozycja na prawicy była dotąd niezagrożona. Spełnił się więc czarny sen prezesa Kaczyńskiego, bo wyrósł mu po tej stronie sceny politycznej konkurent, co więcej - nie jeden, a dwóch.

Do tego dochodzi wewnętrzna wojna poszczególnych

frakcji. Wszystko wzięło się stąd - o czym było przed chwilą - że choć PiS wygrał wybory prezydenckie, w każdym razie wygrał je Karol Nawrocki popierany przez PiS, partia traci w sondażach. Politycy PiS dostrzegli więc potrzebę obrania nowego politycznego kursu, tyle że jego poszukiwania zapoczątkowały nowe spory, które są pokłosiem starych. Jeden z nich toczy się między byłym premierem Mateuszem Morawieckim i jego ludźmi, a grupą, na czele której stoją Przemysław Czarnek, Patryk Jaki, Jacek Sasin i Tobiasz Bocheński.

Ci drudzy połączyli siły przy okazji rozmów o nowym programie, który PiS zamierza stworzyć na wybory parlamentarne w 2027 roku. W grupie, która miała nad nim pracować, nie znalazł się Mateusz Morawiecki, znaleźli się za to: Mariusz Błaszczak, Jacek Sasin, Przemysław Czarnek, Tobiasz Bocheński i Patryk Jaki.

W Prawie i Sprawiedliwości doszło do prawdziwej burzy. Jarosław Kaczyński widział, co się dzieje, stąd pomysł, aby spotkać się na Nowogrodzkiej i przedyskutować, jak uspokoić nastroje. Tyle tylko, że Mateusz Morawiecki nie pojawił się na posiedzeniu kierownictwa PiS. Niektórzy odebrali to jako wypowiedzenie posłuszeństwa prezesowi.

O tym, jak bardzo PiS jest dzisiaj podzielony, niech świadczy fakt, że w partii odbyły się trzy wigilie. Pierwszą zorganizował dla wszystkich prezes Kaczyński. Drugą, dla swoich ludzi, były premier Mateusz Morawiecki. Trzecią - dla swoich - były wicepremier Jacek Sasin.

Nastroje w Prawie i Sprawiedliwości są bardziej niż nerwowe. W każdym razie prezes Kaczyński powodów do zadowolenia raczej mieć nie może.

RUCHY NA GLOBALNEJ SZACHOWNICY

Kto skuteczniej przesuwiał pionki na globalnej szachownicy? Niekoniecznie Trump – byli skuteczniejsi. Oto moja subiektywna ocena przywódców, o których było i będzie głośno

Grzegorz Kuczyński

Politycy, nawet ci najwięksi, też czekają na Nowy Rok. Oto moja subiektywna ocena przywódców, o których głośno było w kończącym się roku. Wielu z nich będzie bohaterami mediów również w 2026.

Kto wygrał?

Xi Jinping – Chiny nie uległy Stanom Zjednoczonym w handlowej wojnie, którą rozpoczął Donald Trump. Negocjacje trwają, a Pekin wspiera Rosję w wojnie z Ukrainą i konfrontacji z Zachodem, kupując węglowodory i pomagając gospodarczo na różne sposoby. Chiny skutecznie przejmują kolejne zasoby metali ziem rzadkich na świecie i zbroją się do przyszłej inwazji na Tajwan i starcia z USA w Azji i na Pacyfiku.

Aleksander Łukaszenko – białoruski dyktator trzyma się mocno. W otwartą wojnę z Ukrainą nie dał się wciągnąć, ale za swoje wsparcie może liczyć na gospodarcze fory od Rosji. W kraju opozycja zmiażdżona, a co ważne, Łukaszenko znów wrócił ukanie do strategii rzekomego lawirowania między Moskwą a Zachodem. Pozbył się z kraju większości kluczowych więźniów politycznych w zamian za zdjęcie części sankcji USA – z opcją dalszego ocieplenia relacji z Trumpem.

Narendra Modi – wzór dla całego tzw. globalnego Południa, jak się poruszać między Wschodem a Zachodem i dobrze przy tym zarabiać. Premier Indii nie uległ (do tej pory) Trumpowi mimo nałożenia ceł i dodatkowych sankcji za import rosyjskiej ropy. Ta jest bowiem tak tania, że generalnie indyjska gospodarka jest na plus. Modi spotkał się z Xi Jinpingem, przyjął Putina, a jednocześnie zyskuje na współpracy z Zachodem. Pokazuje, że jest silnym globalnym graczem.

Benjamin Netanjahu – niezaprzeczalny „Bibi” urzęduje Bliski Wschód według własnej koncepcji i trzyma władzę w Izraelu (unikając więzienia za korupcję). Mimo rosnącej krytyki w USA, potrafi utrzymać dużą wojskową i dyplomatyczną pomoc Trumpa. Pokonał Hamas i Hezbollah, zadał ciężkie ciosy Iranowi. Wzmocnił pozycję Izraela w Syrii, może więc ignorować krytykę ze strony wielu krajów, w tym europejskich.

Władimir Putin – kolejny rok prowadzi wojnę na wyniszczanie z Ukrainą mimo sankcji za-



Modi spotyka się z liderami Zachodu, ale również z Łukaszenką czy Putinem. Ten ostatni tanio sprzedaje mu ropę



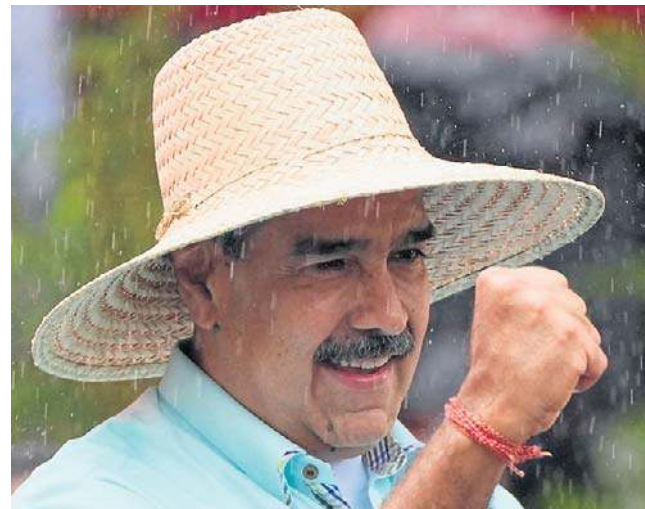
Maia Sandu utrzymała Mołdawię na kursie europejskim

chodnich. Umacnia sojusze z Chinami. W kraju nie ma opozycji. Co najważniejsze, potrafi wodzić Trumpa za nos. Gra skutecznie na czas w sprawie rokowań pokojowych, co więcej – to on narzuca agendę i potrafi przekonać administrację amerykańską, że główna wina za wciąż toczącą się wojnę spoczywa na Ukrainie i Europie.

Maia Sandu – Mołdawia to mały i biedny kraj, w skali międzynarodowej niewiele znaczący. Jednak prezydent Sandu udowodniła, że nawet w geopolityce stosuje się zasada walki Dawida z Goliatem. Mimo gospodarczych trudności i niesamowicie potężnej presji Moskwy, jej

obóz wygrał kluczowe wybory parlamentarne, utrzymując Mołdawię na kursie europejskim.

Ahmed al-Szara – niesamowita kariera polityczna, nawet jak na Bliski Wschód. Był liderem dżihadystów spod znaku al-Ka-idy, ścigany m.in. przez USA za terroryzm, stał się mężem stanu podejmowanym w Białym Domu przez Donalda Trumpa. Rok po obaleniu reżimu Asada, mimo problemów z Rosjanami, alawitami, друзami czy Kurdami, utrzymuje integralność państwa syryjskiego. Część sankcji została zdjęta, a Szara potrafi lawirować między Turcją, Izraelem, Moskwą, Waszyngtonem i monarchiami Zatoki Perskiej.



Maduro śpi na walizkach od dłuższego czasu

Trudno powiedzieć
Donald Trump – nie ma co ukrywać, że w ostatnim roku wszystko kręciło się wokół niego, wszyscy próbowali pojąć, co prezydent USA ma na myśli i co robi. Plany były wielkie. Nie wszystko się udało. Przede wszystkim porażką jest wojna Rosji z Ukrainą. Do pokoju wciąż daleko. Trump chwali się szeregiem zakończonych wojen, choć w części z nich pokój okazał się nietrwały. Wojny handlowe? Też mieszany skutek. Notowania w kraju nie za bardzo, do tego balast w postaci akt Epsteina. USA kilka razy pokazały siłę, ale to za mało.

Friedrich Merz – jego chadecja wygrała wybory i został kanclerzem Niemiec. Ale została odnowa kraju i odbudowa wpływów na arenie międzynarodowej nie przebiegają, jakby sobie życzył. Koalicja z krytykowaną wcześniej SPD krępuje ruchy na arenie krajowej. Do tego w siłę wciąż rośnie AfD. W kwestii Ukrainy i Rosji Merz przekonuje, że to USA mają decydujący głos. Daleko do odbudowy Bundeswehry, gospodarka wciąż ma kłopoty. Na forum europejskim rok zakończył porażką w kwestii wykorzystania zamrożonych aktywów rosyjskich do pomocy Ukrainie.

Wołodymyr Zełenski – na plus fakt, że Ukraina wciąż się broni – skutecznie, mimo fali powietrznych ataków i pewnych strat na froncie (które Rosja okupiła ciężkimi stratami) – a nawet kontratakuję boleśnie (uderzenia w rafinerie i tankowce). Udało mu się też wyjść obronną ręką spod presji Trumpa, a momentami te relacje wyglądały naprawdę źle. Na minus brak szans na przełom pozytywny na froncie i w dyplomacji (tutaj pozostaje minimalizowanie strat) oraz sytuacja wewnętrzna. Kolejne korupcyjne skandale i osłabienie politycznych wpływów – vide sprawa dymisji Jermaka.

Recep Tayyip Erdogan – w kraju ma sytuację pod kontrolą, opozycja zdławiona, jest porozumienie z Kurdami, lepiej w gospodarce. Odbudowuje relacje z USA, wzmacnia wpływ Turcji na Kaukazie Południowym, zyskał na upadku Asada w Syrii. Z drugiej strony porażka Hamasu i kolejne wygrane wroga, jakim jest Izrael, na Bliskim Wschodzie. Rozpadł się trójkąt astański, Ankara straciła też silną pozycję mediacyjną w konflikcie Rosji z Ukrainą.

Przegrani
Emmanuel Macron – seria porażek Francji w Afryce, problemy na krajowym podwórku (rośnięcie obóz Le Pen, słabe rządy). W sprawach unijnych i odnośnie do konfliktu Rosji z Ukrainą utrata wpływów. Nie udało mu się zbudować pozycji lidera Europy w relacjach z Trumpem.

Ursula von der Leyen – UE upokarzana przez Trumpa, słaba skuteczność w kwestii wojny Rosji z Ukrainą. Kolejne korupcyjne skandale w Brukseli, słabość wobec Pekinu, generalnie UE tracąca znaczenie w globalnej grze. Na koniec roku porażka w kwestii podpisania umowy z Mercosurem.

Ali Chamenei – największy przegrany roku. Wymiana ciosów z Izraelem zakończyła się ciężkimi stratami dla potencjału obronnego Iranu. Wątpliwa pomoc sojusznika – Rosji, trwała strata Syrii, klęski sojuszników z tzw. osi oporu w walce z Izraelem (Hamas, Hezbollah). Do tego kryzys gospodarczy.

Nicolas Maduro – odlicza już chyba dni do ucieczki z Caracas. Wenezuela pod presją USA, pokojowa nagroda Nobla dla liderki opozycji, brak realnego wsparcia ze strony sojuszników z Moskwy i Pekinu.

Demograficzna katastrofa. Apokalipsa. Wymieranie. Z tymi hasłami i nagłówkami już się nieco oswoiiliśmy, także w Kujawsko-Pomorskiem. I jeśli na kimś one robią wrażenie, a nawet rzeczywiście martwią, to starsze pokolenie.

- To jest wasz boomerski lament. Bo żyjemy inaczej. Bo się boicie, że nie ma komu pracować na wasze emerytury. Bo to wy chcecie mieć wnuki - dobijająca do trzydziestki Natalia strzela do mnie słowami niczym z karabinu automatycznego. Ta torunianka dzieci na razie nie planuje. Znajomi z jej kręgu - w większości podobnie.

Arleta i Mateusz, także tuż przed trzydziestką i też z Torunia, na początku 2025 r. zostali rodzicami. Po raz pierwszy. - I świadomie. Mamy już oboje w miarę stabilną sytuację zawodową, mieszkanie po dziadkach. Teraz dzielimy się opieką nad Antosiem, mamy też opiekunkę. Ja już wróciłam do pracy - w skrócie kreśli sytuację torunianka. I nie kryje, że ich „plan na życie” zakłada jedno dziecko, jednego psa (już jest), ale za to wiele innych celów do zrealizowania.

Fakty i trendy

Twarde fakty są takie. Lament nad „katastrofą” (a nie - jak wcześniej - zapaścią) demograficzną słychać nad Wisłą od 2022 r. Wówczas urodziło się w Polsce zaledwie 305 tys. dzieci, najmniej od czasów II wojny światowej. Każdy kolejny rok znaczącej poprawy nie zapowiadał. I to trwa. Już na początku 2025 r. wskaźnik dzietności w Polsce spadł z 1,1 do poziomu 1,03 (dane GUS). Oznacza to tyle, że statystyczna Polka w tzw. okresie rozrodczym (15-49 lat) mieć będzie tylko jedno dziecko. Tymczasem dla zwykłej zastępowalności pokoleń konieczny jest współczynnik sięgający 2,1. O takim od dawna można zapomnieć, także w naszym regionie.

Polki matkami zostają coraz później. 20 lat temu rodziły pierwsze dziecko przed 24. rokiem życia. To przecież nie aż tak odległy czas, nie tylko z perspektywy demografów czy socjologów, ale i zwykłych ludzi. Dziś po raz pierwszy zostają matkami przed trzydziestką, a co trzecia Polka - po trzydziestce.

Trendem wzmacniającym się jest też tzw. późne rodzicielstwo. Matka co 20. dziecka w kraju rodzi je po czterdziestce, a zdarzają się też już rodzące „pięćdziesiątki”. Kiedyś „rzecz nie do pomyślenia”, dziś się dzieje. Wpływ na to ma nie tylko medycyna, in vitro, ale i przemiany obyczajowe.

Problemy z płodnością, świadoma rezygnacja z uprawiania seksu (tzw. białe związki i małżeństwa), samotność i kłopoty ze znalezieniem partnera/partnerki - to też zjawiska nasilające się. Podobnie jak większa społeczna akceptacja

DZIECKO CZY PIES? DEMOGRAFIA A WYBORY MŁODYCH W 2026 ROKU

Wskaźnik dzietności w Polsce spada, o zastępowalności pokoleń można zapomnieć. Czy rok 2026 będzie kolejnym, w którym młodzi „prędzej sprawią sobie drugiego psa, niż zdecydują się na dziecko”, jak lubią komentować starsi?

Małgorzata Oberlan

tzw. odmiennych orientacji seksualnych i związków jednopłciowych, które dzietności nie napędzają. Te ostatnie w ograniczonym, ale zawsze, zakresie mogłyby, ale brak w Polsce uregulowań podobnych niektórym krajom zachodniej Europy. Słusznie czy nie, można dyskutować, ale fakt pozostaje faktem.

500 plus? 800 plus? Dzietności nie podniosły. Rosną za to wskaźniki dotyczące dzieci urodzonych w Polsce przez kobiety imigrantki (różnych narodowości). W 2015 r. ten wskaźnik wynosił zaledwie 0,5 procent - w odniesieniu do wszystkich urodzeń. W 2025 r. to już 7 proc. - nie jakiś ogrom w całości, ale skok widać. Zresztą, już w 2024 r. co 16. dziecko w Polsce rodzi się, nie mając polskiego obywatelstwa - wynikało z danych Ministerstwa Cyfryzacji, czyli liczby zarejestrowanych urodzeń w bazie PESEL. (Za: Rzeczpospolita, 21.11.2024 r.).

Wreszcie - trend, od którego być może trzeba by zacząć. Posiadanie dziecka od dawna nie jest priorytetem młodego pokolenia. Bo z jednej strony - owszem - młodzi Polacy dostrzegają wiele pozytywnych aspektów rodzicielstwa. Ogromna większość uważa, że dzięki rodzicielstwu można się wiele nauczyć, że przynosi to wiele radości - to jasno wynika choćby z badania CBOS „Pokolenie Zi i Y o rodzicielstwie” (2025 r.).

Z drugiej strony jednak zdecydowana większość młodych ludzi jest zdania, że wychowanie dziecka w obecnych czasach jest dużym wyzwaniem, wiąże się z wieloma wyrzeczeniami i że można wieść szczęśliwe, spełnione życie nie mając dzieci. A do tego - trudno pogodzić pracę zawodową z opieką nad dziećmi. To też wynika z raportu CBOS. Wiele innych badań społecznych z ostatnich lat wskazuje, że dla młodej generacji cenne i ważne są: samorozwój, praca zawodowa i dobre zarobki, podróże, zdrowie fizyczne i psychiczne, dobre relacje z ludźmi, stan środowiska i przyszłość planety. W czółowce rodzicielstwa brak...



Większość młodych uważa, że wychowanie dziecka jest dziś dużym wyzwaniem, wiąże się z wieloma wyrzeczeniami, że można wieść szczęśliwe, spełnione życie bez dzieci

Młodzi o planach na 2026

Zuzanna, lat 25. Świeżo upieczony magister, humanistka, z pracą na umowie-zleceniu. Mieszka w Toruniu, z rodzicami. Cel na 2026 r.: wyprowadzka i wspólne mieszkanie z Pawłem. Dziecko? - Ojej, tak szybko?! - autentyczny śmiech.

Para o 5 lat starsza, którą podpytuje o plany przez messenger (odpowiadają „setami”, na raty, o różnych porach doby - jak im czas pozwoli), to Paula i Konrad, z trzydziestotysięcznego miasta w Kujawsko-Pomorskiem: - Tak, my jesteśmy ci, co „prędzej wezmą drugiego psa”, niż będą mieli dziecko. U nas też starzy tak marudzą i o wnuki pytają. Ale my mamy teraz inne plany. Konrad rozkręca swoją działalność. Ja mu pomagam, ale mam też swoją pracę w marketingu. Pies jest jeden (na razie). To Johnny, husky. Trzeba go porządnie wybiegać. W tym roku zostanie tatusem, już wszystko dogadane - zapowiada Paula.

Kolejna para to 28-latkowie, znów z Torunia. On ledwo się wyrwał z zakłętą kręgą pracy

„na słuchawkach”. Ona ma pracę, którą lubi, ale znów dostała umowę na czas określony. Zero poczucia stabilności. Nie chcą, żeby zdradzać ich imiona etc. Generalnie optymistycznie jakoś tego 2026 r. nie witają, bo przypływały się jeszcze problemy zdrowotne. Pies? Jest. Dziecko? W planach. Ale jeszcze nie teraz. - I niekoniecznie tutaj. Trzeba być realistami. Niewiele nas tu trzyma, co nas tu czeka? Myślimy o wyjeździe do większego miasta - nie kryją.

Statystyka i brak złudzeń

W Kujawsko-Pomorskiem wszystkie największe miasta województwa stopniowo tracą mieszkańców - jasno wynika z analizy lat 2016-2025. W tym okresie Bydgoszcz zmniejszyła się o ponad 32 tys. osób, a Toruń stracił niemal 9,5 tys. Włocławek skurczył się o około 14 tys., Grudziądz o około 8,8 tys., a Inowrocław o blisko 8 tys.

Spadek liczby ludności wynika głównie z ujemnego przyrostu naturalnego (w miastach rodzi się mniej dzieci, niż umiera

osób) oraz z migracji młodych ludzi do większych miast w kraju i za granicę.

Prognozy demograficzne do 2060 r., przygotowane przez Urząd Statystyczny w Bydgoszczy, wskazują, że spadek liczby mieszkańców będzie się utrzymywał. W Bydgoszczu liczba mieszkańców może zmniejszyć się do 219 tys. 426 osób, co oznacza utratę ponad 103 tys. ludzi w ciągu 35 lat. Toruń może liczyć 146 tys. 884 mieszkańców, tracąc ponad 46 tys. mieszkańców. Natomiast liczba ludności we Włocławku spadnie do poziomu 61 tys. 743 mieszkańców, Grudziądz do 62 tys. 958, a Inowrocławia - do 42 tys. 267 osób. Jak widać, niektóre miasta mogą stracić nawet ponad jedną trzecią swojej populacji...

Z psem do restauracji, na lody i po zakupy

Ewa Mieruszevska wraz z mężem Markiem prowadzą w Borach Tucholskich Siedlisko „Gacane”. „Siedlisko przyjazne dorosłym. Zapraszamy bez dzieci i młodzieży” - to ich pomysł na agroturystyczny biz-

nes, który prowadzą od dekady. Na starcie wielu wieszczło im plajtę, ale szybko przekonali się, że trafili w rynkową niszę.

- Co ja obserwuję? Nasi goście to głównie ludzie bezdzietni, którzy nie chcą wypoczywać w towarzystwie tych, którzy dzieci mają. Przyjeżdżają do nas głównie z psami, na które zresztą jesteśmy jak najbardziej otwarci. I co ja widzę? Panów w wieku 30-40 lat, przy nogach których jest przynajmniej po jednym psie - opowiada pani Ewa.

To psy różne: rasowe i drogie, ale i adoptowane ze schroniska kundelki. Ale wszystkie kochane i zadbane. Ze specjalnymi ubrankami, dobraną karmą, zabawkami, zapewnioną opieką weterynarza, behawiorysty itd. - Panowie dzieci nie mają. Z rozmów wynika, że z tymi psami chodzą nie tylko na spacer czy jakieś treningi, ale też np. do restauracji, gdzie jest psie menu czy nawet na lody (dla psów). Tak jest np. w Trójmieście czy stolicy. Iz mojej perspektywy to jest rosnący trend - nie dzieci, lecz psów młodym przybywa - podsumowuje gospodyni „Gacanka”.

Tak wygląda wielki świat z perspektywy niewielkiego siedliska w Borach Tucholskich. Ale przecież podobne obserwacje dotyczą wielu innych miejsc w kraju. Osobnym wątkiem pozostaje fakt, że młodzi panowie przyjeżdżają też często bez partnerów. Podobnie jak kobiety bez partnerów. I te kłopoty ze „sparowaniem się” to kolejny znak czasów, który przełomu w demografii nie zapowiada.

„800 Plus” dzietności nie poprawia

Pozytywny efekt demograficzny programu 500 Plus, wprowadzonego w 2016 r., był niewielki i krótkotrwały. Jak słusznie zauważa choćby portal Money.pl, w pierwszym roku działania programu (2017 r.) faktycznie doszło do wzrostu liczby urodzeń, jednak w kolejnych latach trend osłabł.

Zwiększenie kwoty świadczenia do 800 zł, które weszło w życie w styczniu 2024 r., również nie spowodowało przełomu. Bezspornie program poprawił sytuację materialną polskich rodzin, ograniczył ubóstwo dzieci, choć wzrost inflacji w ostatnich latach częściowo i ten efekt zniwelował. Proste i automatyczne przełożenie pieniędzy od państwa na wzrost dzietności po prostu brak.

Co może dzietność poprawić? Szersza polityka rodzinna, która uwzględni stabilność finansową, dostępność mieszkań i łaczenie pracy z macierzyństwem, a także np. ulgi podatkowe dla pracujących matek. I to jednak sukcesu nie zapewnia - z ujemnym przyrostem naturalnym zmagają się od lat także inne państwa europejskie. ©©

SŁOWA, KTÓRE BĘDĄ NAS PRZEŚLADOWAĆ W 2026 ROKU

Na 2025 roku wróżka Roma przepowiedziała wybór papieża Włocha, pierwszy w historii kontakt z kosmitami, abdykację Karola III, wynalezienie leku na raka i uwolnienie psów z łańcuchów.

Więc nie będę jak wróżka. Opowiem o sprawach, od których w 2026 roku na pewno nie uciekniemy. Zanim przeczytacie i straciecie dobry, noworoczny humor, przypomnijcie sobie święte słowa dobrego wojaka Szwejka: „Jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było”

Adam Willma

AI

Zabawmy się w taką grę. Na kartce papieru zapisujemy nazwiska tych wszystkich autorytetów, ekspertów i publicystów, którzy w geście politowania podnoszą brwi i przekonują nas, że strachy na Lachy z tą całą sztuczną inteligencją. Że były już przecież w historii przełomowe wynalazki, były maszyny parowe, były samochody, był prąd, był internet. I co? No i przecież nic się nie stało. Dorożkarze stali się tak-sówkarzami, parobkowie nauczyli się obsługiwać parowe młockarnie, a nawet starsze panie w okienkach kasowych płynnie przeszły z liczydeł na kalkulatory i z kalkulatorów na klawiatury komputerów. I ludzkość sobie poradziła.

Więc – nie. Sztuczna inteligencja nie jest wynalazkiem jak każdy inny. Wszystkie dotychczasowe uderzały w ludzki tryb życia z pracy własnych rąk lub drobnych inteligenckich wyrobników. Po raz pierwszy mamy do czynienia z wynalazkiem, który w pierwszej kolejności zadaje cios z łokcia w głowy naukowców, plastyków, diagnostów, muzyków, wykładowców, tłumaczy... Po raz pierwszy od tysięcy wyrasta w naszych ogródkach Drzewo Wiadomości, które rodzi wszystkie (niemal?) potrzebne do życia owoce. Nigdy wcześniej nie było narzędzia, które tak kompleksowo wyjaśniałoby świat ludziom pod każdą szerokością i w niemal każdym języku. Przede wszystkim jednak nie stworzyliśmy nigdy wcześniej narzędzia, którego nie pojmują do końca jego twórcy. Narzędzia, które za to jest w stanie rozgryźć nasze emocje jak żaden inny człowiek. I kontrolować nas w sposób perfekcyjny.

A zatem żegnaj dawny świat. Nic nie będzie już takie samo.

Ceny

Pytanie konkursowe: Czy ktoś pamięta, aby w ciągu ostatnich 10 lat nasze uko-



Polaryzacja wszystkim nam odbija się czkawką. Bierzymy się za łby głównie w internecie, nie zważając na to, że już połowę ruchu w sieci generują nie ludzie, ale boty. A napuszczają nas na siebie złowieszcze jaszczury

jakiś podatek? Owszem, policzyłem, abyście wy nie musieli. Obniżonych zostało w tym czasie 5 opłat (w tym PIT dla młodych i tzw. mały CIT). Abyście jednak za bardzo nie zadzierali nosa, w tym samym czasie podwyższono (lub wprowadzono) 50 innych podatków. Do słownika języka polskiego weszły m.in. opłaty: cukrowa, małpkowa, mocowa, recyklingowa, re-

prograficzna i VOD-owa, o „daninach” (medal dla polityka, który wygrzebał ten archaizm językowy) nie wspominając.

Niemal na całym świecie tendencją jest podobna. Rządy odczuwają ogromny dyskomfort, gdy w kieszeniach podatników pozostaje zbyt wiele pieniędzy. Pieniądzy, którymi można przecież kupić sobie głosy w wyborach. Problem

w tym, że po raz pierwszy nadgorliwość rządzących wyprzedziła rosnące wskutek wzrostu gospodarczego dochody. Wszystko to oczywiście ma wpływ na siłę nabywczą statystycznego Polaka, który za przeciętną pensję kupi dziś mniejszy ułamek metra kwadratowego (!) mieszkania, dłużej niż dekadę wcześniej będzie pracował na najmniejszy samochód, a przede wszyst-

kim mocniej zabolą go usługi: dentysta, fryzjer, mechanik czy elektryk. Nie wspominając o rodzinnym wypadzie na pizzę, która w najzwyczajszej bydgoskiej pizzerii kosztować będzie tyle, co w centrum Rzymu.

A gdyby przyszło wam do głowy narzekać na rok 2025, to przygotujcie portfele. W 2026 czekają już na was świeżutkie fiskalne wypieki:

podwyżka abonamentu RTV, wzrost podatku od nieruchomości, podatek węglowy (w górę m.in. materiały budowlane, AGD i części samochodowe). Do tego oczywiście akcyza, prąd, ZUS. Aaaa, no i żywność – ekonomiści prognozują wzrost o 4-5 proc.

Chiny

Bez obawy, nie zamierzam sypać banałami o chińskiej

ekspansji. Tym bardziej, że ta ekspansja na naszych oczach zaczyna się kończyć. Chiny domykają właśnie system. Po mału, po kolei, systematycznie. Chiny zjadły świat, a my urządzamy się właśnie w ich przetyku.

Przez lata przyglądałem się, w jak przemysłny sposób za-właszczają sobie branżę sprzętu audio - zaczynając od tandetnej tanizny, kończą dziś na spręcie z najwyższych półek. Jakże zadziwiająco odwróciły się role - w zachodnich mediach społecznościowych powstały już fora miłośników chińskich marek. Właśnie trwa finałowy akt przedstawienia: upada ostatni produkt audio w Europie - Chińczycy znaleźli sposób, aby skutecznie transportować do Europy kolumny głośnikowe. Wydawało się przez lata, że przynajmniej tę branżę - produktów (trudnych ze względu na gabaryty w transporcie) odpuszczą. Znaleźli jednak logistyczny patent, aby się opłacało.

W komentarzu na chińskiej platformie handlowej czytam wpis klienta z Ameryki Południowej: „Dziękuję wam, bracia Chińczycy, możemy dziś kupić rzeczy, na które kiedyś nie byłoby nas stać”. Pozostaje pytanie, czym w przyszłości Europa zapłaci za chińskie towary. Bardzo stare pytanie, jeszcze z czasów, gdy za porcelanę i jedwabie Chińczycy kazali płacić sobie wyłącznie srebrem i złotem. Wówczas po raz pierwszy przerobiliśmy hasło: deficyt w stosunkach handlowych.

Deindustrializacja

Tu wystarczą liczby. Według Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych inwestycje zagraniczne w UE spadły z 7,7 mld euro w 2022 r. do 218 mln euro w 2025. Z kolei udział Unii w globalnym eksporcie inwestycji spadł z 34 do 10 proc. Każdego dnia (!) w Europie znika około 500 miejsc pracy w przemyśle. Ale nasze rządy dzielnie walczą z tym zjawiskiem, prawda? Prawda.

Demografia

Wiem, wiem. Nie możecie już słuchać o tym, że wymieramy. Ja również. A jeszcze bardziej nie mogę słuchać o cudownych receptach - dodatkach, świadczeniach i innych zachętach, które miały przyczynić się do wzrostu dzietności, a okazały się kolejnym wydawaniem pieniędzy na oślep. Korea Południowa wydała na programy zwiększania dzietności 250 mld dolarów, a mimo to tkwi dziś na samym dnie demograficznego dołka. Po prostu z jakiegokolwiek powodu nie chcemy mieć dzieci. I trudno, nie pierwsi w historii. Zostaniemy więc zastąpieni przez tych, którzy dzieci chcą. Ale zanim to na-



GRAFIKA AI

Tak jak kiedyś po wschodniej stronie żelaznej kurtyny, tak i dziś zaczynamy urządzać się w świecie wymyślonym na nowo przez chińskich planistów. W dawnych czasach za jedwabie i porcelanę płaciliśmy Chińczykom złotem, a dziś?

stąpi, k a ż d a z nowych inwestycji należy analizować pod kątem demograficznym. Nie stać nas na polityczne fantazje, których za 10-20 lat nie będzie miał kto utrzymać. Większość z tworzonych dziś obiektów sportowych czy kulturalnych powinna mieć wpisana w projekt możliwość zmiany przeznaczenia, gdy zajdzie taka konieczność w przyszłości. Ale, zaraz, zaraz... Zapomniałem, że „przyszłość” w polityce ma najwyżej 4 lata - tyle samo, co kadencja Sejmu.

Depresja

To nie jest normalne. W ciągu 20 lat sprzedaż antydepresantów w Europie wzrosła o 250 proc. Co szóstą osobą, którą spotykamy na ulicach, cierpiała na zaburzenia psychiczne, a prawie połowa Europejczyków doświadczyła lęków albo depresji w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

Co półtorej godziny samobójstwo popełnia jeden Polak. Statystycznie w mieście wielkości Włocławka na życie targnie się skutecznie w przyszłym roku 14 osób. Dla po-

równania - w dotkniętej pożogą wojenną Syrii będą to „zaledwie” 2 osoby.

A teraz przekreście globus w prawo. Te kropczki na północ od Wenezueli to Barbados. Żyje się tam na poziomie zbliżonym do Polski. Z jedną różnicą - niemal nikomu nie przychodzi do głowy, żeby żegnać się przedwcześnie z życiem.

Barbadosyjczyku, przyjeżdż, powiedz nam, jak żyć. I co poszło nie tak.

Indie

Jako się rzekło, utkwiliśmy w chińskim przewodzie pokarmowym. Ale - spokojnie - to nie koniec metabolicznej drogi. W zarysowującej się przyszłości pojawia się inny kandydat, który ma ochotę zawalczyć o kolejność dziobania i właśnie wyciąga z rękawa asy. O ile w Niemczech osoby powyżej 65. roku życia stanowią 20 proc. społeczeństwa, w Indiach - zaledwie 10 proc. A teraz trzymajcie się mocno: o ile mediana wieku w Polsce wynosi 43 lata, w Indiach - zaledwie 28. Społeczeństwo Indii jest nie tylko młodsze od Chin, ale i liczniejsze (w

2030 r. Hindusów będzie o 100 mln więcej niż Chińczyków). Przemysł znad Gangesu coraz odważniej sięga po nowe technologie związane z półprzewodnikami, AI i przemysłem kosmicznym oraz zbrojeniom. Żadna z polskich uczelni nie może równać się w rankingach z uniwersytetami w Bombaju i Madrasie. Gdy więc obejrzyś kolejną rolę o krowich łajnach na ulicy i ludzkich szczątkach w Gangesie, sprawdź, czy wyświetliła się za pośrednictwem hinduskiego chipa albo satelity wystrzelonego z Andhra Pradesh nad Zatoką Bengalską.

Kontrola

Plany na przyszły rok? Skanowanie prywatnych wiadomości i przesiewowa kontrola podróży. Jednolita tożsamość cyfrowa i biometryczna kontrola granic. Automatyczna analiza profilu wydatków i monitoring każdej transakcji B2B w czasie rzeczywistym. Raportowanie sprzedaży z Vinted, OLX, Allegro; kontrola konta bankowego bez realnego powodu oraz możliwość natychmiastowej blokady środków na koncie...

I nie myśl sobie, że rzucisz to wszystko i wyjedziesz w Bieszczady. Tysiące kamer z systemem rozpoznawania twarzy rejestruje każdy etap twojej ucieczki, a w roli dozorczy wystąpi twój własny odkurzacz. Zacierasz ręce, bo ten model nie ma obiektywu? Nie szkodzi - poradzi sobie doskonale za pomocą wbudowanego lasera.

Metropolia

Metropolia - to brzmi dumnie. A w każdym razie - prestiżowo. Ekonomiści dopowiedzą - taniej. Ale jaką właściwie Polskę budujemy? Już dziś gołym okiem widać zanikanie niektórych małych miasteczek, nie wspominając o wsiach, z których masowo wyjechały zwłaszcza młode kobiety. Polacy masowo osiedlają się w aglomeracyjnych archipelagach i nie widać w tunelu światła, które miałoby zatrzymać ten proces. A więc powtarzamy schemat, który stał się zmorem wielu krajów na świecie - zatłoczone molochy, w których za lepsze zarobki płacimy droższą, tłokiem, zakorkowanymi i coraz mniej bezpiecznymi ulicami kontra opustoszała prowincja. Cóż z tego, że sielska, skoro wycięto z niej udogodnienia nowoczesnego świata. Żadna z dotychczasowych partii politycznych nie wprowadziła realnego programu decentralizacji. Ale czy może być inaczej w czasach, w których większą rolę w polityce odgrywają wizjonerzy?

Polaryzacja

Uskrajnieniem poglądów politycznych nie jest polską spe-

cyfiką. Pojawia się jak nowotwór w wielu krajach. Co sprawia, że pojawiają się destrukcyjne tkanki, które niszczą społeczny organizm? Czy to skutek ogólnego osłabienia społecznych organizmów? A może efekt pojawienia się narzędzi, do których nasze umysły nie były przystosowane? Bo kiedy w historii pojedynczy człowiek mógł całemu światu pokazać, kogo lub co ma w d...? (niekiedy całkiem dosłownie). Oczywiście istnieje bezsprzecznie pewne skuteczne lekarstwo na to straszliwe w skutkach rozdwojenie: hekatomba, która dotknie - bez rozróżniania - wszystkie strony internetowych barykad. Ale czy na pewno takiego lekarza potrzebujemy?

Niemcy

Nie ma nic głupszego niż satysfakcja z porażek sąsiada. Niemcy są krajem, który deindustrializacja dotyka najmocniej w Europie. Owszem, w dużej mierze na skutek pomysłów ich własnych polityków. Z polskiego punktu widzenia ważniejszy jest jednak skutek niż przyczyna. A tego jeszcze nie poznaliśmy, dopiero zacznie się wylinać.

Niemcy są społeczeństwem tłustych kotów - społeczeństwem, w którym trzy pokolenia zdążyły wyrosnąć w sytuacji błędnego socjalnego spokoju. Pozostaniesz bez pracy? Państwo nie pozwoli, abyś został pozabawiony podstawowych dóbr. Przechodzisz na żałosną emeryturę? Okej, lekko nie będzie, ale gdy zepsuje się lodówka, urząd kupi ci nową. W razie czego dostaniesz nowe łóżko, a nawet telewizor. Państwo i wszystkie jego biurokratyczne odnogi nie pozwolą ci zginąć. Ba - nie pozwolą zginąć uchodźcom z wszelkich szerokości geograficznych. Tak było do tej pory, ale czas socjalnego snu właśnie mija. Nadchodzi przebudzenie, a „przebudzenie” jest w niemieckim słowniku terminem złowieszczym. Bo tłusty kot pozostaje kotem.

Ukraińcy

W narracji dotyczącej wojny na Ukrainie i uchodźców ukraińskich pojawia się cecha, która w bogatym języku polskim oddawana jest różnymi słowami: patos, afektacja, nadęcie, pompatyczność... Na wysokiego konia podsadziliśmy sprawę ukraińską i z wysokiego konia przyszło jej dziś spadać. Wybuch współczucia i empatii zastąpiony został przez implozję zawodu i rozczarowania. Wiek mija, a kłopot z nadużywaniem wielkich liter w polskiej rzeczywistości pozostaje. W emocjonalnym uniesieniu być może przyznano migrantom z Ukrainy nadmiar ułatwień i przywilejów, których prze-

cież sami się nie domagali. Dziś pisane wielkimi literami pretensje sprawiają, że z przywilejów tych państwo się wycofuje, a w społecznym odbiorze ostrze krytyki spada na samych Ukraińców. Jak to często bywało w dziejach, zabrakło Polakom rozważli, zimnej krwi, chłodnej analizy i drobnych korekt. Tymczasem pisane dziś wielkimi literami antyukraińskie hasła burzą dobre wspomnienia, które miały szansę zmieniać rzeczywistość na stulecia. Jeśli - daj Boże - rok 2026 będzie datą zakończenia tej strasznej wojny, warto o tym pomyśleć, jaką przyszłość budujemy.

Unia Europejska

Unię Europejską czeka remont generalny. Jeśli go nie przejdzie, przestanie istnieć. Paradoksalnie - drugorzędną sprawą jest to, czy przeprowadzą go federaliści, czy zwolennicy „Europy ojczyzny”. Po prostu - nie da się dłużej sterować tak skomplikowanym organizmem w sposób tak mglisty jak dotychczas. Mętny system podejmowania decyzji (negocjowanych pomiędzy Komisją Europejską, Parlamentem i Radą Europejską), przewlekłe procedury i horrendum biurokracji coraz częściej przynoszą zaturę owoce. Priorytety rozwojowe wyznaczane przez UE rozmiągają się z realnymi problemami i dążeniami zwykłych Europejczyków. Na nic zdadzą się coraz dalej idące próby wprowadzania internetowej cenzury. Tym bardziej, że współczesna Europa jest dziś czymś zupełnie innym niż kontynent, na którym powstały zręby Unii. Dość powiedzieć, że w ciągu 20 lat Belgowie (którzy goszczą dziś instytucje unijne) przestaną być większością w swoim kraju.

Zadłużenie

Zaciąganie długów jest dobre. Jesteś innego zdania? To znaczy, że z większością polityków nie jest ci po drodze. Bo zadłużamy się każdego roku coraz bardziej. I marna to pociecha, że przychody budżetowe również mamy większe. Polska już się zbliża i niebawem powita się z gąską - maksymalnym 60-procentowym poziomem zadłużenia. Co to w praktyce oznacza? Ano, że na każdym obywatelu (od niemowlęcia po stulatka) ciąży 59 tys. zł długu. A jeśli komornik miałby ścigać jedynie pracujących, zająłby im majątek o wartości 130 tys. Obsługa tego długu kosztuje rocznie około 68 mld zł. To kwota, za którą można zbudować 500 km autostrad lub 50 km metra.

Jest jeszcze jeden „drobny” problem. Każdego roku liczba Polaków, na których spadnie spłata długu, będzie się kurczyć. Ale to problem przyszłych pokoleń, prawda?

PISZĄ RAZEM OD 10 LAT I WCIĄŻ IM SIĘ CHCE

– Dla dobra literatury przeżyliśmy rzeczy, o których lepiej nie opowiadać publicznie: część dramatyczna, część na granicy zdrowego rozsądku. Na spotkaniach autorskich jest wersja ugrzeczniona. Prawda trafia wyłącznie do książek – mówią Maria Ulatowska i Jacek Skowroński, pisarski duet

Anita Czupryn

Maria Ulatowska i Jacek Skowroński. Jedyny taki duet pisarski w Polsce obchodzi swój jubileusz: 10 lat wspólnego pisania i 20 książek. Co Wy takiego macie, czego nie miał inny duet, że Wam się udało przetrwać?

Na wstępie tego wywiadu chcemy wyjaśnić, że ponieważ jesteśmy duetem i trwa to ponad 10 lat, zdążyliśmy już przyzwyczaić się do tego, że myślimy razem, działamy wspólnie i często zdarza nam się mówić coś chórem i nie są to wtedy dwa różne zdania. Przyjmijcie więc, prosimy, ten nasz sposób wypowiedzi. Odpowiadamy jako MY, a w przypadkach, w których jednak ktoś z nas zechce oznajmić coś odrębnego, przed takim tekstem pojawiają się nasze inicjały. Myślimy, że nasze „przetrwanie” spowodowało przede wszystkim to, że mamy do siebie ogromny szacunek i zaufanie – zarówno literackie, jak i zwyczajnie ludzkie. Od początku wiedzieliśmy, że **M.U.** wnosi do naszych książek doświadczenie, wrażliwość i doskonale wy-czucie emocji, a **J.S.** tempo, konstrukcję fabuły i zamiłowanie do tajemnicy. Nigdy nie rywalizowaliśmy o to, „czyje zdanie będzie ostatnie”. Jeśli coś nie działa, szukamy lepszego rozwiązania, a nie winnego. Zaś wisienką na torcie jest zwykła przyjemność bycia ze sobą podczas zaprzęgania do pracy wyobraźni, a także w realnym świecie czy podczas licznych dalekich podróży. No i dodać musimy, że jesteśmy zgodni, lubimy się, dzielimy wiele pasji, mamy identyczne poglądy prawie na każdy temat, potrafimy „wpisywać się” wzajemnie w swoje teksty, obydwoje lubimy golonkę i kochamy

sport, szczególnie siatkówkę. Mamy jeszcze tak wiele pomysłów i dużo planów, że nie moglibyśmy przestać pisać wspólnie, nawet gdybyśmy chcieli. A nie chcemy – i to jest najważniejszy powód.

Pisanie książek kojarzy się z samotnością, indywidualizmem, no i jednym nazwiskiem na okładce. Nie żał Wam indywidualnej sławy? Moglibyście budować sobie osobne pomniki z własnym nazwiskiem na grzbiecie książki.

Nigdy nie traktowaliśmy pisanie jak budowania pomników (jesteśmy z gruntu niepomnikofotogeniczni), dla nas jest to tylko – lub aż! – opowiadanie historii, które mają sprawiać przyjemność czytelnikom. Oczywiście, każde z nas ma własny styl, ambicje i nazwisko, ale wspólne pisanie daje coś znacznie cenniejszego niż „indywidualna sława”: twórczą rozmowę i podróże wyobraźnią w rejony niedostępne samotnikom. Samotność pisarza bywa postrzegana jako coś romantycznego, ale w gruncie rzeczy jest wieczną niepewnością. My mamy luksus natychmiastowej konfrontacji pomysłów, emocji i wątpliwości. Jeśli coś działa, to działa podwójnie, jeśli nie – szybciej to widzimy. To nie kompromis, tylko świadomy wybór. I najwyraźniej trafiony. A wracając do sławy. Jeśli można tak stwierdzić, to nasze nazwiska do dziś są rozpoznawalne, również pojedynczo. Jeśli twierdzisz, że mieliśmy – osobno – coś w rodzaju „indywidualnej sławy”, to przez te 10 lat współpracy chętnie się nią podzieliliśmy. Kilka „indywidualnych pomników” już wybudowaliśmy

i nie zamierzamy powracać do samotnego istnienia na okładkach kolejnych książek.

To kto pierwszy wpadł na pomysł, żeby pisać razem? Od czego to się zaczęło?

To wyszło zupełnie naturalnie, jak to zwykle w życiu bywa, kiedy spotykają się osoby „nadające na wspólnej fali”. Podczas jednego ze spotkań w gronie pisarzy **M.U.** oznajmiła, że zaczęła pisać powieść o seryjnym mordercy, trochę na przekór temu, że była postrzegana głównie jako autorka powieści obyczajowych. **J.S.** z kolei miał świeżo za sobą książkę o płatnym zabójcy i właśnie nosił się z zamiarem napisania kolejnej historii z mroczniejszej półki. Zналиśmy się już, czytaliśmy swoje książki i darzyliśmy się wzajemnym zaufaniem. Od słowa do słowa pojawił się pomysł: „A może spróbujmy razem?”. To miała być jednorazowa przygoda, literacki eksperyment. Który, ku naszemu własnemu zaskoczeniu, okazał się bardzo długodystansowy. Wciąż czujemy, że przed nami więcej, jakbyśmy dopiero rozpoczynali...

Zanim zaczęliście wspólne pisanie, Ty, Jacku, miałeś na koncie trzy książki. Ty, Rysiu, byłeś już znaną, popularną pisarką z własną, pokazną grupą fanów. Nie czuliście, że może coś straciecie, wchodząc w tę spółkę?

Oboje wchodziliśmy w to bez kalkulowania zysków i strat. Dla mnie – **J.S.** – to była szansa uczenia się od autorki, która miała już ogromne doświadczenie i świetny kontakt z czytelnikami. Z kolei dla mnie – **M.U.** – literacka przygoda i wyjście poza utarte schematy. Oczywiście gdzieś w tle mogły pojawić się obawy: czy czytelnicy to zaakceptują, czy nie rozmyje się rozpoznawalny styl. Ale szybko okazało się, że nie tracimy swoich tożsamości, tylko tworzymy trzecią jakość. I że udaje nam się wczuwać wzajemnie w swoje teksty. Zyskałiśmy nową przestrzeń twórczą, której żadne z nas osobno by nie stworzyło.

Wspólne książki to także wspólne honoraria. Czy była między Wami kiedyś poważna rozmowa o podziale pieniędzy, w stylu: 80 procent dla jednego, 20 dla drugiego? Czy od razu ustaliliście, że skoro wszystko jest wspólne, to i finanse są absolutnie po równo?

Nawet przez moment tego nie rozważaliśmy. Od początku było dla nas oczywiste, że skoro piszemy razem, myślimy razem i bierzemy wspólną odpowiedzialność za książkę, to wszystko, także finanse, jest po równo. Podczas pracy stajemy się jednym organizmem zanurzonym w tej samej historii, więc dzielenie honorariów „procentami” byłoby sztuczne i kom-

pletnie sprzeczne z tym, jak nasz duet działa.

Co Was tak naprawdę trzyma? O czym nie mówicie na spotkaniach autorskich?

O tym, co nas trzyma, opowiedzieliśmy już nieco. Ale rzeczywiście, to nie wszystko. Powiedzmy więc dyplomatycznie, że dla dobra literatury przeżyliśmy rzeczy, o których lepiej nie opowiadać publicznie – część z nich była dramatyczna, część balansowała na granicy zdrowego rozsądku, a niektóre prowokowałyiśmy sami „w celach badawczych”. Na spotkaniach autorskich przedstawiamy wersję ugrzecznioną. Prawda trafia wyłącznie do książek. Zaś z wiadomości od czytelników wnioskujemy, że doskonale umieją czytać między wierszami...

Poza pisaniem – co jeszcze robicie razem? Są wspólne podróże, ale czy są jakieś rytuały, które należą tylko do Waszego duetu: wspólne oglądanie filmów, spacer, gotowanie, robocze wyjazdy dokumentacyjne?

Poza pisaniem robimy oczywiście mnóstwo prozaicznych rzeczy, wystrzegając się jednak rytuałów. Naszym „autorskim” pomysłem jest przywożenie z egzotycznych krajów nasion i sadzonek, które niestety rzadko się u nas przyjmują, ale jednak kilka z powodzeniem rośnie. Ponadto w podróżach czy choćby na spacerach stajemy się baczniymi obserwatorami wymienianymi się wrażeniami... „Zobacz, ten pan coś właśnie ukradł i niesie do pasesera... Skąd wiesz? Bo ma oczy na gumkach i wąsy jakby doklejone... Dobra, śledzimy go...”.

Rysiu, czego dowiedziałeś się o Jacku przez te lata, o czym nie miałaś wcześniej pojęcia? A Ty, Jacku, masz poczucie, że znasz już wszystkie tajemnice Rysi, czy ona wciąż potrafi Cię czymś zaskoczyć?

To, czego dowiedzieliśmy się o sobie, niekoniecznie nadaje się do druku, choć w naszej prozie uważny czytelnik to i owo odnajdzie...

Mnie (**J.S.**) Rysia (**M.U.**) zaskakuje nieustannie swą znajomością muzyki i sztuki, umiejętnością gubienia się wszędzie, gdzie to tylko możliwe, a nawet niemożliwe, a również skłonnością do prowokowania przygód, które później trafiają do naszych książek. Ja (**J.S.**) skromnie przyznam, iż raz udało mi się zepsuć pełen pasażerów samolot oraz wyłączyć z użytku całą stację metra w Chinach. I nie ponieść za to żadnej odpowiedzialności!

M.U.: Ponieważ to, co napisał Jacek, jest absolutną prawdą, nie mam niczego do dodania. Może poza jednym: nie gubię się wszędzie. Jest kilka miejsc, w które trafia zawsze z zamkniętymi oczami. O **J.S.** wiedziałam prawie wszystko, zanim zdecydowałam się na współpracę. Poza jednym: wiedziałam oczywiście, że jest stuprocentowym mężczyzną, nigdy jednak nie przysłoby mi do głowy, że aż tak – otóż on boi się pajaków!

Jak się pisze we dwoje? Interesują mnie kulisy warsztatu. Macie specjalizację, na przykład: Rysia dialogi, Jacek intrygi?

J.S.: Nie odżegnuję się od intrygi, choć nie od dziś wiadomo, że kobiety są w tym mistrzyniami! Jednak „specjalizacja” jest nam czymś zupełnie obcym, ponieważ z góry zakłada postępowanie według konkretnego planu. My wolimy obserwować naszych bohaterów, pozwalając im robić to, na co mają ochotę, wiedząc doskonale, że prędzej czy później sami władują z nas kobiecy nieźle kłopoty... Jeszcze nas nie zawiedli.

M.U.: Słyszałam, że w niektórych przypadkach, w których tę samą książkę pisze dwójka autorów, są jakieś podziały ról. Ale nie wyobrażam sobie sytuacji, w której jeden autor tworzy np. opisy przyrody, drugi aranżuje, powiedzmy, sceny miłosne. Po prostu każde z nas pisze „swoją kawałek”, w którym może być wszystko – i piękno gór, i wyznanie uczuć, i ucieczka przed policją, i co tam jeszcze... W tym momencie drugie z nas opisuje jakieś tarapaty innego bohatera bądź nawet tego samego, lecz w innym czasie i miejscu. Potem te etapy wydarzeń lub same wydarzenia łączymy w dalszą treść książki i tak dalej, itd.

JEŚLI MOŻNA TAK STWIERDZIĆ,
TO NASZE NAZWISKA
DO DZIŚ SĄ ROZPOZNAWALNE,
RÓWNIEŻ POJEDYNCZO



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

Maria Ulatowska i Jacek Skowroński: Od początku nie byliśmy wobec siebie szczególnie ostrożni, wszak to był pewnego rodzaju eksperyment na reakcję partnera. Zawsze potrafiliśmy powiedzieć wprost „to nie zadziała” albo „to jest słabe” i nikt się nie obrażał. Zaufanie zrobiło swoje

Jak wyglądała Wasza współpraca na początku, a jak wygląda dziś? Na starcie delikatnie uważaliście, żeby się nie urazić, a teraz możecie sobie powiedzieć wprost: „To się nie nadaje, piszemy od nowa”?

Od początku nie byliśmy wobec siebie szczególnie ostrożni, wszak to był pewnego rodzaju eksperyment, więc żadne odmienne zdanie nie musiało być obudowane uprzejmościami. Tym niemniej, trochę jak w nowym związku, byliśmy wyczuleni na reakcję partnera. Zawsze potrafiliśmy powiedzieć wprost „to nie zadziała” albo „to jest słabe” i nikt się nie obrażał. Zaufanie zrobiło swoje. Wiemy, że krytykujemy tekst, nie siebie - i to ogromnie ułatwia pracę.

Zdarzyła się między Wami naprawdę poważna kłótnia o tekst, taka, że przez kilka dni nie odzywaliście się do siebie, a los książki stanął pod znakiem zapytania? Kto zwykle pierwszy wyciąga rękę do zgody?

Nigdy poważnie się nie kłóciliśmy. Mamy na podobne okazje swoje sposoby. Wszak nie piszemy w ciemno, znamy postacie i miejsca akcji, oś fabuły oraz... zakończenie. Co ciekawe, to wszystko istnieje tylko w naszych głowach, prawie nie robimy wcześniej-

szych notatek. Tak więc gdy dochodzimy do przysłowiowej „ściany”, po prostu siadamy sobie obok siebie i głośno podążamy spontanicznie nasuwającymi nam się ścieżkami fabularnymi. Bywa, że one się rozchodzą, lecz zawsze znajdujemy punkt spotkania. I bez kłótni piszemy dalej!

M.U.: Dodam tylko, że nie zawsze znamy zakończenie. Dość często jest tak, że wymyślony przez nas koniec historii niespodziewanie robi się zupełnie inny niż ten, który miał nastąpić. Natomiast nie odzywać się do siebie? Jeszcze przez kilka dni? A skądże, skądże, skądże... Pominąwszy inne przyczyny, a (**M.U.**) jestem trochę gaduła, więc po prostu długo bym tak nie wytrzymała...

Boicie się rutyny? Jak dbacie o to, żeby się nie znudzić sobą artystycznie?

Rutyny się nie boimy, to ona boi się nas. Zmieniamy tematy, gatunki, role przy pracy, a czasem celowo robimy coś „nie po naszymu”, żeby się sprawdzić. Poza tym mamy prostą zasadę: jeśli któreś z nas zaczyna się nudzić, drugie natychmiast to wywróci pomysł do góry nogami. Nuda musi się czymś karmić - u nas zdechłaby z głodu.

Macie swoich ulubionych bohaterów z własnych książek?

Tak, choć chyba nie wskazyjemy konkretnych postaci, gdyż to trochę jak pytanie rodzica o ulubione dziecko. Są bohaterowie, do których mamy szczególną słabość, bo pozwolili nam zajrzeć w rejony, w które normalnie człowiek by się nie zapuszczał - moralnie, psychologicznie, emocjonalnie. Często są to postacie niejednoznaczne, „połamane”, które wymykają się prostym ocenom. I co ciekawe: z czasem odkrywamy, że to nie my ich wybraliśmy, tylko oni wybrali nas.

M.U.: No muszę, muszę... Bo ja mam. To bohaterka z własnej (lecz nie wspólnej, ale mojej indywidualnej, zresztą pierwszej, książki) - suczka Szyszka. Towarzyszyła mi przez cały sosnowkowy cykl, potem powoływałam do życia, samodzielnie, ale i wspólnie z **J.S.**, inne zwierzęki.

W naszych niektórych powieściach ich nie ma i bardzo mi tego brakuje. Spróbuję przywrócić ten miły zwyczaj.

A z polskiej literatury kogo najbardziej cenicie w prozie obyczajowej, a kogo w kryminalnej? Co Was w ich pisaniu zachwyca, czego sami chcielibyście się nauczyć jako duet?

To pytanie spokojnie zasługuje na osobny wieczór przy winie lub dłuższe spotkanie autorskie, więc odpowiemy skrótem. W obyczaju cenimy autorów, którzy potrafią mówić o emocjach bez ładu i spójności, co czasem czynimy w książkach. Przy okazji zdradzę pewną tajemnicę, jeśli Rysia tego nie wygumkuje. Gdy w realnym świecie dokonujemy czynów zabronionych, to ja zwykle stoję na czatach... **M.U.:** Od razu sprostuję, że jeśli nawet (pamiętajcie - pisarze zawsze kłamią) Jacek kupił gdzieś jakiś „brylantik”, to nigdy dla mnie. Ja brylantów nie cierpię, uważam je za kamienie zimne i bez wyrazu. O wiele bardziej lubię szmaragdy i szafiry, a kamienie, jakie kocham najmocniej, to bursztyny. Natomiast kwestii, kto stoi na czatach, nie prostuję, odsyłając Państwa wszakże do tych czterech wyrazów w nawiasie powyżej.

Rysiu, czy lubisz brylanty? Czy Ty, Jacku, kupowałeś kiedyś te szlachetne kamienie?

JEŚLI KTÓREŚ Z NAS ZACZYNA SIĘ NUDZIĆ, DRUGIE PODKRĘCI TEMPO ALBO WYWRÓCI POMYSŁ DO GÓRY NOGAMI

panem”. Kto wyszedł z pomysłem na dalszy ciąg: Państwo czy wydawca, który powiedział: „Czytelnicy chcą więcej”?

Pomysł na kontynuację był wyłącznie nasz, w dużej mierze jako odzew na prośby czytelników. Po prostu po „Hotelu w Zakopanem” czuliśmy, że ten świat potyczek tajnych służb i nasi bohaterowie nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. A jeśli my wraz z odbiorcami mamy niedosyt historii, to zwykle znak, że warto do niej wrócić - na własnych zasadach, bez presji i kalkulacji.

Od początku wiedzieliście, że to będzie historia wielotomowa, czy „Kobieta z różowym brylantem” narodziła się dopiero z tęsknoty za bohaterami z „Hotelu w Zakopanem”? Czy planujecie trzeci tom?

Od pewnego czasu w naszych książkach pojawiają się tak zwane zakończenia otwarte. Robimy tak, chcąc, żeby ci, którzy już daną powieść przeczytali, zdecydowali, czy chcą poznać dalsze losy bohaterów, czy już się nimi znużili. Ewentualne tęsknoty własne odsuwamy na bok, czekając na reakcje naszych czytelników. Klawiatury naszych komputerów i tak są gotowe na wystukiwanie historii z nowymi bohaterami. A do starych wracają równie chętnie...

A do Zakopanego pojeździecie w tym roku? Jak wyglądają Wasze święta?

Nie wybieramy się do Zakopanego, ponieważ sama myśl o natłoku gości w tym pięknym mieście zdecydowanie burzy świąteczną atmosferę. Wolimy ciszę i niekoniecznie tradycyjne potrawy, choć karpia na pewno nie zabraknie na stole.

M.U.: I mojej sałatki!

Czego jako literacki duet życzycie sobie na nadchodzący rok dla siebie, dla Waszych bohaterów i dla czytelników, którzy was śledzą?

Czytelnikom życzymy szczęścia i zdrowia oraz tego, by w naszych historiach znajdowali nie tylko rozrywkę, lecz także emocje, które zostają na dłużej i wracają już po zamknięciu książki. Sobie życzylibyśmy ciekawości, która wciąż każe zadawać pytania zamiast powielać sprawdzone schematy, oraz odwagi, by czasem pójść wbrew „normalności”. Bez tego nie da się podróżować po świecie i krainach wyobraźni. Ani pisać, ani czytać. Naszym bohaterom... No cóż, nigdy nie życzymy im łatwego życia, bo wtedy książki byłyby krótkie i nudne. Ale chcielibyśmy, żeby ich wybory miały sens i swoją wagę.

Pytam o to nieprzypadkowo, bo właśnie w grudniu do księgarń weszła Wasza 20. wspólna książka, „Kobieta z różowym brylantem”. To kontynuacja „Hotelu w Zako-

SCHIZOFRENIA TO ROZSZCZEPIENIE DUSZY

Otylia Ejsmont ma 23 lata i od 12. roku życia choruje na schizofrenię. Razem z mamą, Ewą, założyła fundację Sperare, która pomaga osobom z chorobami psychicznymi. W szczerym wywiadzie opowiada o swoich głosach w głowie, pobytach w szpitalach psychiatrycznych i walce o nowe życie



FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

Agnieszka Domanowska

Jak to się zaczęło? Kiedy po raz pierwszy poczułaś, że coś jest nie w porządku?

Pierwsze sygnały mogły pojawić się wcześniej, ale najbardziej wyraźne wspomnienie wraca do wakacji między piątą a szóstą klasą szkoły podstawowej. Miałam wtedy 12 lat i byłam na obozie harcerskim. Pracowałam w kuchni opalonej drewnem, gdzie panował ogromny żar, a rura wydechowa nagrzewała się do czerwoności. W pewnym momencie, w oddali, zobaczyłam kobietę w chuście. Nie widziałam jej twarzy, a mimo to wydała mi niemal rozkaz: podejdź do tej rury i dotknij jej dłonią. To uczucie było tak silne, tak stanowcze, że bez zastanowienia wstałam i to zrobiłam. Zamiast odruchowo odsunąć rękę, przycisnęłam ją jeszcze mocniej. Bliznę po tym oparzeniu udało mi się wyleczyć dopiero kilka lat temu.

Głosy w głowie - kiedy się pojawiły?

Nie pamiętam dokładnie, kiedy się zaczęły. Słyszę je od tak dawna, że naprawdę nie wiem, jak to jest nie mieć głosów. Nie mam pojęcia, czy jest jakaś cisza, czy są jakieś myśli.

Możesz opisać te głosy?

Schizofrenia to rozszczepienie duszy. To jest jak lustro, które dzieli się na dwa, na trzy, na cztery. U mnie podzieliło się na całą masę. To jest szara masa, która jest bardzo nie-

zgodna wobec siebie. Jest część głosów, które mnie bronią, część głosów, które mnie oskarżają. Zwykle jest przewaga tych złych. Kłócą się między sobą, próbują mnie wciągać w dyskusję. Towarzyszą mi na każdym kroku. Ale to nie znaczy, że czuję się jakkolwiek mniej samotna - jestem bardzo samotna z nimi w głowie.

To się dzieje non-stop?

Nie, teraz nie. Jestem w dość dużej remisji, niecałkowitej. Czasami słyszę głosy, natomiast staram się je ignorować.

To jest moja wielka moc, że się tego nauczyłam. Ale równie dobrze za miesiąc mogę przeostać je ignorować. Choroba jest nieprzewidywalna - nie wiesz, kiedy wybuchnie znowu. Chociaż wypracowałam sobie tę umiejętność, za miesiąc mogę nie umieć z niej skorzystać.

Jesteś w stanie teraz żyć i funkcjonować?

Tak, jestem w stanie żyć i funkcjonować. Jestem też w stanie sprawić, żeby nikt nie zauważył, że nie jestem w danym momencie tu i teraz, tylko jestem z głosami. Nie mam pojęcia jak, ale automatycznie i podświadomie wykształciłam sobie tę umiejętność. Od dwunastego roku życia choruję, a mam 23 lata, więc zdążyłam się tego nauczyć.

Co było najgorsze w ciągu tych wszystkich lat?

Zawsze jak wspominam najgorsze rzeczy, myślę o swoich pierwszych pasach w izbie obserwacyjnej. To było ciężkie. Miałam ogromny atak. Wydrapałam sobie pół ręki - paznokciami. Ta pani, która kazała mi się wtedy na obozie oparzyć, siedziała na blacie i śmiała się ze mnie. Ja nie wiedziałam, że to ja to robię - wiedziałam, jakby to jej ręka mnie drapała. Byłam wtedy w szpitalu psychiatrycznym w Józefowie, na oddziale dziecięcym. Zauważył to jeden z wychowawców, miałam ścisłą obserwację. Zanieśli mnie do dyżurki. Musieli najpierw włożyć mnie w kaftan, bo się szarpałam. Nigdy nie zapomnę, jak jeden ochroniarz pobłogosławił mnie i modlił się nade mną. Te pasy były traumatyczne, ale gdyby nie one, prawdopodobnie straciłabym rękę. Rana była bardzo głęboka - goiła się

powoli, sączyła się i zakażała. Mama przywoziła mi specjalne opatrunki ze srebrem, które pielęgniarki regularnie nakładały. Ból towarzyszył mi przez wiele tygodni. Dziś blizna jest już prawie niewidoczna, ale kiedyś biegła tutaj, przez całe przedramię. To był chyba najgorszy moment w całej mojej historii choroby. Nie był to ostatni raz, gdy znalazłam się w pasach, ale żaden kolejny nie zapisał się w pamięci tak mocno, jak ten pierwszy.

Częściej nie byłaś w domu niż byłaś. W jakich miejscach przebywałaś?

Od 2015 roku, kiedy po raz pierwszy trafiłam do szpitala i mnie zdiagnozowano, byłam na paru oddziałach dziennych. Byłam w EU-RECE rok i trzy miesiące - na Wesołej w Białymstoku. To był strzał w dziesiątkę,

*CZĘŚĆ GŁOSÓW MNIE BRONI,
CZĘŚĆ GŁOSÓW MNIE OSKARŻA.
PRZEWAŻAJĄ TE ZŁE. KLÓCĄ SIĘ
MIĘDZY SOBĄ, PRÓBUJĄ MNIE
WCIĄGAĆ W DYSKUSJĘ*

bo miałam motywację, żeby wyjść. Później trafiłam do Młodzieżowego Ośrodka Socjopsychiatrii w Otwocku. To był przełom. Tam była szkoła, która nie tylko przygotowywała do matury, ale przede wszystkim uczyła, jak przeżyć. Bez matury można przeżyć, ale szkoła średnia jest wymagana, nawet jeśli chce się zatrudnić jako kelner. To była ostatnia szansa dla osób, które z powodu choroby psychicznej nie mogły skończyć liceum. Gdyby nie ta szkoła, nie zdałabym matury. Czasami piszę z moją wychowawczynią. Inni nauczyciele też byli wyrozumiali – pamiętam, że na polskim spałyśmy z Zuzką i nikt nam nie robił z tego problemu. Byłam tak zalekowana, że czasami nie byłam w stanie inaczej funkcjonować.

Powstał o tobie film dokumentalny. Bardzo bolesne są sceny, w których twoja mama mówi o swoim cierpieniu. Jak wspominasz jej walkę o pomoc dla ciebie?

Cierpienie mojej mamy w tym filmie bardziej wybrzmiewa niż moje. Może nie bardziej, ale na równi. To jest największa fighterka (określenie kobiety walecznej – przyp. red.), jaką znam. Ja jestem fighterką, bo ona jest fighterką. Ona była fighterką za mnie przez wiele lat, bo ja żyłam trochę jak warzywo. To co pamiętam sprzed powstania pierwszych Centrów Zdrowia Psychicznego, to był dramat. Przychodzi dziecko na izbę przyjęć, a oni mówią: nie ma miejsc, nie możemy przyjąć. Albo przychodzi dziecko pocięte, w ciężkim stanie, a oni wiedzą dokładnie, że wróci za 2-3 dni w jeszcze gorszym stanie. Jak nie zostanie przyjęte do szpitala, trafia w próżnię. Trzeba było poczekać na tragedię. Dzięki Centrum Zdrowia Psychicznego wielu tragedii można uniknąć. Pamiętam przemęczenie lekarzy – jest tak mało psychiatrów, a jeszcze mniej psychiatrów dziecięcych. To zupełnie inne traktowanie pacjenta niż dorosłych.

Wspomniałaś o próbach samobójczych. Kiedy była pierwsza?

Miałam 13 lat. Próbowałam się utopić. Odruch bezwarunkowy jest taki, że próbujesz wyjść, ale nie wiedziałam, jak to zrobić. Nie wyszukiwałam w internecie, jak się zabić. Po prostu chciałam z nimi umrzeć – z głosami. Później były bardziej poważne myśli samobójcze, jak trafiłam do Drewnicy w Ząbkach. Żyłam w tak ogromnym lęku i poczuciu, że mojemu życiu bardzo dużo zagraża, że Bóg chce, żebym była martwa.

Postanowiłam sama to zrobić, żeby to było najmniej bolesne i żeby inni nie dostali rykoszetem.

Skąd wzięło się imię Otylia?

Jestem wierząca – miałam bierzmowanie jakieś 3 lata później niż większość moich rówieśników, bo chciałam być na to gotowa. Chciałam, żeby to była moja decyzja i moje wypuszczenie Jezusa do siebie, a nie dlatego, że wszyscy idą. To była naprawdę świadoma decyzja. Moją świadkową była moja przyjaciółka Martyna. Otylia to imię, które wybrałam na bierzmowanie. Otylia jest patronką osób chorych na słuch i wzrok. To można łatwo powiązać z moimi głosami i halucynacjami wzrokowymi. Po drugim lub trzecim pobycie w szpitalu zaczęłam bardzo intensywną psychoterapię. Efekty były spektakularne. Po pewnym czasie ogarnęłam, że już nie jestem tą samą Gosią, ale jeszcze nie jestem tą nową Otylią. Przez półtora roku przedstawiałam się jako Gosia Otylia. Dopiero na premierze filmu w Warszawie, podczas Millennium Docs Against Gravity, gdy zobaczyłam film po raz pierwszy, ogarnęłam, że to już to.

Czyli Otylia to symbol przejścia w nowe życie?

Tak, nowe życie, nowa osoba. Nie jest tak, że ją wykreowa-

łam – ona się wyłoniła z tego, co kiedyś było pod chorobą. Zasypałam sobą pustkę, która była przez długi czas.

Teraz jesteś na oddziale dziennym dla dorosłych. Planujesz psychoedukację?

Tak, jestem bardzo zadowolona z tego oddziału. Od stycznia, po jego zakończeniu, zaczynamy badania, bo chcemy jeździć z filmem i psychoedukacją. Jestem nowa w tym, co robię, ale chcę jeździć z psychoedukacją po liceach i szkołach podstawowych. Myślę, że to jest bardzo ważne. Temat mojej pracy licencjackiej to autoseksualizacja i seksualizacja dzieci i młodzieży w Polsce w latach 2010-2025.

Opowiedz o fundacji Sperare, którą założyłaś razem z mamą. Skąd pomysł na taką działalność?

Fundacja Sperare – od łacińskiego słowa „mieć nadzieję” – to dla mnie naturalna konsekwencja tego, przez co przeszedłam. Sama doświadczyłam, jak trudno jest zna-

leźć pomoc, jak bardzo system nie był gotowy na potrzeby osób z chorobami psychicznymi. Chciałam coś z tym zrobić. Fundacja wspiera osoby z zaburzeniami psychicznymi, edukuje społeczeństwo, walczy ze stygmatyzacją. Ale też daje nadzieję – bo ja jestem dowodem na to, że można żyć pięknie z chorobą, że można odnaleźć siebie na nowo.

Co to jest akcja skarpetkowa?

To jedna z naszych głównych akcji! Skarpetki są symbolem: różne, niepasujące do siebie, czasem dziurawe, ale wciąż potrzebne i ważne. Trochę jak ludzie z chorobami psychicznymi – różni, niekoniecznie „pasujący” do norm społecznych, ale równie wartościowi. Zbieramy skarpetki dla pacjentów szpitali psychiatrycznych, bo to taka podstawowa rzecz, o którą często się nie dba, a która daje poczucie godności. Ale to też akcja uświadamiająca – kiedy ludzie widzą te skarpetki, rozmawiają o zdrowiu psychicznym, o tym, że

różnorodność jest normą. To prosty gest, który otwiera trudne rozmowy. Dzięki akcji skarpetkowej docieramy do szkół, do urzędów, do zwykłych ludzi. I pokazujemy, że pomoc może być prosta – czasem wystarczy para ciepłych skarpetek i otwarte serce.

Prowadzisz też grupę samopomocową. Jak to wygląda?

Tak, to jedna z najbardziej wartościowych rzeczy, które robię. Grupa to bezpieczna przestrzeń, gdzie osoby z doświadczeniem choroby psychicznej mogą się spotykać, rozmawiać, dzielić swoimi historiami bez lęku przed osądzeniem. Ja tam jestem nie jako ekspert, ale jako ktoś, kto przez to przeszedł i wciąż przez to przechodzi. To ogromna siła – widzieć, że nie jesteś sam, że ktoś naprawdę rozumie, co czujesz, bo sam tego doświadczył. Spotkania są regularne i póki co otwarte dla wszystkich. Rozmawiamy o trudnościach, ale też o sukcesach – nawet tych małych, jak wyjście z domu czy umówienie się do lekarza. Dla wielu osób z chorobami psychicznymi takie rzeczy są ogromnym wyzwaniem. W grupie celebруем każdy krok naprzód. Budujemy społeczność ludzi, którzy się wspierają, którzy wiedzą, że choroba nie musi oznaczać końca – może być początkiem nowego życia.

Co chciałabyś powiedzieć osobom, które zmagają się z podobnymi problemami?

Że nie są same. Że jest pomoc, choć system daleki jest od ideału. Centra Zdrowia Psychicznego to wielki krok naprzód, ale wciąż trzeba walczyć. Ważne, żeby nie poddawać się, żeby szukać wsparcia. I żeby pamiętać, że choroba nie definiuje, kim jesteś. Możesz być sobą mimo niej – ja dopiero teraz to odkrywam.

INFO

Film dokumentalny „Posłuchaj, co chcę ci powiedzieć” opowiada historię jeszcze Małgosi, dziś Otylii – młodej kobiety z lekooporną schizofrenią, która mimo choroby próbuje budować samodzielne życie i spełniać marzenia. Kamera towarzyszy jej w codzienności, pokazując zarówno trudne momenty kryzysów psychicznych, jak i chwile siły oraz determinacji. Reżyserka Małgorzata Imielska tworzy intymny, empatyczny portret osoby żyjącej z chorobą, o której wciąż mówi się zbyt rzadko. Film był prezentowany na ważnych festiwalach dokumentalnych i można go obejrzeć na TVP VOD.



Otylia Ejsmont z Białegostoku wraz z mamą Ewą (z lewej) zostały bohaterkami filmu dokumentalnego „Posłuchaj, co chcę ci powiedzieć”

FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

ISKRA NADZIEI W ŚNIE KOSMOSU. RAFAŁ OLBIŃSKI O MIŁOŚCI, SZTUCE I POEZJI

Bez czułości i miłości nasze życie jest jak smutne, skrzypiące schody donikąd – mówi malarz, grafik, rzeźbiarz i poeta Rafał Olbiński. Jego zdaniem artystę ocenia się wyłącznie po ostatniej pracy, a obraz powinien przenosić emocje. Jeśli ich nie ma, zostaje tylko bełkot

Anita Czupryn

Możemy oglądać w galerii Tottuarta Pana rzeźbę Birth of Dancing Star - Narodziny tańczącej gwiazdy. Osobiście widzę ją jako metaforę kogoś, kto odzyskuje swoje życie. Jaki zamysł miał Pan w głowie?

Prawdę mówiąc każdy może się pod tym tytułem podpisać. A szczególnie kobiety, bo rzeźba przedstawia kobietę i ten wewnętrzny renesans, o którym każda kobieta marzy. Przygnieciona nieznosną lekkością bytu, ale skrzydła ma nad głową i one za chwilę mogą ją unieść. Przerwa między skrzydłami a ciałem to chwila zawahania: zrobić to czy nie? Odlecieć czy zostać na ziemi? To też wieczny dylemat: czy stać nas na zmianę, czy wolimy jednak zostać w swoim często wygodnym, ale nudnym życiu.

Czy za tą rzeźbą kryje się jedna konkretna kobieta?

Konkretna kobieta byłaby zawężeniem znaczenia. Operuję raczej metaforą niż konkretnymi aktorami obrazów czy rzeźb. Nawet jeśli w jakiejś postaci pojawia się ktoś konkretny, to nie jest przykładowa pani Zosia, którą da się wskazać palcem. Oczywiście można odnaleźć ślady modelek, które mi pozowały. Ale chodzi o przesłanie bardziej ogólne. Mówię o kobietach jako takich, o kobiecości; o wszystkich kobietach, które były w historii, są teraz i będą w przyszłości.

Kobiety są dla Pana źródłem natchnienia? Jak Pan patrzy na kobiety w swojej sztuce?

Oczywiście, jak każdy mężczyzna mam „kompleks kobiety”. My nie wiemy, co to znaczy urodzić dziecko, jesteśmy zaprogramowani jako myśliwi do gonienia za mamutem. A kobiety, także w mitologii, poja-

wiają się jako strażniczki ogniska, symbole bezpieczeństwa, wygody, ciepła, miłości. Krótko mówiąc, tego wszystkiego, czego nam w tej pogoni za mamutem brakuje. To jest dokładnie to, co Botticelli pokazał na obrazie „Wenus i Mars”: Mars, umęczony walką, leży na łonie Wenus i odpoczywa. Tak się dla mnie przejawia czysta kobiecość.

Zaczął Pan też wykonywać biżuterię. Co Pan czuje, mając świadomość, że teraz „Olbiński” może wisieć nie tylko w galerii, ale dosłownie, na czyjejś szyi?

Jestem tym wzruszony. Biżuteria w przypadku tej serii to zabawa skalą, od pięciometrowego byka, który stanął w Katowicach, po maleńką rzeźbę, która wisi nam na szyi. Dzieło to samo, tylko skale są różne. Oczywiście nasze odczucia estetyczne wobec rzeźby w przestrzeni publicznej są inne niż wobec pierścionka, ale kiedy patrzymy na pierścionek, też czujemy zadowolenie. To jest ta sama estetyka, to samo wychodzenie naprzeciw potrzebie piękna. Piękno nie jest fenomenem naszego wieku. Nasi prymitywni przodkowie też rzeźbili sobie maczugi, choć nie było im to do niczego potrzebne. A jednak chcieli, żeby ta maczuga była nie tylko funkcjonalna, ale i ładna. Coś takiego zawsze w nas istniało.

Ale jednak biżuteria to także produkt użytkowy, komercyjny. Nie miał Pan tu żadnego oporu jako artysta?

Artyści są jak prostytutki. Przez całe stulecia nie robili żadnej sztuki dla sztuki, jak się to bzdurnie pisze, tylko tworzyli po to, żeby przeżyć. Przecież Van Gogh całe życie marzył,

żeby sprzedać obraz i mu się to nie udało. Chciałby napić się lepszego wina czy pójść do lepszej prostytutki, ale nie miał na to pieniędzy.

Już Pan o tym wspomniał, więc nawiąże do rzeźby, która stoi w centrum Katowic: byk jako symbol siły, ale też szukający kompromisu.

To bardzo prosta metafora tego, że porozumienie i zgoda naprawdę budują i dają nam siłę. Historia jest pełna przykładów, że tam, gdzie dochodziło do ugody, pojawiała się potem prosperita, ludzie byli szczęśliwsi. A tam, gdzie jest konflikt, gdzie jest wojna i widzimy to dziś na własne oczy, całe pokolenia zostają zniszczone, dzieci dorastają bez ojców, ziemia jest spustoszona na dziesiątki lat przez ambicje kilku chciwych, niemoralnych liderów. A przecież tak często ugoda jest na wyciągnięcie ręki. Tylko trzeba chcieć, trzeba wyjść sobie naprzeciw. Wydaje mi się, że w czasach, w których żyjemy, przypomnienie, że zgoda i kompromis są ważne, jest wyjątkowo aktualne.

Co dla Pana jest dzisiaj większą sztuką: siła czy kompromis?

Wydaje mi się, że jedno bez drugiego nie istnieje. W kompromisie jest siła. Nie można powiedzieć: wybieram albo siłę, albo kompromis. Czy kompromis jest oznaką słabości? Dla mnie to jest próba wyjścia z zakłętą koła nienawiści i rewanzu, z tego myślenia: oko za oko, ząb za ząb. Chyba Gandhi powiedział, że jeśli wszyscy będą tak postępować, ludzkość zostanie bez oczu i bez zębów.

W Warszawskiej Operze Kameralnej przenosi Pan swój plakatuowy styl na scenę, czy to ba-

śniowo w „Czarodziejskim flecie” czy dramatycznie w „Don Giovannim”. Czym różni się tworzenie plakatu od tworzenia scenografii do opery?

To jest dokładnie ta sama różnica, co między malarstwem a rzeźbą. Nagle dostajemy trzeci wymiar, głębię. Do naszej sztuki wizualnej dochodzi muzyka, śpiew, teatr, cała ta skomplikowana tkanka, w której jesteśmy już tylko partnerem, częścią większego organizmu, jakim jest spektakl. Oczywiście, zdarzają się przypadki, kiedy artysta całkowicie dominuje przedstawienie; w operze klasycznym przykładem jest „Czarodziejski flet” w scenografii Chagalla. Krytyka napisała raz, że tam właściwie nie ma Mozarta, jest tylko Chagall. To wrzenie dominacji jest bardzo ważne, bo ja absolutnie nie chciałem zdominować tej fantastycznej muzyki stworzonej przez moim zdaniem największego geniusza ludzkości.

Zastanawiałam się nad tym, czy nie będzie tak, że ktoś przyjdzie na Mozarta, a wciąż go Olbiński.

Jeśli Olbiński wciągnie kogoś do Mozarta, to świetnie, bardzo mnie to ucieszy. To znaczy, że moja rola była tu służebna. W operach, przy których pracowałem, czy to w Filadelfii, czy w Warszawskiej Operze Kameralnej, scenografia jest dla mnie przygodą wizualną, ale realizowaną z dużą pokorą. Mam pełną świadomość, że jestem tu tylko partnerem, współpracownikiem Mozarta. Być kimś takim, to jest dopiero komplement.

„Czarodziejski flet” nazwał Pan powrotem do dzieciństwa. Jakie dziecięce obrazy Pan tam przemycił?

Echo Dnia
Piątek, 2.01.2026

To była metafora dalece odewana od mojego dzieciństwa, bo ono było zupełnie inne niż „Czarodziejski flet”. To było dzieciństwo po latach zrujnowanych II wojną światową, zupełnie bez kolorów. Kiedy wracam do nich pamięcią, widzę jedynie szarość, czerni i biel. A jednocześnie wcale nie narzekam, bo to było fantastyczne dzieciństwo. Szara scenografia sprzyjała temu, że sami kreowaliśmy sobie zabawy. Nikt nam nie kupował zabawek ani gotowych rozrywek; wszystko wymyślaliśmy sami. Bawiliśmy się w teatr, w wojny partyzanckie, indiańskie, kowbojskie, a nasza wyobraźnia pracowała bez przerwy. Uważam, że byłem wybrańcem bogów, że miałem takie dzieciństwo. Gdybym dorastał teraz, rodzice kupowałyby mi gry komputerowe, smartfon i tę całą resztę, i byłbym po prostu robotem, wypranym z kreatywności, z umiejętności kwestionowania czegokolwiek.

Skoro mówimy o dzieciństwie, to chciałbym zapytać o Pana dom rodzinny. Co Pan ze sobą niesie w pamięci, albo co się za Panem wlecz z tego domu, przez te wszystkie lata?

Dom był pełen ludzi. Mam sześćoro rodzeństwa, w różnym wieku. Kiedy byłem dzieckiem, cały czas jakieś dzieci płały się po domu, przychodziły też od sąsiadów. To była mała, ale fajna społeczność podwórek; wszyscy się znali i wszyscy czuli się bezpiecznie, mimo że w lasach po II wojnie światowej znajdowaliśmy niewypały, wrzucaliśmy je do ogniska, licząc, że wybuchną. Jeśli ktoś z nas się zgubił, sąsiadka odprowadzała go do domu. Jeśli byliśmy głodni, sąsiadka dawała zupę albo kromkę chleba. Byłem wyjątkowo szczęśliwym dzieckiem. Miałem pełną chatę, był ciągły ruch, cały czas coś się działo. Nie było telewizji, nie było radia, to my byliśmy radiem i telewizją.

Kiedy nastąpił ten moment, w którym poczuł Pan, że rysowanie, malowanie to Pana zajęcie, przeznaczenie?

To przyszło bardzo późno. Dopiero na studiach architektury zacząłem robić pierwsze plakaty. Trochę przypadkiem, bo organizowano różne konkursy. Wtedy w Polsce plakacista był niemal bohaterem narodowym, mówiło się o Polskiej Szkole Plakatu. W akademiku siedzieliśmy więc po nocach, rysowaliśmy, wysyłaliśmy prace na konkursy. Wcale nie po to, żeby zostać artystami, to nie był plan. Po prostu tak wyszło. A szkoła rysunku na wydziale architektury była na świetnym poziomie, więc chcąc nie chcąc, byłem do tego dobrze przygotowany.

Nie pamięta Pan żadnego wyjątkowego rysunku z dzieciństwa?

Rysowałem jak wszyscy: Niemców i partyzantów, samoloty, kowbojów, Indian. Nic szczególnego. Byli koledzy, którzy rysowali lepiej ode mnie. Nie byłem żadnym małym geniuszem, który nagle zabłysnął.

Nie myślał Pan wtedy, że będzie artystą uznanym na całym świecie?

Nie. W tamtym wieku bardziej interesowały mnie dziewczyny. Chciałem być pisarzem i to pragnienie teraz do mnie wraca, skoro piszę poezję. Chodziłem do liceum im. Żeromskiego w Kielcach. Do tej samej szkoły chodził Żeromski, chyba też Asnyk, Herling-Grudziński; słowem, przewinęło się przez nią kilku ważnych pisarzy. Literatura miała tam znaczenie, więc naturalne było, że chciałem pisać. Nic z tego jednak nie wyszło, bo zawsze miałem problemy z ortografią i gramatyką. Z polskiego dostawałem słabe oceny. Nie dlatego, że nie rozumiałem literatury, tylko dlatego, że nie wiedziałem, gdzie ma być „ó” kreskowane, a gdzie nie.

Jak dzisiaj Pan na to patrzy, kiedy wychodzą Pana książki i tomiki poezji?

Nagle okazało się, że ta szkoła jednak coś mi dała, że potrafię pisać. Tym bardziej że dziś mam redaktorkę, która poprawia moje błędy ortograficzne i już nie muszę się z tym zmagać sam.

Kiedy narodził się Olbiński? Kiedy Pan poczuł, że ma nazwisko, za którym idzie styl i legenda? To był jeden przełomowy projekt, czy powolne dojrzewanie?

Nie było w tym żadnego planu. Jeśli w ogóle jest tak, jak Pani mówi, to stało się to powoli, organicznie. Namalowałem około dwóch tysięcy obrazów, zrobiłem ponad dwieście plakatów. Jedne były bardziej widoczne, inne mniej. Cała przystępna z Nowym Jorkiem też w tym pomogła. Patrzę na to dość sceptycznie, bo wcale nie czuję się spełniony. Cały czas najważniejszy jest dla mnie dzień jutrzejszy, następny tydzień, miesiąc, to, co będę robił za rok. Gdyby rok temu zapytała mnie Pani, czy napiszę tom wierszy, powiedziałbym, że to jakiś żart. A nagle powstał album z wierszami, które, jak słyszę, są całkiem przyzwoite. Na spotkaniach autorskich czytają je wybitni aktorzy, powstaje do nich muzyka, ktoś już nagrał trzy piosenki. I to zaczyna rosnąć, nabierać sensu. Nie mam poczucia, że dotknąłem już szczytu góry i nie wiem, co dalej. Cały czas wspinam się po schodach. Niektóre stopnie są wyszczerbione, czasem się potykam, ale się podnoszę i idę dalej. Nie wiem, co będzie.



FOT. DAMIAN BARTOSZEK

Rafał Olbiński: Plonem jest dla mnie ten obraz, którego jeszcze nie namalowałem. Opowiadanie, którego jeszcze nie napisałem

Może za dwa dni zdarzy się wypadek i zginę. Dopiero wtedy będzie można naprawdę ocenić dorobek.

Cosie zmieniło w Pana myśleniu o sztuce od czasów pierwszych plakatów do dzisiejszych rzeźb i biżuterii? Jest Pan dziś dla siebie łagodniejszy czy bardziej wymagający?

Zdecydowanie bardziej wymagający. Nauczyłem się tego w Nowym Jorku. Spędziłem tam trzydzieści dwa lata; kawał życia. Przez większość tego czasu byłem tak zwanym komercyjnym ilustratorem, robiłem ilustracje dla różnych wydawnictw, przy okazji odnosiłem sukcesy w plakacie, porównywalne z tym, co robili najlepsi. Nauczyłem się jednej rzeczy: artystę ocenia się po ostatniej pracy, nie po tym, co zrobił kiedyś. Cały czas mam to z tyłu głowy. To, co zrobiłem dwa miesiące temu czy dwa lata temu, właściwie się nie liczy. Liczy się to, co zrobię jutro.

Nie miał Pan nigdy takiego momentu, że w sobie zwątpił? Że pomyślał: „To, co robię, nie ma sensu”?

Oczywiście, że miałem. Cały czas wątplię. To nie jest tak, że

żyję na różowej chmurce zachwyty nad samym sobą. Bardzo często widzę, że to, co robię, jest niedoskonałe. Pytanie, czy ja już namalowałem swój najlepszy obraz albo napisałem najlepszy wiersz, czy jeszcze nie. W pewnym sensie to zwątpienie jest twórcze. Gdy coś namaluję, wysyłam do mojej córki i do kilku znajomych; proszę, żeby krytykowali, a nie chwalili.

Jaki ma Pan od nich feedback?

Moja córka, która jest dziś dyrektorką artystyczną w ważnym nowojorskim wydawnictwie książkowym, gdzie odpowiada za okładki, patrzy bardzo profesjonalnie. Często mnie krytykuje, pokazując mi rzeczy, których ja w pierwszym momencie nie zauważyłem.

Przyjmuje Pan tę krytykę gładko?

Bywa różnie. Jeśli widzę, że ma ewidentnie rację, przyjmuję krytykę. Jeśli mam wątpliwości, dochodzimy do kompromisu. Podstawą dla mnie jest harmonia. Klasyczne kryteria: co jest piękne, a co nie. I to, co teraz mówię, w ogóle nie jest modne we współczesnej sztuce. Współczesna awan-

garda, ta, która za wszelką cenę chce być nowoczesna, bardzo często jest totalnym filozoficznym bełkotem. Przyklejanie banana czy klucza to jest dla mnie prowokacja. Albo facet, który maluje jedną kreskę poziomą czy przekątną na płótnie. Ja się w tym nie mogę niczego doszukać. Jest wielu artystów, od których dzieł wieje chłodem. Obraz powinien przenosić emocje. Jeśli ich nie przenosi, jeśli nic we mnie nie porusza, to, według mojego kryterium, podkreślam, niemodnego, coś jest nie tak. Obraz powinien sprawić, że stanę przed nim i powiem: „Wow, to jest czad!”. A jeśli w dodatku pojawi się znak zapytania „dla czego?”, to tym lepiej. Jeżeli tego nie ma, jeśli patrzę i na siłę próbuję znaleźć w tym coś więcej niż pretensjonalną dekorację, to mówię: „nie”.

Talent. Co Pan o nim myśli? To dar z nieba, zestaw genów, ciężka praca?

Nie mam pojęcia, czym on jest. Już pani mówiłem, w dzieciństwie nie uważałem, że go mam. Nie wiem, czy w ogóle istnieje coś takiego jak talent w potocznym rozumieniu. To, że dziś łatwo przychodzi mi

szukanie wizualnych symboli, nie jest chyba darem z nieba, tylko efektem pracy. Wymyślałem ilustracje dla „New York Timesa” i innych gazet i była to dla mnie fantastyczna szkoła myślenia obrazem. Po prostu się tego nauczyłem, pracując. Dlatego nie przeceniałbym talentu.

Po co Panu słowa, skoro ma Pan obrazy? Właśnie wyszedł tom poezji z Pana pracami. Co takiego się stało, że po latach mówienia obrazami poczuł Pan potrzebę powiedzenia czegoś wprost, słowami?

Jedna sprawa, że są to na pewno jakieś emocjonalne zakręty. A druga: to, że zaczął mnie nużyć pewien rodzaj rutyny w obrazach. I nagle, zupełnie przypadkiem, odkryłem, że potrafię coś napisać. Z ciekawości napisałem pierwszy wiersz.

Jak to, przypadkiem Pan to odkrył?

Na zasadzie zwerbalizowania własnych emocji. Coś sobie napisałem i okazało się, że to wcale nie jest takie złe. Pomyślałem: „No dobrze, to spróbujmy dalej”. Przejąłem się „Kwiatami zła”, pomyślałem: „Jakie cudowne metafory!”. Zacząłem czytać Baudelaire’a także po francusku, w ramach nauki języka. I nagle te wiersze zaczęły mnie naprawdę poruszać. Przypomniałem sobie, jaką mamy piękną poezję. Choćby wiersz Lechonia, który zawsze noszę w pamięci: „Pytasz, co w moim życiu z wszystkich rzeczy główną. Powiem ci: śmierć i miłość – obydwie zarówno. Jednej się oczu czarnych, drugiej modrych boję. Te dwie są me miłości i dwie śmierci moje”. To jest piękne. Jeżeli ja to czuję jako piękne, to naturalne, że chciałbym też napisać coś równie pięknego. W malarstwie mamy podobnie: inspirujemy się innymi. Nie robimy „kopii”, ale inspiracja prowadzi nas dalej. Tak samo było z wierszami: one we mnie zapadły. Czy też potrafię zrobić coś równie pięknego? Skoro się wzruszyłem, może kiedyś wzruszę się swoim własnym wierszem. I tak to poszło.

Ale czy ten tom poezji w ogóle by powstał, gdyby nie to, co wydarzyło się w Pana życiu prywatnym?

O czym Pani mówi? Konkretnie?

O miłości.

Oczywiście, że miłość jest do tego potrzebna. Najlepiej, niestety, miłość nieszczęśliwa. Bo kiedy jest bardzo szczęśliwa, człowiek nie ma czasu na pisanie wierszy. (Śmiech) Ale tak, miłość pomaga. Zakochiwanie się, im częściej, tym lepiej, we wszystkich obszarach naszej działalności nas uskrzydla. To jest dodatkowa ostroga emocjonalna, która wyzwała w nas

rzeczy, o których wcześniej nie mieliśmy pojęcia.

Co w Panu wyzwoliła?

Pewną wrażliwość, którą w sobie zakopałem. O której zapomniałem, że ją mam.

Jak nazwać miłość na dojrzałym etapie życia? Jak Pan ją widzi? Jako nową opowieść, czy prezent od życia?

Przy książce o Nowym Jorku wymyślałem do każdego rozdziału takie małe motta, złote myśli. Myślałem wtedy też o miłości. O tym, czym ona jest? Pomyślałem, że przez długi czas żyłem w letargu: praca, praca, praca. I ciągle czegoś mi brakowało. Miłość to też czułość. Zapomnieliśmy, że czułość jest integralną częścią miłości. W pogoni za miłością oglądamy filmy pornograficzne, ale czy to jest miłość? Zredukowaliśmy miłość do kopulacji. To potworne uproszczenie. W pogoni za pieniędzmi nie mamy czasu na prawdziwe emocje. Nie mamy czasu na poezję. Kto czyta teraz poezję?

Co Pan wymyślił o miłości?

Wymyśliłem, że bez czułości, bez miłości nasze życie jest jak smutne, skrzypiące schody donikąd.

Jakie to piękne! Czy to jest zdanie, którym można opisać miłość?

Usiłowałem. (Śmiech)

Miłość nauczyła Pana czegoś o Panu samym, czego wcześniej Pan o sobie nie wiedział?

Pokazała, że mam w środku jeszcze coś, o czym nie miałem pojęcia. Miłość to ze mnie wydobyla, odsłania. Przez całe życie powinniśmy raczej patrzeć w głąb siebie. Tymczasem wszystko wokół działa tak, żebyśmy tam nie zaglądali. System nas nieustannie odciąga na zewnątrz: tu masz rozrywkę, tu jedzenie, tu szczęście. Szczęście też jest rzekomo na zewnątrz. A my mamy być przeciętnymi zjadaczami chleba. System pracuje nad tym, żebyśmy byli przeciętni moralnie, przeciętni kulturalnie. Typowi konsumenci, dla których miłość to porno-film, w przerwie piwko, pizza, mecz, kebab i jakiś rap. A przecież to nie tylko to.

Wydał Pan też książkę „Mój Nowy Jork”. Jaki jest Pana Nowy Jork?

To jest właściwie czysta literatura. Na każdym rogu ulicy jest gotowe opowiadanie. Tam jest cała ludzka menażeria. Wszystkie typy, jakie istnieją, w końcu lądują w Nowym Jorku. To kocioł, w którym mimo kryzysów, nieustannie się gotuje. Dobrze, że z Nowego Jorku wyjechałem. Bałem się, że stanę się jednym z kamieni tego miasta; takim, którego się kopie po drodze. A tak mogło to wszystko obserwować z dystansu.

Czy po tylu latach nie czuje Pan, że zbiera plony, że przyszedł czas odcinać kupony?

Co to w ogóle znaczy „zbieranie plonów”? Jakie plony i co ja niby mam z nimi zrobić? Plonem jest dla mnie ten obraz, którego jeszcze nie namalowałem. Opowiadanie, którego jeszcze nie napisałem. Jeśli już coś zbieram, to wcale nie jestem pewien, że to są najlepsze plony. Nie wiem, czy moja „Mona Lisa” została już namalowana, czy dopiero powstanie. I ta niewiadoma jest największą frajdą. Gdybym wiedział, co będzie za pół roku, to, szczerze, popełniłbym samobójstwo. Bo po co żyć, jeśli już wszystko wiemy?

Czy sztuka może coś zmienić w życiu jednego człowieka? Ma Pan takie historie od swoich odbiorców?

Mnóstwo. Raz zadzwoniono do mnie z galerii w Nowym Orleanie: kierowca autobusu kupił mój obraz i spłaca go po 50 dolarów miesięcznie przez trzy lata. To jest wzruszające, bo on nie kupił go po to, żeby sprzedać z zyskiem. Kupił, bo chciał z tym obrazem być. Druga historia: facet z Teksasu zadzwonił z pytaniem, czy może użyć reprodukcji mojego obrazu na grobie swojego synka, który zginął w wypadku samochodowym. Takie rzeczy mnie powalają. Wtedy widzę, że to, co robimy, ma sens. Nie wtedy, kiedy ktoś kupuje obraz, żeby go odsprzedać na aukcji i zarobić. Nie o to chodzi.

Gdyby miał Pan wybrać jeden swój obraz, jedną rzeźbę, jedną scenografię, coś w rodzaju Pańskiego credo, bo nie chcę mówić: testamentu, to czy istnieje coś takiego?

Jest jeden wiersz, nie obraz. Powstał z mojego wkurzenia. I jest czymś w rodzaju testamentu, podsumowaniem mojego życia.

Który?

Przeczytałem Pani: „Dawno dzieciństwo przeminęło, odeszli w mrok bohaterowie: i Winnetou, i Napoleon, Zawisza Czarna, dwaj Mieszkowie. Marzyłem, żeby być powstańcem, broniąc okopów i barykad, flagą spowity i różańcem, nie chciałem oddać im guzika. Gdy młodość przyszała, a hormony skruszyły mity patriotyczne, wokół rozkwitły przysze żony, miewałem wizję erotyczne. Pamiętam pocałunek pierwszy, po którym mi szumiała głowa, i w notatniku tysiąc wierszy, idolem stał się Casanova. Kiedy wiek męski mnie przywalił swą nieznosną lekkością bytu, chciałem być jak Salvador Dali lub któryś z supercelebrytów. A teraz, kiedy wiem już wiele, nie chcę oklasków ani głosu, nie chcę być PIN-em czy peselem. Chcę być po prostu tylko sobą, iskrą nadziei w śnie kosmosu”.



Styczeń. Pożar kamienicy pomiędzy ulicami Wałową a Lekarską w Radomiu

Luty. Mazowiecki Szpital Specjalistyczny w Radomiu zakupił nowoczesny mammograf



Styczeń. W wieku 56 lat zmarł Krzysztof Sońta, były poseł na Sejm, radny Rady Miejskiej Radomia



Luty. Zmarł Włodzimierz Pujanek, dyrektor Mazowieckiego Centrum Sztuki Współczesnej Elektrownia w Radomiu

WYDARZENIA ROKU 2025 W REGIONIE PIENIĘDZY, WIZYTA PREZYDENTA,

Patryk Samborski
Region

Oto najważniejsze wydarzenia z regionu radomskiego. To nasz subiektywny zbiór informacji, które albo zmieniły nasz powiat na lepsze, albo nim wstrząsnęły, bądź zapiszą się w jego historii.

To radosne wydarzenia, ale też i przykre. Zobaczcie zbiór najważniejszych zdarzeń, od stycznia do grudnia 2025 roku w regionie.

Rok 2025 w regionie radomskim był pełen wydarzeń, zarówno tych radosnych, jak i dramatycznych. Jakie naszym zdaniem wydarzenia zasługują na historyczne?

Cała Polska i świat mówił o katastrofie na Air Show. 28 sierpnia na lotnisku w Radomiu podczas przygotowań do Air Show 2025 na płycie rozbił się samolot F-16 zespołu Tiger Demo Team Poland. Zginął pilot major Maciej „Słab” Krakowian uznawany za jed-

nego z najlepszych polskich pilotów.

Wiele emocji wywoływały drogi. Oddano do użytku obwodnicę Lipska, postępują prace przy S12 od granicy regionu do Radomia, wielkie emocje w powiecie grójeckim budzi przebieg trasy A50.

Dużo emocji wywołały także wizyty prezydentów - Andrzeja Dudy w Ciepeliowie, Karola Nawrockiego w Wolanowie a także premiera Donalda Tuska w Grójcu.

Styczeń

W środę, 1 stycznia wybuchł pożar kamienicy znajdującej się pomiędzy ulicą Wałową a Lekarską, zaraz obok Radomskiego Szpitala Specjalistycznego. W akcji udział brało kilkadziesiąt strażaków. Jak informowała Państwowa Straż Pożarna było, to najpoważniejsze wydarzenie w całej Polsce, do którego doszło w trakcie trwania sylwestrowej nocy. Ogień został opanowany i obyło się bez rannych. W trak-

cie przeprowadzania czynności ewakuowano 5 osób, a w samej akcji brało udział 60 strażaków oraz 17 samochodów.

W poniedziałek 6 stycznia dotarła do nas bardzo smutna wiadomość. Walkę z chorobą nowotworową w wieku 56 lat przegrał Krzysztof Sońta, były poseł na Sejm, radny Rady Miejskiej Radomia, ceniony nauczyciel i dyrektor. Były poseł na sejm zachorował nagle, ale tuż przed świętami Bożego Narodzenia przeszedł bardzo skomplikowaną operację. Po niej wydawało się, że najgorsze jest już za nim, bowiem wielogodzinna operacja udała się.

Luty

Na początku lutego Mazowiecki Szpital Specjalistyczny w Radomiu zakupił nowoczesny mammograf wykorzystujący super czułą i precyzyjną technologię. Trafił on do Pracowni Mammografii w Zakładzie Diagnostyki Obrazowej i Radiologii Interwencyjnej

szpitala. Urządzenie daje możliwość korzystania także ze sztucznej inteligencji przy analizie wyników. Zakup urządzenia był możliwy dzięki wsparciu Ministerstwa Zdrowia oraz Samorządu Województwa Mazowieckiego.

W piątek, 28 lutego, w nocy zmarł nagle Włodzimierz Pujanek, dyrektor Mazowieckiego Centrum Sztuki Współczesnej Elektrownia w Radomiu. Miał 66 lat. Włodzimierz Wincenty Pujanek dyrektorem Mazowieckiego Centrum Sztuki Współczesnej Elektrownia w Radomiu był od wielu lat. W 2008 roku został pełniącym obowiązki dyrektora, wcześniej pracował na stanowisku zastępcy. Mieszkał w Kozienicach. Był pasjonatem kultury i człowiekiem o wielkim sercu, który od lat czynnie zabiegał o rozwój radomskiej Elektrowni.

Marzec

W marcu w Ciepeliowie, w powiecie lipskim, odbyła się



Marzec. W odsłonięciu pomnika w Ciepeliowie wziął udział prezydent Andrzej Duda



Marzec. Kieran Culkin zdobył Oscara. Film „Prawdziwy ból” filmu powstawał też w Radomiu



Kwiecień. Zmarł ksiądz Piotr Turzyński, biskup pomocniczy Diecezji Radomskiej



Maj. Rekordowa zbiórka dla Stasia Zielińskiego. Udało się zebrać 17,7 miliona złotych

RADOMSKIM. WIELKA ZBIÓRKA 100-LECIE FABRYKI BRONI ŁUCZNIK

uroczystość odsłonięcia pomnika upamiętniającego mieszkańców miejscowości, którzy w czasie II wojny światowej pomagali ludności żydowskiej i zostali zamordowani przez Niemców. W wydarzeniu wziął udział prezydent Andrzej Duda oraz ówczesny kandydat na prezydenta Karol Nawrocki. Uroczystość nawiązywała do Narodowego Dnia Pamięci Polaków ratujących Żydów i tragicznych wydarzeń z grudnia 1942 roku w Starym Ciepeliowie i Rekówce.

Kieran Cullin zdobył Oscara podczas gali w nocy z 2 na 3 marca za najlepszą rolę drugoplanową w filmie „Prawdziwy ból”. Część zdjęć do filmu powstała na Lotnisko Warszawa-Radom. Film w reżyserii Jesse'ego Eisenberga opowiada historię dwóch kuzynów, którzy wyruszają do Polski, by uczcić pamięć ukochanej babci. Odwiedzając jej rodzinny dom oraz miejsca związane z historią Holocaustu, próbując zgłębić swoje korzenie. Ich podróż niespodziewanie odślania napięcia

i nierozwiązane konflikty, które definiują ich relację. Film został wyprodukowany przez Polkę Ewę Puszczynską, a zdjęcia powstały między innymi w Radomiu, Warszawie i Lublinie.

Kwiecień

W poniedziałek, 14 kwietnia po godzinie 18 w szpitalu na radomskim Józefowie zmarł ksiądz Piotr Turzyński, biskup pomocniczy Diecezji Radomskiej. Ksiądz biskup miał 60 lat. Uroczystości pogrzebowe biskupa Piotra Turzyńskiego odbyły się we wtorek, 22 kwietnia w katedrze w Radomiu. Biskup został pochowany w Grobie Biskupów Radomskich na cmentarzu przy ulicy Limanowskiego w Radomiu.

Maj

W maju zakończyła się największa w regionie zbiórka charytatywna dla Stasia Zielińskiego z gminy Tczów, chorego na dystrofię mięśniową Duchenne'a. Po ponad półtora roku udało się zebrać 17 723 370

zł na terapię genową - najdroższy lek świata. Akcję wsparły tysiące mieszkańców, samorządy, szkoły i organizacje z całego regionu. Dzięki zbiorce chłopiec otrzymał szansę na leczenie.

Pochodzący z Radomia starszy brygadier Paweł Frysztak odebrał nominację generalską podczas centralnych obchodów Dnia Strażaka, które odbyły się w niedzielę, 4 maja, w Warszawie. Awans otrzymał z rąk prezydenta Andrzeja Dudy.

Czerwiec

Jedną z najważniejszych inwestycji infrastrukturalnych Radomia. Uroczyste otwarcie wiaduktu na Żeromskiego i Lubelskiej w Radomiu odbyło się w piątek, 27 czerwca. Pierwsze pociągi na przystanku Radom Wschodni odjechały w poniedziałek, 30 czerwca.

Po dwóch latach budowy 27 czerwca zakończyła się najbardziej wyczekiwana w Radomiu inwestycja drogowa i kolejowa. Otwarty został ruch pojazdów wiaduktem w ciągu ulic Żerom-

skiego/Lubelskiej, dostępny dla pasażerów zbudowany pod wiaduktem przystanek kolejowy Radom Wschodni.

To było jedno z największych muzycznych wydarzeń w Radomiu w 2025 roku! Wszystko za sprawą świętowania 100-lecia Fabryki Broni „Łucznik” w Radomiu. To była prawdziwa muzyczna podróż przez dekady polskiej piosenki. Koncert, który odbył się w sobotę, 7 czerwca poprowadził znany z telewizji prezenter Aleksander Sikora, a towarzyszyła mu aktorka Joanna Zagórska z Teatru Powszechnego imienia Jana Kochanowskiego w Radomiu. Na scenie, która stała na Placu Jagiellońskim w Radomiu, gdzie zorganizowano 100-lecie Fabryki Broni „Łucznik” pojawiło się dziesięć topowych artystów polskiej sceny muzycznej. Uczestnicy mogli usłyszeć i zobaczyć wyjątkowe wystąpienia takich artystów jak Justyna Steczkowska, Kasia Cerekwicz czy zespół Jamali. Byli też inni.



Maj. Pochodzący z Radomia starszy brygadier Paweł Frysztak odebrał nominację generalską



Czerwiec. Otwarty został wiadukt i przystanek kolejowy Radom Wschodni. To ważna inwestycja



Czerwiec. 100-lecia Fabryki Broni Łucznik w Radomiu. Wśród gwiazd Justyna Steczkowska



Czerwiec. W Radomiu odbył się Festiwal Artystów Ulicznych i Precyzji



FOT. KRZYSZTOF KARPINSKI

Lipiec. Krzywe Drzewo w Szydłowcu Drzewem Roku!



FOT. URZĄD GMINY KOWALA

Lipiec. Protest mieszkańców gminy Kowala - Stępcina przed kancelarią premiera



FOT. ARCHIWUM

Sierpień. Katastrofa na Air Show 2025 w Radomiu. Zginął major Maciej „Słab” Krakowian



FOT. GDDKIA

Sierpień Od 28 sierpnia, kierowcy jadący trasą Warszawa-Sandomierz omijają Lipsko nową obwodnicą

Redakcja Polska Press
Świętokrzyskie

Oto najważniejsze wydarzenia z regionu radomskiego. To nasz subiektywny zbiór informacji, które albo zmieniły nasz powiat na lepsze, albo nim wstrząsnęły, bądź zapiszą się w jego historii.

To radosne wydarzenia, ale też i przykre. Zobaczcie zbiór najważniejszych zdarzeń, od stycznia do grudnia 2025 roku w regionie.

Lipiec

110-letni wiąz szypułkowy z Szydłowca zdobył tytuł Drzewo Roku 2025, pokonując w internetowym głosowaniu 15 innych kandydatów z całej Polski. Krzywe Drzewo otrzymało dokładnie 7 999 głosów internautów i będzie reprezentować nasz kraj w europejskim konkursie Tree of the Year 2026. Krzywe Drzewo zawdzięcza swój niecodzienny kształt wyłącznie naturze. Jego pień roz-

ciąga się poziomo nad fosą okalającą zamek Szydłowieckich i Radziwiłłów w Szydłowcu, niemal dotykając spokojnej tafli wody. Ta 14-metrowa naturalna ławka o obwodzie 227 centymetrów rośnie na malowniczej wyspie zamkowej.

W czwartek, 31 lipca opublikowane zostało rozporządzenie Rady Ministrów zmieniające granice niektórych gmin w Polsce. Decyzją rządu teren Radomia powiększy się o 356 hektarów, a w granicach miasta przybędzie 189 mieszkańców. To finał wielomiesięcznych rozmów i sporów o włączenie terenów z sąsiednich gmin. Na zdjęciu mieszkańcy gminy Kowala - Stępcina protestowali w środę, 30 lipca przed budynkiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów przeciwko ekspansji terytorialnej Radomia.

Sierpień

Do tragicznej w skutkach katastrofy lotniczej doszło w czwartek, 28 sierpnia na lotnisku w Radomiu podczas

przygotowań do Air Show 2025. Na płycie rozbił się samolot F-16 zespołu Tiger Demo Team Poland. Zginął pilot major Maciej „Słab” Krakowian uznawany za jednego z najlepszych polskich pilotów F-16 i laureat prestiżowej nagrody „As the Crow Flies” za wybitny pokaz podczas RIAT. Pokazy, które miały się odbyć w sobotę i niedzielę 30 i 31 sierpnia zostały odwołane.

Od 28 sierpnia, kierowcy jadący trasą Warszawa-Sandomierz omijają Lipsko nową obwodnicą. Trasa o długości 6,4 km powstała w ramach programu 100 obwodnic i wyprawa ruchu tranzytowego z centrum miasta. Inwestycja za blisko 110 milionów złotych, zrealizowana przez firmę Budimex, poprawiła bezpieczeństwo mieszkańców, odciążała lokalny układ drogowy i usprawniła ruch regionalny oraz dalekobieżny.

W sierpniu powiecie zwoleńskim archeolodzy potwierdzili istnienie jednego z najcen-

niejszych stanowisk neandertalskich w Polsce. W dolinie Zwolenki odkryto warsztat neandertalczyka sprzed 64-75 tysięcy lat, z narzędziami do obróbki zwierząt, między innymi mamutów, koni i nosorożców. Badania prowadzili naukowcy z Warszawy i Wrocławia. To najbardziej na północ wysunięte stanowisko tego typu w kraju.

Wrzesień

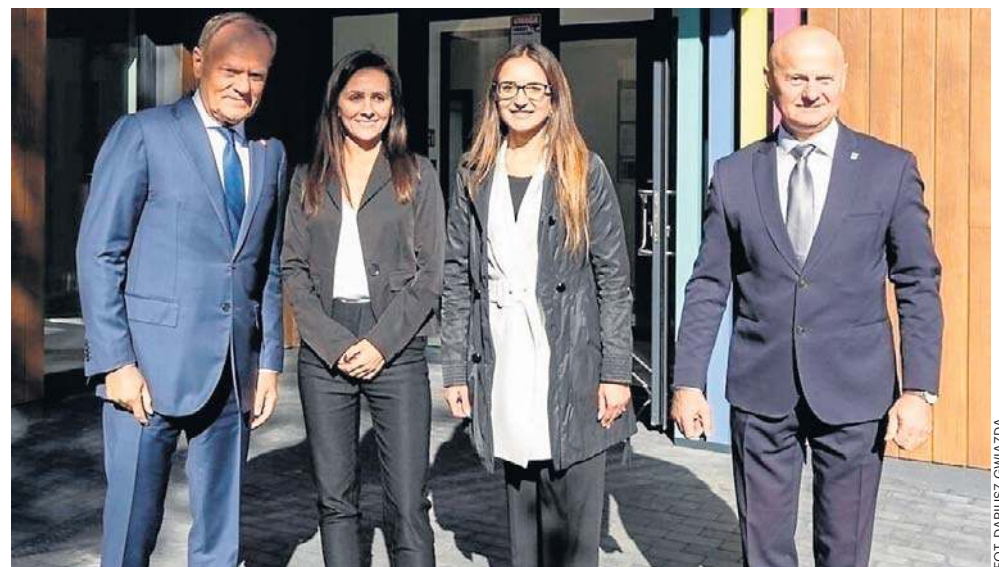
Zaraz po otwarciu - w piątek 26 września premier Donald Tusk oraz wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Aleksandra Gajewska odwiedzili żłobek samorządowy „Grójmisie” w Grójcu. Podczas pobytu podkreślali wsparcie państwa dla powstawania tego typu placówek. Na zdjęciu premier Donald Tusk z dyrektorkami żłobka - Moniką Mrolą, przedszkola Magdaleną Gądek i burmistrzem Dariuszem Gwiazdą

W czwartek, 25 września odbyło się uroczyste otwarcie no-



FOT. PAP

Sierpień. Niesamowite odkrycie archeologów koło Zwolenia



FOT. DARIUSZ GWIAZDA

Wrzesień. Donald Tusk w nowym żłobku Grójmisie w Grójcu



FOT. ARCHIWUM

Wrzesień. Otwarcie nowej hali produkcyjnej zakładu United Petfood Radom w Jedlińsku



FOT. ARCHIWUM

Październik. Prezydent Polski Karol Nawrocki wrócił do Wolanowa

RADOMSKIM. KATASTROFA NA AIR PREZYDENTA ORAZ PREMIERA

wej hali produkcyjnej zakładu United Petfood Radom w Jedlińsku. To imponująca inwestycja. Obiekt ma 8 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni, kosztował około 180 milionów złotych i należy do najnowocześniejszych tego typu w Polsce. Wybudował go znany radomski przedsiębiorca Jarosław Krzyżanowski - na zdjęciu podczas otwarcia fabryki. Na otwarcie przyjechało kilkuset gości.

Czwartek, 25 września stał się wyjątkowym dniem dla radomskiego lotniska. Po raz pierwszy zostało użyte jako realne komplementarne lotnisko dla stołecznego Okęcia, które ze względu na remont jednej z dróg startowych przekierowało do Radomia swoje loty. Przy tej okazji tuż po godzinie 12:30 na lotnisku wylądował legendarny Boeing 777-300ER tureckiej linii czarterowej MGA Airlines. To jak dotąd największa maszyna pasażerska w historii lotniska na radomskim Sadowie.

Październik

W październiku prezydent Polski Karol Nawrocki wrócił do Wolanowa. W sobotę, 4 października, prezydent Polski Karol Nawrocki odwiedził kebab z uczniami miejscowej szkoły. Obiecał im to podczas rozpoczęcia roku szkolnego, że przyjedzie i zje z nimi właśnie popularnego „kebasa” - i słowa dotrzymał. Później pojawił się także na meczu Jaguar Wolanów - UKS Młodzik 18 Radom.

Szydłowiec został uznany za jeden z 16 Cudów Polski 2025 roku w prestiżowym plebiscycie National Geographic Traveler Poland. To nie tylko ogromne wyróżnienie dla miasta, które zostało jedynym „Cudem” w całym województwie mazowieckim, ale również wielkie osiągnięcie dla wszystkich mieszkańców, turystów oraz przyjaciół Szydłowca. W ramach plebiscytu przez sześć tygodni można było głosować na wyjątkowe lokalizacje w każdym z 16 województw - miejsca, które zachwycają, zaskakują i inspirują do podróży.

Listopad

Brdzo ważnym wydarzeniem było też oddanie do użytku wszystkich trybun stadionu Radomskiego Centrum Sportu, gdzie swoje mecze w ekstraklasie rozgrywają piłkarze Radomiaka Radom.

W poniedziałek, 17 listopada zakończono przebudowę skweru przy Placu Jagiellońskim. Tego samego dnia przeprowadzono komplet odbiorów. Odnowiona przestrzeń została od razu oddana do użytku mieszkańców.

Radomiak Radom, w piątek 28 listopada pokonał 4:0 lidera PKO BP Ekstraklasy Górnika Zabrze. Był to historyczny mecz rozegrany po raz pierwszy przy czterech pełnych trybunach.

Grudzień

W grudniu w Pionkach otwarto nowy budynek do montażu i pakowania amunicji czołgowej i artyleryjskiej zlokalizowanej na terenie pionkowskiego zakładu spółki Mesko ze Skarżyska-Kamiennej. To wielki powrót du-

żego przemysłu zbrojeniowego do Pionek. Na zdjęciu zarząd Mesko podczas otwarcia fabryki w Pionkach.

W grudniu, po śmierci długoletniego wójta Tadeusza Zakrzewskiego w gminie Chynów odbyły się wybory uzupełniające, które zakończyły się zwycięstwem Piotra Bernaciaka. Kandydat zdobył 55,6% głosów. Bernaciak, najmłodszy i bezpartyjny uczestnik wyborów, podkreślał, że mieszkańcy postawili na młodość, energię oraz odejście od polityki partyjnej w samorządzie. Nowy wójt zapowiada kontynuację sprawdzonych działań, rozwój ochrony zdrowia, wsparcie lokalnego rolnictwa, przyciąganie inwestorów oraz wprowadzenie Karty Mieszkańca, która ułatwi mieszkańcom dostęp do lokalnych usług i przywilejów.

Zakończono przebudowę ulicy Wolanowskiej - jednej z najważniejszych inwestycji drogowych miasta Radom ostatnich lat.



FOT. ARCHIWUM

Październik. Szydłowiec został wybrany jednym z kilkunastu cudów Polski



FOT. DAVID LUKASIK

Listopad. Oddanie do użytku wszystkich trybun stadionu Radomskiego Centrum Sportu



FOT. ARCHIWUM

Grudzień. Powrót dużego przemysłu zbrojeniowego do Pionek



FOT. FACEBOOK/PIOTR BERNACIAK

Grudzień. Piotr Bernaciak nowym wójtem Chynowa

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI

OTO NASZE ŚWIĄTECZNE
GWIAZDECZKI!

Tegoroczna edycja naszego magicznego plebiscytu za nami. Dostaliśmy mnóstwo zgłoszeń – setki uroczych zdjęć pełnych dziecięcej radości i świątecznej magii. Dziś z radością prezentujemy dzieci, które zdobyły I miejsca w swoich miastach i powiatach! Te uroczne Gwiazdeczki podbiły serca naszych czytelników swoim uśmiechem, błyskiem w oczach i niezwykłą dziecięcą radością. Każde zdjęcie to mała dawka świątecznej magii, która rozgrzewa serca i przypomina, jak wyjątkowy jest czas spędzony z bliskimi. Gratulujemy wszystkim zwycięzcom – niech Wasze uśmiechy rozświetlają te święta!



Wojciech Zdziech
Radom



Nikodem Sułek
powiat radomski



Barbara Jaworska
powiat białobrzegi



Amelia Wołos
powiat kozienicki



Marysia Żmuda
powiat grójcki



Oliwia Markowska
powiat zwoleński



Michalina Olszewska
powiat przysuski



Jakub Dylewski
powiat lipski



Wiktoria Wiatrak
powiat szymborski

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI



Maja Laskowska
powiat grójecki



Antoni Bartnik
powiat kozienicki



Antoni Jarzab
powiat radomski



Matylda Koselska
powiat przysuski



Borys Napora
Radom



Matylda Mazur
powiat zwoleński



Ada Cieloch
powiat szydlowiecki



Martynka Świderska
powiat lipski



Wiktor Włodek
powiat białobrzegi

KUBA URBAŃSKINowa piosenka
na urodziny

Zespół Playboys na koniec 2025 roku przygotował dla swoich słuchaczy wielką niespodziankę. Dosieci trafiła premierowa piosenka „A Ty, A Ty”. Utwór pojawił się jako specjalny prezent związany z 36. urodzinami lidera grupy, Kubby Urbańskiego, które obchodził 19 grudnia. Piosenka „A Ty, A Ty” ma znacznie dłuższą historię, niż mogłoby się wydawać posamej premierze. Utwór został nagrany w 2014 roku, ale przez lata pozostawał w archiwum zespołu i nie był oficjalnie publikowany. Dopiero teraz Playboys zdecydowali się sięgnąć po ten materiał i udostępnić go słuchaczom. Za tekst i muzykę odpowiada Kuba Urbański, lider i wokalista zespołu. Kompozycja utrzymana jest w charakterystycznym dla Playboys stylu, opartym na melodyjności i tanecznym rytmie, który od lat kojarzony jest z twórczością grupy. Choć utwór powstał wiele lat temu, jego forma i klimat dobrze wpisują się w obecne brzmienie zespołu. Ostateczny kształt piosenki to także efekt pracy nad aranżacją. Z jej przygotowania odpowiada Mateusz Dawidziuk z zespołu Loverboy. Dzięki temu „A Ty, A Ty” brzmi świeżo i spójnie z aktualnymi produkc-

jami discopolo, mimo że bazuje na materiale sprzed lat. Premiera została zaplanowana jako muzyczny prezent urodzinowy dla Kubby Urbańskiego, ale jednocześnie jako ukłon w stronę fanów, którzy śledzą działalność zespołu.

KAROL ADAMSKIPodróżuje
od 25 lat

Rok 2025, był wyjątkowy dla Radomianina Karola Adamskiego. Znany podróżnik świętował 25. lat swojej pasji. - 25 lat temu na przełomie tysiącleci stanąłem oko w oko z Tatrami i tam zaczęła się ta piękna przygoda, która trwa... i to trwa w takim tempie, że nigdy się nie spodziewałem, że będę z roku na rok miał coraz bardziej zwariowane pomysły, marzenia - poinformował Karol Adamski.

KRZYSZTOF SOBCZAK

Na balu

Krzysztof Sobczak, wójt gminy Wieniawa w powiecie przysuskim z żoną Katarzyną na Sylwestrze 2025 w Hotelu Gołębiowski w Mikołajkach. Państwo Sobczak w mediach społecznościowych złożyli wszystkim serdeczne życzenia na Nowy Rok.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

MARZENA CHEŁMIŃSKA-DUDZIUK I JEJ MĄŻ NORBISpędzili święta
w Laponii

Święta rodem z zimowej bajki! Mieszkający w Radomiu - piosenkarz Norbi i jego żona - projektantka mody i bizne-

swomen Marzena Chełmińska-Dudziuk, zamienili tradycyjne Boże Narodzenie na wyjątkową podróż wprost do krainy Świętego Mikołaja. Para wybrała się do Rovaniemi w fińskiej Laponii, uznanego za oficjalną siedzibę Świętego Mikołaja. Norbi i Marzena zamieszkali w wyjątkowej scenerii: w lo-

dowym hotelu, którego wnętrza wykonane są z lodu i śniegu. Rzeźbione ściany, łodowe łóżka i arktyczne temperatury sprawiły, że pobyt był nie tylko niezwykle wyzowaniem. Podczas pobytu nie zabrakło zwiedzania i odkrywania uroków Laponii. Małżonkowie podziwiali su-

rowe, ale zachwycające krajobrazy kilka kilometrów na południe od północnego koła podbiegunowego. Spacerowali po zaśnieżonych terenach i chłonili atmosferę miejsca, które dla wielu kojarzy się z dziecięcymi marzeniami. Jedną z największych atrakcji była jazda saniami z psimi zaprzęgami.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

DARIA SYTA I IGOR GROBELNYNarzeczeni
przy choince

Święta Bożego Narodzenia spędzili razem pochodząca z Orońska tancerka Daria Syta, którą mieliśmy okazję podziwiać w Tańcu z Gwiazdami oraz jej narzeczony Igor Grobelny, siatkarz pochodzący z Radomia. Przypomnijmy, że w 2025 roku w Tańcu z Gwiazdami Daria Syta tańczyła z Aleksandrem Sikorą, zdobywając uznanie jury i widzów.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

BARBARA SARAH SZCZYPÍÓR

W Abu Dabi

Barbara Sarah Szczypiór popularna modelka pochodząca z regionu radomskiego Nowy Rok 2026 przywitała w Abu Dabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Popularna Barbeliciouss pochodzi z Osuchowa w powiecie żwoleńskim. Ukończyła liceum imienia Romualda Traugutta w Radomiu. Znana influencerka w 2012 roku wzięła udział w wyborach Miss Ziemi Radomskiej, organizowanych przez redakcję Echo Dnia, gdzie zdobyła tytuł I wicemiss.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

STAŚ ZIELIŃSKI Z RODZICAMI

Na stronie facebookowej państwa Zielińskich z gminy Tczów pojawiło się piękne zdjęcie Stasia z rodzicami Ewelina i Piotrem. Przypomnijmy, że Staś cierpi na Dystrofię Mięśniową Duchenne'a. W 2025 zakończyła się ogromna zbiórka pieniędzy na jego leczenie. Zebrano ponad 17 milionów złotych, co jest nadzieją na jego wyleczenie.

DIANA WALKIEWICZLatała nad
Dubajem

Radomska projektantka mody i właścicielka marki „De Vu” Diana Walkiewicz pochwaliła się na swojej stronie internetowej lotem śmigłowcem nad Dubajem. Od dawna zauroczona tym największym miastem Zjednoczonych Emiratów Arabskich, ale tym razem mogła je zobaczyć z lotu ptaka. Diana Walkiewicz jest bardzo częstym bywalcem w Dubaju. Prezentuje tam swoje kolekcje strojów i zwiedza miasto.



FOT. DIANA WALKIEWICZ

WOJCIECH ŻALIŃSKI Z RODZINĄŚwięta w gronie
rodzinnym

Znany siatkarz przez lata grający w Czarnych Radom, Wojciech Żaliński spędzał święta z rodziną. Przypomnijmy, że 2025 rok był bogaty w wydarzenia dla byłego kapitana i wybitnego siatkarza Czarnych Radom. W marcu został prezesem klubu, ale w maju zrezygnował z tej funkcji, opisując dramatyczną sytuację organizacyjną. Klub borykał się z problemami, przechodząc przez zmiany zarządu.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

SŁAWOMIR PIETRZYK Taki powitanie Nowego Roku

Sławomir Pietrzyk z Garbatki-Letnisko, prezes Mazowieckiego Związku Piłki Nożnej Nowy Rok witał na balu razem z małżonką Beatą. W mediach społecznościowych prezes napisał: „Wszystkiego dobrego w Nowym Roku! Dużo zdrowia, spokoju, uśmiechu na co dzień i energii do realizacji planów. Niech to będzie po prostu dobry rok”.

KATARZYNA
KALINOWSKA

Sylwester na koncercie

Katarzyna Kalinowska, wiceprezydent Radomia Nowy Rok 2026 witała na Koncercie Sylwestrowym 2025, który zorganizowano w sali Radomskiej Orkiestry Kameralnej. - Zdrowia, miłości, satysfakcji i spełnienia, dobrych decyzji oraz sprzyjających ludzi]. Szczęśliwego Nowego Roku - napisała pani wiceprezydent w mediach społecznościowych.



FOT. KAROL ADAMSKI FACEBOOK



FOT. PIOTR PAPIŚ / FACEBOOK

PIOTR PAPIŚ Z SYNKIEM KUBUSIEM

Strażak od małego

Przed świętami Piotr Papis, były wójt Klwowa, a obecnie radny sejmiku województwa mazowieckiego uczestniczył w wigilii jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych z gminy Klwów. „Było to dla mnie ogromne wyróżnienie i prawdziwa przyjemność uczestniczyć w tym wyjątkowym, pełnym serdeczności spotkaniu - tym bardziej w towarzystwie mojego synka, dla którego było to piękne i niezapomniane doświadczenie” - napisał Piotr Papis na swojej stronie facebookowej. Jego syn Kubus wystąpił na spotkaniu w strażackim kombinezonie.

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

VIKI GABOR

Jest mega happy

W minioną sobotę pojawiło się nagranie mające pochodzić z romskiego ślubu piosenkarki. Zamieścił je dziadek domniemanego męża wokalistki. „Viki Gabor i mój wnuczek Giovanni pobrali się według tradycji romskiej” - napisał Bogdan Trojanek, lider zespołu Terne Roma. Kilka godzin później nagrania zniknęły z sieci ze względu na negatywne reakcje internautów. - Nie spodziewałem się takiego zachowania ludzi. Dla spokoju Viki i mojego wnuka usuwam nagrania. Oni to strasznie przeżywają - powiedział Trojanek Pudelkowi. Głos w sprawie zaślubin zabrała w końcu sama Viki, która skomentowała całą sytuację na swoim Instagramie. „Tak, zaręczyłam się i jestem mega happy” - napisała.

SARA KUBICKA

Wraca na wybieg

Chociaż celebrytka od dawna już nie pracuje jako modelka, okazuje się, że niebawem może się to zmienić. Kubicka napisała na Instagramie, że niedawno odwiedziła ją dawna agentka. „Gdy mnie zobaczyła, zadzwoniła do dyrektora mojej agencji i powiedziała: »Ona musi wrócić do roboty«” - wyznała. A ponieważ agencja należała, Kubicka w końcu uległa. „Nie będę tak jak kiedyś latać 5 razy w tygodniu na sesje, bo przede wszystkim jestem mamą teraz, ale czemu nie, jeśli raz na jakiś czas dostanę za*ebistą sesję i na przykład będę musiała polecieć do Nowego Jorku czy do Miami. Wtedy mogę wziąć Leosia, który zaraz będzie się uczył języka po angielsku” - oznajmiła.

JACEK KOPCZYŃSKI

Miał smutny ślub

Po rozstaniu z Patrycją Markowską aktor ułożył sobie życie z nową partnerką - Agnieszką Kustosz. W połowie grudnia para powiedziała sobie sakramentalne „tak”. Kiedy Kopczyński zamieścił kilka zdjęć ze ślubu w swych social mediach, internauci zwrócili od razu uwagę, że panna młoda jest na nich smutna. Zirytowany aktor wy-



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Agnieszka Kaczorowska opowiedziała, jakie ma relacje ze swoimi córkami:cieple i czułe

jaśnił sytuację. „Cztery godziny przed ślubem dowiedzieliśmy się, że mój ojciec, który kochał mnie, ja go kochałem przez 43 lata mojego życia... Ojciec, ojczym w zasadzie, bardzo źle się poczuł. (...) Niestety, podczas przyjęcia weselnego dowiedzieliśmy się, że zmarł. Więc sami rozumiemy, że nie było do śmiechu” - napisał.

KATARZYNA CICHÓPEK

Buziaczki z Chin

Podczas gdy wielu spodziewało się, że prezenterka i Maciej Kurzajewski pojawią się na sylwestrze Polsatu, celebrycka para wołała świąteczny odpoczynek. Małżonkowie wybrali się w podróż do Chin. Najpierw przebywali w Shenzhen, potem pojechali pociągiem do Hongkongu. Zamiast typowych turystycznych atrakcji Cichopek i Kurzajewski postanowili cieszyć się spokojnymi spacerami po mieście, słuchając jego dźwięków i smakując lokalne potrawy. Kolejnym przystankiem podróży okazała się wyspa Hainan, nazywana „chińskimi Hawajami”. Nie zabrakło oczywiście uroczych kadrów i buziaczków przed obiektywem telefonu.

AGNIESZKA
KACZOROWSKA

Wyznacza granice

Tancerka była niedawno gościem programu „Life No

Make Up”, prowadzonego przez Małgorzatę Ohme. Psycholog zapytała ją, jaką jest mamą dla swoich córek: sześciolatniej Emilii i czteroletniej Gabrieli. - Jestem ciepła: przytulajmy się, pocałujmy się, jest dużo takiej czułości, miłości i bliskości. Każda z moich dziewczynek ma trochę inaczej, każda czego innego potrzebuje, ale jestem też taka, że zasad trzeba się trzymać i bardzo tego pilnuję, więc one, mam nadzieję, czują się w tym bezpiecznie, bo wierzę w to, że dzieci, które mają granice i zasady, mają poczucie bezpieczeństwa - powiedziała Kaczorowska.

ALICJA BACHLEDA-CURUŚ

Spacerowała po Krakowie

Choć Alicja od wielu lat mieszka w Los Angeles, zazwyczaj na Boże Narodzenie wraca w rodzinne strony. I tym razem aktorka postanowiła spędzić w Polsce ostatnie dni 2025 roku. Poza wybraniem się na zamkowy bankiet do Jana Lubomirskiego, Bachleđa-Curuś znalazła czas na wieczorne spacer po Krakowie, wizyty w znanych restauracjach oraz spotkania z rodziną i znajomymi. Miała okazję zobaczyć się m.in. z Jonathanem Tybelem, który ma polskie pochodzenie i również lata temu wyruszył na podbój Hollywood. Ma na koncie kilka występów u boku gwiazd kina, jest także dyrektorem wykonawczym w fundacji European ArtEast Foundation w Londynie.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia dnia sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji, ale unikać pośpiechu...

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i konsekwencja pomogą ci rozwiązać drobny problem. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczorem postanowisz to uczcić.

Baran (21.03 - 19.04)

Kontakt z kimś dawno niedzianym przyniesie inspirację. Horoskop dzienny na piątek mówi, że słowa będą miały wyjątkową moc.

Byk (20.04 - 20.05)

Skup się na domu i emocjach. Horoskop dzienny wróży, że mały gest wobec bliskich poprawi atmosferę.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Wyróżniać Cię będzie charyzma. Horoskop na dziś mówi, że czeka Cię dobry dzień na twórcze działania.

Rak (22.06 - 22.07)

Porządkowanie spraw da ci ulgę. Horoskop dzienny na piątek radzi zadbać o szczegóły, lecz nie krytykować siebie zbyt surowo...

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach jest możliwa, jeśli jasno wyrazisz potrzeby. Horoskop dzienny zapowiada udany dzień.

Panna (23.08 - 22.09)

Intensywne myśli warto przekuć w plan. Ale horoskop na dziś przypomina, że nie wszystko musi wydarzyć się natychmiast.

Waga (23.09 - 22.10)

Chęć zmiany popycha cię do działania. Horoskop dzienny na piątek wróży, że krótka podróż lub nauka czegoś nowego doda Ci energii.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca wymaga cierpliwości, ale efekty są blisko. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać doświadczeniu i swojemu rytmowi działania.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nieszablonowym pomysłem zaskoczysz kogoś bliskiego. Horoskop na dziś to wskazówka, by działać autentycznie, bez potrzeby aprobaty.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Wrażliwość jest twoją siłą. Horoskop dzienny na piątek radzi posłuchać snów lub muzyki, by odnaleźć wewnętrzny spokój.

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – przysłowie ludowe.

ROZWIĄZANIE: NOWY ROK POGODNY, ZBIÓR BĘDZIE DORODNY.

PIŁKA NOŻNA REPREZENTACJA POLSKI W PÓŁFINALE BARAŻY DO MŚ 2026 ZAGRA W MARCU Z ALBANIĄ

Albania szykuje się na bitwę z Polską na Narodowym

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Barażowy mecz naszej piłkarskiej reprezentacji z Albanią w kwalifikacjach amerykańskiego mundialu, zaplanowany na 26 marca na Stadionie Narodowym, już dziś wzbudza wielkie emocje.

Warto zatem już na wstępie przypomnieć, że 10 września 2023 r. w Tiranie w eliminacjach mistrzostw Europy Albania pokonała Polskę 2:0 po golach Jasira Asaniego i Mirlinda Daku. Gospodarze pod wodzą Sylvinho wywalczyli bezpośredni awans do turnieju finałowego, a Biało-Czerwoni potrzebowali do tego barażów uzyskanych dzięki Lidze Narodów.

Urban pamięta Albanie

Albańczyków wciąż prowadzi brazylijski selekcjoner, u nas Fernando Santosa zastąpił Michał Probiez, a Probieza wymieniał Jan Urban, który do reprezentacji wprowadził normalność. Nasza kadra za jego kadencji nie poniosła porażki, dwukrotnie zremisowała z Holandią. Co prawda, słabo zaprezentowała się na wyjeździe z Malcią, ale zwyciężyła 3:2, no i dostała przestrożę i materiał do analizy.

Urban - jako piłkarz - pamięta podobny mecz, kiedy Polska była zdecydowanym faworytem, ale w Mielcu zawiodła i zremisowała 2:2 z Albanią. - Prowadziliśmy 1:0, a po przerwie nagle zrobiło się 1:2. Trzeba było ratować remis, co się powiodło, ale podział punktów z outsiderem uznano za kompromitację. Me-

dia nas nie oszczędzały - wspomina Władysław Żmuda, 91-krotny reprezentant kraju.

Urban wtedy nie zagrał, ale pojawił się na boisku od początku rewanżu, wygranego przez Polskę 1:0 po голу Zbigniewa Bońka, dzień wcześniej uczestnika finału Pucharu Europy Juventus - Liverpool z tragedią na Heysel w tle. Albania nie zaliczała się wtedy do czołówek w Europie, nie była nawet średniakiem, ale potrafiła zaskakiwać, a jej piłkarze pod względem wyszkolenia technicznego prezentowali się naprawdę ciekawie. W ostatnich latach ten kraj zmienił się niesamowicie, rozwija się, ale widać jeszcze pewne nawyki z epoki komunizmu. Piłka nożna robi Albanii bardzo dobrą reklamę, a do marcowego barażu z Polską o mundial 2026 Kukezinjte przystąpią jako finaliści Euro 2016 i 2024. W obu turniejach nie wychodzili z grupy, ale zostawiali korzystne wrażenie.

Jakości nieustannie przybywa

W 2016 roku we Francji swoją szansę dostał były piłkarz Jagiellonii, dziś napastnik Vllaznii Shkodra, Bekim Balaj. - Mielśmy charakterologicznie mocny zespół. Wygraliśmy z Rumunią, ale to nie wystarczyło, żeby awansować do 1/8 finału - mówi Balaj, który pamięta wspaniałe przywitania kadry w ojczyźnie.

W 2024 roku w Niemczech Albańczycy trafili do niesłuchanie trudnej grupy. Z Włochami prowadzili 1:0, ale przegrali 1:2, z Chorwacją wyszarpali remis 2:2, a Hiszpanom ulegli 0:1.



Na PGE Narodowym reprezentacja Polski mierzyła się z Albanią ostatni raz 27 marca 2023 r. Skromne zwycięstwo (1:0) zapewnił nam gol Karola Świderskiego

- Trochę im brakowało szczęścia, bo jakościowo cały czas widać postęp. Sylvinho i jego sztab wykonują fantastyczną robotę. Mieszkają w Albanii, wszystkiego pilnują, latają po świecie i oglądają kandydatów do zespołu. A trzeba przyznać, że ich kadrowicze występują w mocnych ligach. Cechy wolicjonalne to wielki atut Albańczyków. Kilkaset lat nie mieli własnego państwa, nie było ich na mapach, ale język przetrwał. Piłka nożna

umacnia poczucie ich dumy narodowej i są gotowi na wielkie poświęcenia dla swojego kraju. Albania to waleczna reprezentacja, na pewno też dobrze poukładana taktycznie, w grze widać... włoskie trendy - mówi Daniel Łebek, trener od przygotowania motorycznego Naprzodu Jędrzejów, który jeszcze rok temu pracował w Bylis Ballshi, klubie albańskiej ekstraklasy. I na stadionach w Albanii często spotykał szkoleniowców z Italii.

Włoskie wzorce na każdym kroku

- Albańczycy wzorują się na włoskiej kulturze, włoskiej kuchni, to siłą rzeczy czerpią ile się da także z calcio. Berat Gjimsiti, kapitan drużyny narodowej, występuje w Atalancie, jego kompan ze środka obrony Elseid Hysaj w Lazio. Jak patrzyłem ostatnio, z Serie A Sylvinho powołał pięciu piłkarzy. Ma też zawodników z angielskiej Premier League, choćby Armando Broję z Burnley. Selekcjoner liczy

także na Mirlinda Daku z Rubina Kazań, który wbił nam gola w ostatniej konfrontacji w Tiranie. Szansę może dostać dobrze znany w Polsce Ernest Muci, były atakujący Legii Warszawa. Sylvinho widzi, że ten chłopak odżył w Trabzonsporze - dodaje Łebek, który zastanawia się, czy brazylijski trener może sięgnąć po Balaję, lidera strzelców albańskiej Kategorii Superiore.

Prawie 35-letni napastnik ostatni raz w barwach narodowych wystąpił 10 czerwca 2022, kiedy selekcjonerem był Edoardo Reja. Po powrocie do macierzystej Vllaznii, gdzie - bez słowa przesady - jest ikoną, powołań nie dostawał, ale żyje meczami kadry i wierzy w sukces w marcu w Warszawie.

- Polska jest faworytem, więc będzie grała pod większą presją. My mamy wybiegany zespół, a w kwalifikacjach tego mundialu pokonaliśmy na wyjeździe Serbię 1:0 - podkreśla Balaj.

- No tak, wygrali z Serbami, ale Polska jest lepsza od tej drużyny z Bałkanów. Mamy więcej jakości od Albanii, no i mądrego trenera, który umie tonować nastroje. Szanuję albańską piłkę nożną, jednak w Warszawie to my powinniśmy być górą - przekonuje Łebek, który nie wyklucza w przyszłości powrotu do znanego mu kraju. A 26 marca zamierza pojawić się na barażu Polska - Albania na Stadionie Narodowym. O taką stawkę nasz rywal jeszcze nie grał, a w kwalifikacjach mistrzostw świata Kukezinjte mają z Biało-Czerwonymi niekorzystny bilans: 1 remis i 5 porażek. ©©

Obowiązki już wzywają pokaźną część ligowców. Czas wrócić na boiska

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Początek roku oznacza koniec urlopów wśród piłkarzy PKO Ekstraklasy i jej bezpośredniego zaplecza. W weekend część z nich wznowi zajęcia.

Piłkarski rok zaczął się w czwartek w samo południe na stadionie przy Kałuży w Krakowie. W tradycyjnym sparingu pierwszej drużyny z trzecioligowymi rezerwami padł szalony wynik 10:6. W for-

mule 2x20 minut wystąpili czołowi gracze na czele z byłymi reprezentantami Polski: Mateuszem Klichem i Kamilem Glikiem. Pierwszą bramkę w nowym roku już o godz. 12:03 strzelił Jędrzej Strózik z drugiej drużyny. Jak zawsze nie zabrakło też wesołych wtrąceń, bo tego dnia chodziło wyłącznie o dobrą zabawę. W pewnym momencie broniło więc dwóch bramkarzy, a na gola polował... sędzia ku uciesze trzech tysięcy widzów. To wydarzenie symbolicznie rozpoczęło obchody 120-lecia

istnienia Pasów. Obie jednostki wystąpiły w strojach retro, z długimi rękawami przygotowanymi na ten wyjątkowy rok.

Koniec przerwy, powrót na treningi

Jeszcze w tym tygodniu kilka zespołów zaliczy pierwsze treningi po przerwie świąteczno-noworocznej. Dziś do obowiązków wracają zawodnicy Korony Kielce, w tym pozyskany z Cypru napastnik Mariusz Stępiński. Jutro przygotowania do wiosny

rozpoczną się w Arce Gdynia, GKS Katowice oraz Pogoni Szczecin. Najciekawiej powinno być jednak w niedzielę. Tego dnia debiutancko ze swoimi nowymi podopiecznymi w Legii Warszawa spotka się bowiem Marek Papszun, który podjął się misji podźwignięcia drużyny z gigantycznego kryzysu. Do pracy w stolicy namówił czterech zaufanych współpracowników z Rakowa Częstochowa - w tym asystenta Artura Węskę. Sprawa transferów jest na razie owiana tajemnicą.

Ruchy transferowe. Czy padnie rekord?

Dzieje się za to w innych klubach. Jagiellonia Białystok negocjuje warunki rekordowej sprzedaży Oskara Pietuszewskiego do FC Porto. 17-latek ma odejść za około 10 mln euro.

W Górniku Zabrze zastanawiają się nad wzmocnieniem lewej strony. Kandydatem do gry - według czeskich mediów - jest Ondřej Zmrzlý ze Slavii Praga, o którego walczyć zamierza m.in. niemieckie Holstein Kiel.

W Rakowie nowy trener Łukasz Tomczyk planuje ściągnąć... swojego byłego podopiecznego. Pół roku przed wygaśnięciem wypożyczenia do macierzystego zespołu ma wrócić Antoni Burkiewicz, rówieśnik wspomnianego Pietuszewskiego.

Na mecze o stawkę musimy jeszcze zaczekać blisko miesiąc. PKO Ekstraklasa wróci do gry 31 stycznia. Do tego czasu wszystkie drużyny zdążą zaliczyć zagraniczne obozy. Aż czternaście z nich wybiera się do Turcji. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Sebastian Kobiera, kapitan zespołu Broni Radom ocenił rundę jesienną

Sylwester Szymczak
Radom

PIŁKA NOŻNA. Broń Radom po rundzie jesiennej 3. ligi grupy I zajmuje ósme miejsce w gronie 18. drużyn. Oto, jak wyniki podsumował kapitan Sebastian Kobiera.

Za nami runda jesienna w Betclie 3 lidze. Broń wygrała siedem meczów i zremisowała oraz przegrała - po sześć. Kapitan zespołu Sebastian Kobiera był jednym z najważniejszych punktów naszej drużyny. Odpowiedział na kilka naszych pytań.

Sylwester Szymczak: Jak oceniasz rundę jesienną, czego tej drużynie brakowało?

Początek rundy był trudny bo drużyna prawie cała została przebudowana i też musieliśmy się poznać, dotrzeć. Napewno też brakowało nam trochę szczęścia pomimo, że gra była całkiem dobra, druga część rundy jesiennej była już bardziej udana w naszym wykonaniu choć jako zespół mamy niedosyt bo uważamy że powinniśmy mieć parę punktów więcej.

Dużo ruchów kadrowych było latem, myślisz, że zespół jest mocniejszy?
Moim zdaniem odkąd gram w Broni jest to jeden z silniej-

szych składów naszej drużyny.

Co należy zrobić, aby wiosną drużyna była jeszcze mocniejsza?

Trzeba dobrze przepracować okres przygotowawczy dopracować pewne schematy i zagrania i oby omijały nas kontuzje w tym okresie i czekamy na powrót Juniora Timite...

Jesteś kapitanem zespołu, który w Radomiu mieszka od kilku lat. Jak to się stało, że zakotwiczyłeś w Broni na dłużej?

Dobrze się czuje w Radomiu i w zespole. W całym klubie panuje również bardzo fajna przyjazna atmosfera i jak na realia 3 ligowe mamy bardzo dobre zaplecze Trenin-gowe. Jako kapitan zespołu chciałem również podziękować wszystkim kibicom, którzy nas wspierają na meczach domowych i wyjazdowych... Korzystając z okazji chciałem życzyć Wszystkim Trenerom Pracownikom Klubu oraz Sponsorom i Kibicom naszej drużyny Szczęśliwego Nowego Roku z jak największymi sukcesami Klubu.

Broń swój pierwszy mecz o punkty w 2026 roku rozgra na przełomie lutego i marca w Płocku z rezerwami Wisły. ©©



Sebastian Kobiera, kapitan drużyny Broni Radom podsumował dokonania zespołu w rundzie jesiennej.

ZAPASY

Olimpijczyk Radom, podsumował niesamowity 2025 rok. RCSZ „Olimpijczyk” został między innymi klubowym Mistrzem Polski według rankingu Polskiego Związku Zapasniczego, po raz 13. z rzędu. Olimpijczyk zdobył łącznie 33 medale w grupach wiekowych: młodzik (U14 i U15) siedem, kadet - sześć, junior - pięć, młodzieżowiec - dwa i, senior - 13. Najcenniejszy uzyskał Arkadiusz Kułynycz, na zdjęciu. MK



FOT. ARKADIUSZ KUŁYNICZ

PIŁKA RĘCZNA
Celują w rekord frekwencji
W meczu 1/8 Pucharu Polski Kobiet ELMAS-KPS APR Radom podejmie Piłkę Ręczną Koszalin. Do meczu w hali RCS dojdzie 7 stycznia w środę. Początek o godzinie 17:00. MK

Album - Olimpijczycy ziemi radomskiej już dostępny

Maciej Kwiatkowski
Radom

SPORT OLIMPIJSKI. Album „Olimpijczycy ziemi radomskiej” ujrzał światło dzienne. Jest 1200 egzemplarzy

Autorami publikacji są znani radomscy dziennikarze i ludzie sportu: Lech Mosiołek, Grzegorz Stępień i Michał Podlewski.

Ten ostatni we wtorek wcielił się w rolę gospodarza wydarzenia, na które zaprosił między innymi Dawida Ruszczyka, dyrektora Delegatury Urzędu Marszałkowskiego w Radomiu. To właśnie on odpowiada za promowaniem i organizację Budżetu Obywatelskiego Mazowsza. Właśnie środki z tego budżetu w dużej mierze przyczyniły się do powstania albumu.

Ponadto podczas premiery nowej pozycji o radomskich sportowcach - Olimpijczycy ziemi radomskiej nie mogło zabraknąć jednego z trzech złotych medalistów - Włodzimierza Zawadzkiego, zapasnika.

Niezwykle jest mi miło, że w kolejnej książce zapisana została moja historia. Doceniam wkład autorów i cieszę się, że za pomocą tej publikacji pamięć o nas, sportowcach będzie kontynuowana. Polecam zwłaszcza młodym pokoleniom ten album, bo jest w nim cała historia - przyznał mistrz olimpijski z Atlanty, Włodzi-



FOT. MACIEJ KWIATKOWSKI

W radomskiej Elektrowni odbyła się premiera albumu - Olimpijczycy ziemi radomskiej. Poza autorami obecny był Włodzimierz Zawadzki (w środku) mistrz z Atlanty.

mierz Zawadzki. Projekt Festiwalu olimpijski ziemi radomskiej sfinansowany przez Samorząd Województwa Mazowieckiego polegał na organizacji spotkań dla mieszkańców Mazowsza.

- Często brali w nich udział olimpijczycy - podkreślał na spotkaniu Podlewski.

Umiejętności piłkarskie, lekkoatletyczne, gimnastyczne, pływackie i tenisowe podnosiły w szczególności dzieci i młodzież z regionu radomskiego. W zajęciach, które były bezpłatne udział wzięło kilkaset osób. Dzięki innowacyjnym formom zajęć w przyjemny sposób rozwijali także swoje zainteresowania, poszerzali horyzonty i budowali relacje z róż-

nieśnikami. Na finał zadania wydany został album pod tytułem Olimpijczycy ziemi radomskiej. Radom i ziemia radomska mogą się poszczycić wieloma olimpijczykami. Najczęściej nie tymi z samego szczytu, jak Kazimierz Paździor czy Włodzimierz Zawadzki, ale jednak mających swój udział w historii sportu i historii olimpiad. I to te historie autorzy publikacji starali się uchronić od zapomnienia.

- Pomysł tej publikacji zrodził się już dawno. I zazwyczaj odzywał przy okazji kolejnych igrzysk olimpijskich, ale rokrocznie był odkładany. Początkowo również dlatego, że wydawało się, iż ziemia radomska

i nowożytnie olimpiady niewiele mają ze sobą wspólnego - wspominają autorzy.

W ramach zadania powstało 1200 sztuk albumu. Część trafi do uczestników Festiwalu. Pozostała pula będzie dostępna dla fanów lokalnego sportu. Ci, którzy chcą mieć w swojej kolekcji album, proszeni są o wysłanie maila na adres biuro@sgr24.pl i podanie swojego imienia, nazwiska oraz numeru telefonu, w celu przekazania informacji dotyczącej odbioru. Egzemplarze albumu będzie można odebrać osobiście w Radomiu, w terminie wyznaczonym w trakcie trwania najbliższych zimowych igrzysk olimpijskich. ©©

Radomka kontynuuje umowę z Fabryką Broni

Maciej Kwiatkowski
Radom

SIATKÓWKA. Moya Radomka Radom we wtorek 30 grudnia, tuż przed końcem roku podpisała nową roczną umowę z Fabryką Broni..

30 grudnia w siedzibie Fabryki Broni w Radomiu podpisana została umowa o kontynuacji współpracy marketingowej pomiędzy MOYA Radomką Radom a Fabryką Broni „Łucznik” Radom. Logotyp Fabryki Broni nadal będzie wi-

doczny na spodenkach meczowych naszych zawodników oraz w przestrzeni meczowej Areny Radomskiego Centrum Sportu.

Ze strony Fabryki Broni dokument podpisali Daniel Wilk, Członek Zarządu, oraz Justyna Romańczuk, Prokurent. Radomkę reprezentował Prokurent - Łukasz Kruk.

Fabryka Broni „Łucznik” to wiodący producent i dostawca bronii na rynki krajowe oraz zagraniczne. Spółka jest głównym producentem uzbrojenia dla Sił Zbrojnych

Rzeczypospolitej Polskiej, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, a także działa na rynku cywilnym i eksportowym. Fabryka Broni jest częścią Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A. (PGZ) - lidera polskiego przemysłu obronnego i jednego z największych koncernów tego typu w Europie.

Cieszymy się, że możemy kontynuować tę współpracę i wspólnie budować rozpoznawalność lokalnych marek, pokazując, że radomskie firmy potrafią grać zespołowo.

- Dziękujemy Fabryce Broni za wsparcie sportu na najwyższym poziomie. - poinformowali działające Radomki.

Przypominamy, że siatkarki z Radomia, po rozegraniu 12. meczów zajmują ósme miejsce. Bilans to pięć wygranych i siedem porażek. Najbliższym przeciwnikiem w rozgrywkach w Polsce dla naszych zawodniczek będzie #Volley Wrocław, a do meczu dojdzie na terenie rywalów 10 stycznia. Początek o godzinie 12:30. ©©